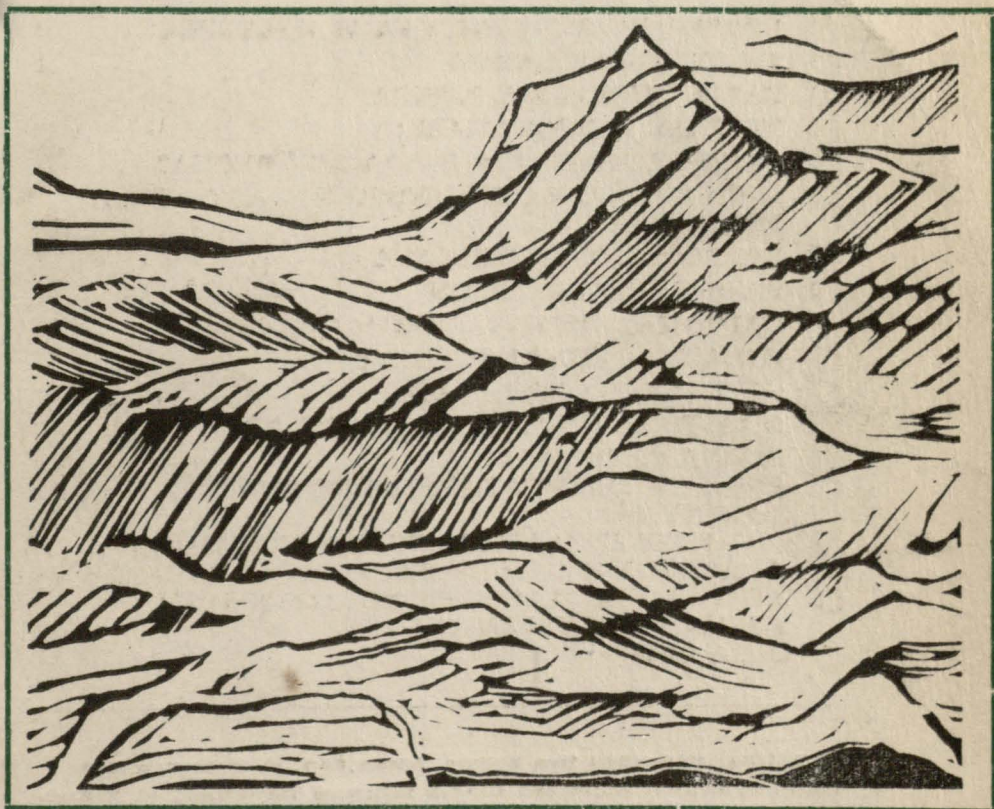


KARCONOSŁ

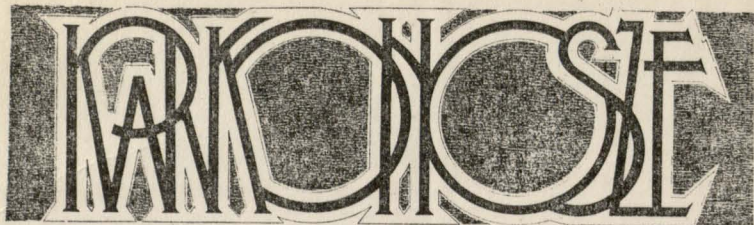
informator kulturalny i turystyczny województwa jeleniogórskiego



W NUMERZE: HISTORIA SZLAKÓW TURYSTYCZNYCH ♦ O PROJEKCIE BUDOWY KOLEJKI LINOWEJ NA ŚNIEŻKĘ ♦ PROBLEMY UCZESTNICTWA W KULTURZE ♦ LEGENDY DOLNOŚLĄSKIE ♦ KRZYŻÓWKA ♦ LAWINY ♦ HISTORIA ZGORZELECKIEJ MUZYKI ♦ ZIEMIA KRYJE SKARBY ♦ HAFTOWAĆ PO KASZUBSKU ♦ ♦ KOGO PRZEDSTAWIA PŁYTA LWÓWECKA ♦ JUBILEUSZ KARCONOSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ♦ ZIMA 83/84

12/76

GRUDZIEŃ '83



informator kulturalny i turystyczny województwa jeleniogórskiego

W NUMERZE:

PROBLEMY UCZESTNICTWA W KULTURZE	1
JELENIOGÓRSKI CHÓR	5
PASJA TWORZENIA PIĘKNA	7
MUZYKA W ZGORZELCU (1)	10
KOGO PRZEDSTAWIA PŁYTA LWÓWECKA?	11
JUBILEUSZ KARKONOSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO	13
OBSZARY KONCENTRUJĄCE	15
PAMIĘTNIK Z PLENERU	17
HAFTOWAĆ PO KASZUBSKU	21
GWIAZDY MUZYKI COUNTRY	27
LEGENDY DOLNOŚLĄSKIE	30
O HISTORII TURYSTYCZNYCH SZLAKÓW	36
ZIEMIA KRYJE SKARBY	40
PROJEKT BUDOWY KOLEJKI NA ŚNIEŻKĘ	41
LAWINY	43
PIERWSZE URZĄDZENIA TELEKOMUNIKACYJNE W KARKONOSKICH SCHRONISKACH	46
PROPOZYCJE PLACÓWEK KULTURALNYCH I BIUR TURYSTYCZNYCH	47
ZIMA 83/84	61

WYDAWCA: Wojewódzki Dom Kultury, Jelenia Góra, ul. 15 Grudnia 28/30

WSPÓŁWYDAWCA: Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej, ul. 15 Grudnia (pawilon), WPGT „Karkonosze”

ADRES REDAKCJI: „Karkonosze”, Baszta Miejska, ul. Grodzka 14, 58-500 Jelenia Góra, tel. 235-42

KOLEGIUM REDAKCYJNE: Andrzej Grzelak (redaktor naczelny), Zygmunt Klementowski, Janusz Nagórny, Krystyna Ogrodnik.

Opracowanie graficzne — Filip Filipczuk

Rysunek na okładce — Janusz Lipiński

Materiały informacyjne należy przysyłać na adres redakcji w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 każdego miesiąca. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w programach i nie zwraca materiałów nie zamówionych.

PROBLEMY UCZESTNICTWA W KULTURZE

Stan uczestnictwa kulturalnego można ustalić korzystając z dwóch źródeł: danych statystycznych oraz empirycznych badań socjologicznych, opartych z reguły na deklaracjach badanych osób. Obydwa dalekie są od obiektywności. Dane statystyczne były od lat układane wedle życzeń ich odbiorców. Studia oparte na deklaracjach ludzi są z kolei obciążone znanymi powszechnie wadami stosowanej metody. Przy badaniu niektórych zwłaszcza form, które są uznawane powszechnie za „nobilizujące” (np. czytelnictwo) na deklaracjach nie można polegać, o ile nie zostaną zastosowane metody sprawdzające. Stan uczestnictwa kulturalnego może więc być opisany jedynie w mniejszym lub większym przybliżeniu. Dlatego też przedmiotem tego artykułu nie będzie próba opisanego stanu uczestnictwa w kulturze naszego społeczeństwa, lecz wybrane jego problemy dotyczące zakresu i uwarunkowań.

W swoich rozważaniach posługiwać się będę terminem kultury symbolicznej — rozumianej za Jerzym Kmitą, jako zespół odpowiednich form świadomości społecznej, z których każda jest zbiorem przekonań akceptowanych społecznie i dających się wyrazić językowo w postaci:

1) reguł interpretacji kulturowej (dyrektyw)

2) norm wyznaczających wartości funkcjonujące dla danej grupy kulturowej.

Odróżnić więc można uczestnictwo w kulturze traktowane jako swoistą kompetencję kulturową pewnej zbiorowości lub jednostki, od oznak czy symptomów manifestujących się poprzez czytanie książek, oglądanie filmów, wystawy plastyczne, zakładanie amatorskich zespołów i temu podobne zachowania. Społeczeństwa nie można jednak podzielić na uczestniczących w kulturze i nie uczestniczących. Uczestnikiem jest każdy, choć wiadomo, że poszczególne jednostki, grupy czy zbiorowości uczestniczą w kulturze w sposób tak różny, iż patrząc z pewnego punktu widzenia może się wydawać, że jedni w kulturze uczestniczą, inni zaś nie.

Analizując stan społecznego uczestniczenia kulturalnego można wyróżnić trzy jego zakresy. Pierwszy z nich wyznaczony jest zasięgiem masowych środków komunikowania i obejmuje niemal ogół dorosłej ludności. Treści masowych środków komunikowania są zhomogenizowane,

tzn. wymieszane pod względem tematów i poziomów. Ich odbiór nie określa więc jednocześnie charakteru percepcji kultury. Drugi zakres obejmuje kolejny pod względem zasięgu typ oddziaływań realizowanych przez lekturę książek, czasopism popularnych i frekwencję kinową. Okazuje się na podstawie przeprowadzanych badań, że około 60% dorosłej ludności ma przynajmniej sporadyczne kontakty z kulturą, wykraczające poza masowe środki komunikowania, wyrażające się w okazjonalnym czytelnictwie książek. Taki też procent ludności wykazuje przynajmniej najbardziej elementarną wiedzę dotyczącą głównych pozycji uznanego dorobku literatury narodowej.

Trzeci zakres jest wyznaczony przynajmniej sporadycznym korzystaniem z instytucji kultury wyższego poziomu (teatr, filharmonia, muzea, galerie), oraz wyborem sztuki wyższego poziomu. W tym zakresie obraz uczestniczenia w kulturze jest jednak mało spójny. Znajomość klasyki literackiej jest bowiem nieco szersza, niż elementarna choćby wiedza i deklaratywna aproba sztuki współczesnej. W stosunku do niej, trudniejszej w odbiorze i mniej uwzględnianej w programach szkolnych, kompetencja i zorientowanie ulegają bardzo znacznemu ograniczeniu. Tylko kilkanaście procent spośród osób z wykształceniem wyższym i średnim zdradza przynajmniej wiedzę o istnieniu tej kategorii kultury i wyraża jej aprobatę, co jednak nie świadczy jeszcze o jej dokładniejszej znajomości i faktycznym odbiorze.

Uczestnictwo kulturalne najszerzych mas społeczeństwa polskiego ogranicza się obecnie do korzystania ze środków masowego przekazu. Telewizja, radio i prasa stanowią tu podstawę. Ogarniają one swoim wpływem ponad 80% dorosłych Polaków i tylko w tym zakresie osiągnięte zostało pełne upowszechnienie kultury. Ani książka, ani film, teatr czy filharmonia nie mają szans osiągnąć tak wysokich wskaźników.

Uczestnictwo kulturalne posiada również swoje uwarunkowania. Do najważniejszych spośród nich należy dostępność dzieł kultury. Ta oczywista prawda długo była ignorowana. Dotychczasowa praktyka wykazuje, że w polityce kulturalnej zasadą praktycznego dostępu do kultury zastąpiono zasadą teoretycznej możliwości. Nawoływano do u-

powszechniania kultury jednocześnie niewiele czyniąc, aby była ona dostępna. Zmniejsza się liczba kin, bibliotek, nakłady książek. Sytuację pogarsza fakt nierównomiernego rozmieszczenia przestrzennego instytucji kulturalnych. Większość z nich usytuowana jest w dużych miastach, chociaż aż 40% ludności Polski mieszka na wsiach, a tylko 20% w miastach powyżej 220 tys. mieszkańców.

Niekorzystna infrastruktura placówek kultury występuje również na terenie naszego województwa. Nadal bowiem istnieją poważne trudności w dostępie do dóbr kultury i wiedzy o niej — głównie wśród społeczeństwa wiejskiego. Powoduje to też, że korzystanie z nich wymaga coraz większej ilości czasu.

Wytrwałe i konsekwentne otwieranie dostępu do kultury i umożliwianie uczestnictwa w życiu kulturalnym wszystkim, a nie tylko wybranym klasom i warstwom społeczeństwa, należy do jednego z trzech głównych celów polityki kulturalnej naszego państwa. Chodzi jednak nie tyle o formalne przyznanie wszystkim klasom demokratycznego prawa do kultury, co o wyrównanie krzywd społecznych, wyrażających się w nierównych obiektywnych szansach realnego udziału w życiu kulturalnym, przewyższenie różnic w przygotowaniu niezbędnym do prawdziwego korzystania z dóbr kultury, zniesienie barier utrudniających ludziom pracy miast i wsi dostępu do instytucji kultury.

Kolejnym istotnym warunkiem korzystania z dóbr kultury jest poziom wiedzy i umiejętności zdobywane w trakcie nauki szkolnej. Wszystkie badania potwierdzają fakt, że stan uczestnictwa w kulturze i jego poziom zależy od wykształcenia. W okresie ponad 39 lat zmian ustrojowych dokonało się w Polsce podniesienie przeciętnego wykształcenia, bardzo znacznie w porównaniu z okresem międzywojennym, chociaż w stopniu niedostatecznym z punktu widzenia porównań z wieloma krajami rozwiniętymi. Nie tylko zresztą ustrój szkolnictwa, ile jego funkcjonowanie i sposób realizacji zadań stanowią tu problem. Wysoki stopień nominalnej skolaryzacji w szkołach ponadpodstawowych (ponad 80%) został osiągnięty głównie za sprawą zasadniczych szkół zawodowych o programie niepełnowartościowym pod względem kształcenia ogólnego, a w szkolnictwie na poziomie średnim dominuje nadal kształcenie techniczne i zawodowe.

Analizując dane z badań na temat intensywności i poziomu udziału w kultu-

rze, stwierdza się jednak, mimo tej krytyki, że każdy kolejny poziom wykształcenia stanowi próg istotnego podwyższenia poziomu tego udziału. Wskazują na to rezultaty badań czytelnictwa książek i prasy, oraz elementarnej znajomości i oceny wybranych dziedzin kultury. W sumie najogólniejsze rysy obrazu naszego społeczeństwa wykazują znaczne zróżnicowanie pod względem wykształcenia i związanych z nim zdolności udziału w życiu kulturalnym, oraz pod względem aspiracji w tej dziedzinie.

Wpływu szkoły w tym zakresie nie jest w stanie zastąpić żadna forma działalności kulturalno-oświatowej, może go najwyżej uzupełnić, wesprzeć lub rozszerzyć. Ludzie nie umiejący dobrze czytać, operujący ubogim słownictwem i zasobem pojęć, nie orientujący się w podstawowych zagadnieniach nauki, problemach współczesnego świata, nie są w stanie w pełni korzystać z kultury. Powszechnie dostrzegalny jest fakt, że istnieje pewien zakres wiedzy w dziedzinie kultury i sztuki, którego szkoła nie przekazuje i nie jest w stanie przekazać, a nie zabezpiecza go żaden inny system edukacji pozaszkolnej.

Istotnym czynnikiem warunkującym uczestnictwo kulturalne, który jak dotychczas nie stał się poważnym przedmiotem zainteresowania, jest tradycja w zakresie korzystania z dóbr kultury i ściśle z nią związane wzory obyczajowe, narzucające pewien typ uczestnictwa. Obecnie w zasadzie brak grup i środowisk wzorotwórczych w tej dziedzinie życia (mowa o wzorach pozytywnych). Dawniej ukształtowany i akceptowany wzorzec grupy inteligencji powoli zanika.

W bardzo znacznym stopniu uczestnictwo w kulturze polega na mnożeniu jego fizycznych oznak. Bywanie na koncertach i wystawach w wielu przypadkach ma na celu zakomunikowanie swej przynależności do grupy społecznej, która ceni sobie to „bywanie”. Jakkolwiek ocenianie sposobu uczestnictwa w kulturze po zewnętrznych reakcjach jest na ogół zawodne, to jednak nader często spotykane zachowanie na wystawach zdradza pozorność takiej partycypacji.

Wspomniany powyżej Jerzy Kmita wyróżnia twórcze i bierne uczestniczenie w kulturze. Uczestniczenie twórcze polega na świadomym przekraczaniu niektórych norm kulturowych, projektowaniu nowych, nie musi przy tym wiązać się z tzw. potocznie „twórczością”. Wytwarzanie bowiem np. jakiegoś dzieła sztuki, może być

znacznie mniej twórcze niż jego odbiorcza interpretacja. Twórcze uczestniczenie polega na świadomej percepcji, twórczym przetwarzaniu i interpretowaniu dzieł kultury, rozumieniu semantyki sztuki oraz projektowaniu nowej, twórczej rzeczywistości. Bierne uczestnictwo, rozumiane jako udział nie angażujący intelektualnie, emocjonalnie, twórczo, jest o wiele łatwiej osiągalne głównie dzięki środkom masowego komunikowania i innym wszelkim formom kultury masowej. Pogłębia, twórcza partycypacja w kulturze dochodzi do skutku raczej dzięki indywidualnemu niż grupowemu kontaktowi jednostki z wartościami kulturowymi.

Przy tak przyjętym rozumieniu uczestniczenia w kulturze można sprecyzować założenia modelowe współczesnego domu kultury, określając cele jego działalności oraz funkcję nadrzędną. W obecnych warunkach należy zastąpić model administracyjno-usługowy, modelem opartym na funkcjach w ścisłym związku z historycznie utrwalonym, istniejącym w społeczeństwie polskim układem wartości oraz potrzebami społecznymi.

Pojawiające się do tej pory materiały dotyczące sterowania działalnością domów kultury zawierały jedynie szkice licznych struktur organizacyjnych, celów, zadań i funkcji, a zarządzenia administracji państwowej były niespójne wewnętrznie, nieprecyzyjne i nieokreślone.

Analizując istniejącą sytuację na mapie kulturalnej Polski, w tym również naszego województwa, łatwo można zauważyć, że dom kultury jest najczęściej jedyną placówką kulturalną na wsi, w gminie, czy miasto-gminie. Poza nim i filią biblioteki, bądź punktem bibliotecznym, brak jest innych placówek zapewniających społeczeństwu udział w życiu kulturalnym. Nie jest również prawdą twierdzenie, że ludzie nie mają potrzeb kulturalnych. Prowadzone badania ukazują coś wręcz przeciwnego. W rzeczywistych sposobach spędzania czasu widać powolne odchodzenie od książki i kina na rzecz środków masowego przekazu, w pożądanych natomiast „pozadomowe” formy uczestnictwa mają ciągle bardzo wysoką pozycję. Świadczy to o istnieniu potrzeb i aspiracji kulturalnych o wyższym poziomie, są one jednak niezbyt silne. W niesprzyjających warunkach, przy braku działań pobudzających, rozwijających i zaspokajających te potrzeby, mogą ulegać

one dalszemu osłabieniu, co spowoduje spadek uczestnictwa kulturalnego i jego poziomu, wraz ze wszystkimi negatywnymi społecznie skutkami.

Dlatego też współczesny programowo-organizacyjny model domu kultury powinien na bazie istniejących struktur i zasobów finansowo-kadrowych, oraz opracowań programowych, gwarantować wszechstronny rozwój osobowości człowieka poprzez zapewnienie powszechnego dostępu do wytworów sztuki i wiedzy o kulturze, oraz wychowanie przez sztukę. Stopniową realizację głównych kierunków działania, przy zachowaniu specyfiki i swoistości pracy domów kultury, musi zapewniać jego określona i sprecyzowana funkcja nadrzędna, za którą należy uznać przygotowanie do twórczego uczestnictwa w kulturze. Funkcja ta winna wyznaczać kierunki pracy, cele i zadania wszystkich domów kultury niwelując ich rozproszenie programowe.

Współczesny dom kultury powinien prowadzić działalność w niezwykłych 3 płaszczyznach:

- edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży szkolnej,
- integracji z zawodowym ruchem artystycznym,
- tworzenia tożsamości kulturowej społeczeństwa poprzez integrację kulturową określonych grup społecznych i próbę ciągłego osadzania działań kulturalnych w istniejących jeszcze systemach norm i wartości kulturalnych regionu.

Omawiając podstawowe uwarunkowania uczestnictwa kulturalnego wspomniałam, że istotnym czynnikiem jest poziom wiedzy i umiejętności zdobywane w trakcie nauki szkolnej, oraz że wpływu szkoły nie zastąpi żadna forma działalności kulturalno-oświatowej, mogą go najwyżej uzupełnić. Dlatego też domy kultury działające w przeważającej części terenowych jednostek administracyjnych jako jedyne placówki kulturalne, winny włączyć się w realizację szkolnych programów edukacji estetycznej uzupełniając, wspierając bądź rozszerzając zakres ich realizacji. Współdziałanie szkoły i domu kultury winno dotyczyć głównie udostępniania i uprzywilejowania 6 dziedzin sztuki (tj. filmu, fotografii, muzyki, plastyki, tańca i teatru) i być oparte o wspólny, spójny program działania. W zależności od jednostki podstawowej jaką stanowią właś-

nie szkoły i terenowy dom kultury, prace te muszą być wariantowane. Gdy szkoła posiada możliwości kadrowo-bazowe do realizacji pełnego programu edukacji artystycznej, dom kultury może się włączać ze swoimi działaniami wspierając i rozszerzając ten program. Gdy szkoła jednak nie w pełni realizuje program nauczania — dom kultury może w miarę posiadanych możliwości włączyć się w jego uzupełnienie.

Prace domu kultury w zakresie edukacji filmowej, muzycznej, plastycznej, teatralnej, a także tanecznej, stanowią część funkcjonującego systemu z uwagi na to, iż w szkole prowadzone są lekcje wychowania muzycznego i plastycznego, a elementy edukacji filmowej i teatralnej — traktowane przyliteracko wchodzą w zakres nauczania języka polskiego. Domy kultury powinny natomiast niemal całkowicie realizować program edukacji tanecznej i fotograficznej.

Oświata i kultura muszą być sprzężoną całością wypełniającą całe życie człowieka humanistycznymi wartościami, decydującymi o twórczym jego przebiegu, niezależnie od pełnionej roli społecznej przez jednostkę. System szkolny musi kształtować na wszystkich szczeblach nawyki uczestnictwa w kulturze i umiejętności wyboru kulturalnego, smaku estetycznego, a pracownicy oświaty i kultury tworzyć winni jeden wielki kompleks kadrowy o wysokim statusie społeczno-zawodowym.

Udostępnianie i uprzystępnianie sztuki w sposób samoistny narzuca domom kultury konieczność integracji z zawodowym ruchem artystycznym. Współczesny dom kultury powinien obowiązkowo pełnić funkcję impresaryjną (dawnego ARTOS-u) — tzn. instytucji organizującej systematyczne, regularne kontakty społeczeństwa ze sztuką, oraz instytucji uprzystępniającej wiedzę o sztuce, nauczającej jej rozumienia i świadomego odbioru. W tym zakresie placówki te winny prowadzić ścisłą współpracę z profesjonalnymi instytucjami artystycznymi i stowarzyszeniami upowszechniającymi sztukę. Współdziałanie to winno również kształtować odpowiedni repertuar tych instytucji artystycznych, głównie w zakresie edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży szkolnej.

Ważną płaszczyzną działania współczesnego domu kultury powinno być również tworzenie tożsamości kulturowej społeczeństwa, integrowanie kulturowe okre-

lonych grup społecznych i podejmowanie prób ciągłego osadzania realizowanych działań kulturowych w istniejących systemach norm i wartości danego regionu czy środowiska, umiejętne selekcjonowanie tych wartości i wspieranie społecznie i kulturowo pożądanego. Działalność domu kultury musi stanowić swoistego rodzaju fotografię kultury środowiska, w którym cechy dla niego specyficzne są postrzegane, dokumentowane, i którym nadany jest społeczny obieg.

Szczególne zadania w tym zakresie mają do realizacji domy kultury z terenu naszego województwa — ze względu na jego kulturową specyfikę i niemożność jednoznacznego określenia tradycji kulturowej. Nie mniej niezwykle istotne jest reanimowanie i wspieranie tych faktów i wartości kulturowych, które jeszcze w niektórych grupach społecznych funkcjonują.

Działalność wyżej scharakteryzowanego modelu domu kultury musi opierać się na określonych przesłankach organizacyjno-materiałnych. Zapewnia to wyspecjalizowany zespół 6 stanowisk pracy d/s upowszechniania poszczególnych dziedzin sztuki. Pożądanym wzorcem kadrowym jest instruktor-specjalista w określonej dziedzinie sztuki łączący umiejętności: organizatora kontaktów ze sztuką, uprzystępniania wiedzy o niej, oraz prowadzenia zespołów amatorskiego ruchu artystycznego. Instruktor-specjalista powinien potrafić kształtować świadomą, twórczą percepcję sztuki, jak i nauczyć czynnego jej uprawiania. Wysoka specjalizacja zawodowa kadry powinna wyrugować z domów kultury stanowiska ogólne — tzw. instruktorów kulturalno-wychowawczych, a zastąpić je specjalistami — nauczycielami poszczególnych dziedzin sztuki.

Ponadto działając w określonym środowisku instruktor specjalista, czy nauczyciel sztuki, powinien posiadać wiedzę o aktualnym stanie kultury w obrębie swego działania. Jest ona mu potrzebna po to, aby orientował się jakie wersje twórczego uczestnictwa w zastanej kulturze wspierać w nadziei, że dadzą one początek nowym, pożądanym składnikom kultury.

Proponowany model jest istotnym czynnikiem kadrotwórczym — precyzuje bowiem zakres kwalifikacji zawodowych niezbędnych do podjęcia pracy w domu kultury, a także zakres wiedzy i umiejętności potrzebnych do jej wykonywania.

Drugoplanową zaś sprawą staje się czynnik bazotwórczy, bo dla funkcjonowania takiego modelu niezbędna jest odpowiednia aparatura na którą składa się zespół urządzeń technicznych, obiektów, pomieszczeń, pracowników techniczno-obsługowych. Tworzenie odpowiedniej

aparatury na pewno jest procesem długotrwałym i wymaga znacznych zasobów materialnych. W warunkach dzisiejszych konieczne byłoby uruchomienie procesu powolnego jej tworzenia.

D.D

JELENIÓGÓRSKI CHÓR

Z kierownikiem artystycznym Jeleniogórskiego Chóru Chłopięco-Męskiego — FRANCISZKIEM KOSCHEM rozmawia ROMUALD WITCZAK

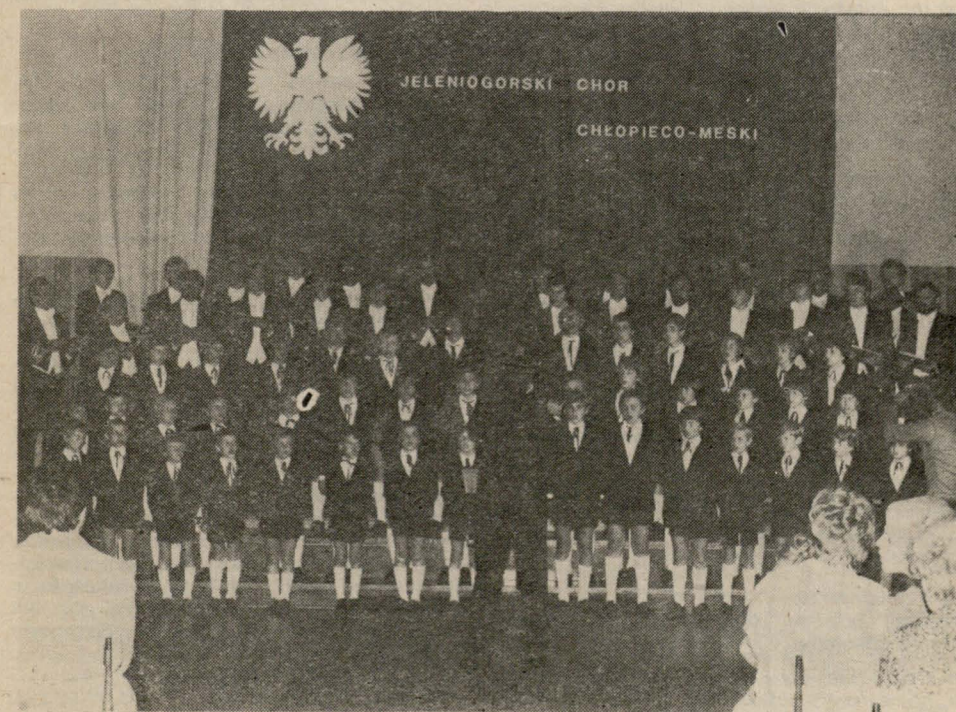
— Jak się mam do Pana zwracać: Panie Dyrygencie, Maestro a capella, Mistrzu? Kim Pan jest?

— Jestem po prostu działaczem kultury i nauczycielem, któremu na sercu leżą sprawy animacji i rozwoju kultury muzycznej, a szczególnie śpiewaczej. Uczę słuchać muzyki i odtwarzać muzykę. Staram się by

moi uczniowie ją pokochali, by wzbogaciła ich życie. Niektórzy czynią z tego nawet swą profesję. Uczyli mnie znakomici nauczyciele, że wymienię tylko jednego: Stefan Stuligrosz.

— Jako wielbiciel muzyki, a nie jej znawca, chciałbym rozmawiać z Panem o fascynującym zjawisku kulturowym jakim jest Pański chór. Skąd wziął się akurat w Jeleniej Górze?

— Dawno już nosiłem się z zamiarem stworzenia takiego zespołu. Swe kroki skierowałem tutaj widząc jego racje bytu w re-



gionie turystycznym. Dziś dostrzegam, że zespoły takie można tworzyć wszędzie tam, gdzie władze stwarzają odpowiednie warunki i klimat dla tego typu przedsięwzięć i gdzie jest na nie zapotrzebowanie społeczne.

— Pozornie tylko odpowiedział Pan na moje pytanie. Chodziło mi o to, że przed Pańskim pojawieniem się Jelenia Góra nie była miastem z tradycjami śpiewu chóralnego. A jednak na pustyni...

— Pustyni tu nie było! Jest wielu ludzi, którzy chcą śpiewać. Problem tylko w tym, by do nich dotrzeć, skupić i przekonać, że ich wysiłki wydadzą owoce. A kiedy się już zacznie, potrzebna jest życzliwość, cierpliwość i zaufanie.

Nasz chór zyskał je od początku tak ze strony władz politycznych i administracyjnych, jak i wielu, wielu obywateli miasta. I jeszcze słowo o kulturze muzycznej Jeleniej Góry. Przecież istnieje tu bardzo żywe środowisko muzyków i melomanów. Od bardzo wielu lat działa szkoła muzyczna, ognisko muzyczne, orkiestra symfoniczna, festiwale itd., itp. Jakaż więc to była pustynia?

— Ale jak ruszył Pan sprzed telewizorów kilkudziesięciu mężczyzn? Czemu chce im się przychodzić na próbę, gdzie muszą robić co im Pan każe?

— To proste! Są to wspaniali ludzie, autentyczni miłośnicy śpiewu. Jestem szczęśliwy, że mogę z nimi pracować. Myślę, że przed tymi telewizorami, o których Pan wspominał, gnuśnieje jeszcze bardzo wielu takich ludzi w całym kraju. Ale dobrze się stało, że znalazłem swoich przyjaciół z chóru właśnie tutaj, w Jeleniej Górze.

— Skromność nie kazała Panu wymienić siebie, jako elementu decydującego o zaistnieniu tego zjawiska, jakim jest Jeleniogórski Chór Chłopięco-Męski. Wszakże bywa tak, iż są wszystkie elementy składowe, a brak wyników. Jak to się dzieje, że z roku na rok jesteście lepsi?

— Nasi wszyscy mecenasowie dużo dając wykazali więcej jeszcze cierpliwości w oczekiwaniu na wyniki. Mimo ogólnie trudnej sytuacji, trzeba powiedzieć, że chór pracuje w atmosferze życzliwości, a nawet powiedziałbym troskliwości. Jeśli dodać wielkie zaangażowanie chórzystów, ogromną muzykalność chłopców, zapał rodziców...

— Słucham tego jak baśni. Nie było trudności?

— Z trudnościami liczyłem się. Są one potrzebne, bowiem dają satysfakcję tym, którzy je pokonują.

— Skoro nie chce Pan mówić o kłopotach, pomówmy o sukcesach.

— Sukcesy to zbyt duże słowo. Staramy się stale posuwać do przodu. Jest to ta codzienna mrówcza robota, próba za próbą, która pozwala pokonywać pewne stopnie wtajemniczenia chóralnego. Chcę przypomnieć, że pracę rozpoczęliśmy na przełomie roku 1979 i 1980. Pierwszy pokaz odbył się 1 maja 1980 roku, a pierwszy koncert we wrześniu tegoż roku. I to był etap wstępny, w którym śpiewaliśmy psalmy Gomółki, chorały Bacha i pieśni Moniuszki. W czerwcu 1982 roku mieliśmy przesłuchane chóru przez krytyków muzycznych. Przystępowaliśmy do tej „promocji” z wielką treścią, gdyż oznaczała ona wejście na arenę muzyczną. Zostaliśmy akceptowani i podjęliśmy już repertuar trudniejszy. W listopadzie ubiegłego roku wykonaliśmy z Państwową Orkiestrą Symfoniczną w Jeleniej Górze „Requiem” Mozarta, za co zyskaliśmy wysokie oceny. W roku bieżącym śpiewaliśmy też z naszą orkiestrą symfoniczną także Mozarta, ale „Mszę koronacyjną c-dur”. Również z pozytywną oceną krytyki muzycznej i publiczności.

— To teraz laury...

— Nie ma obawy, że siądziemy na laurach. Zespół ma już pewne podstawy by śpiewać. Ale także wie, że to zbyt mało, by się było czym chwalić. Trudno mi robić tu wykład specyfiki dobrego śpiewu chóralnego. Powiem krótko: czeka nas praca, praca, praca.

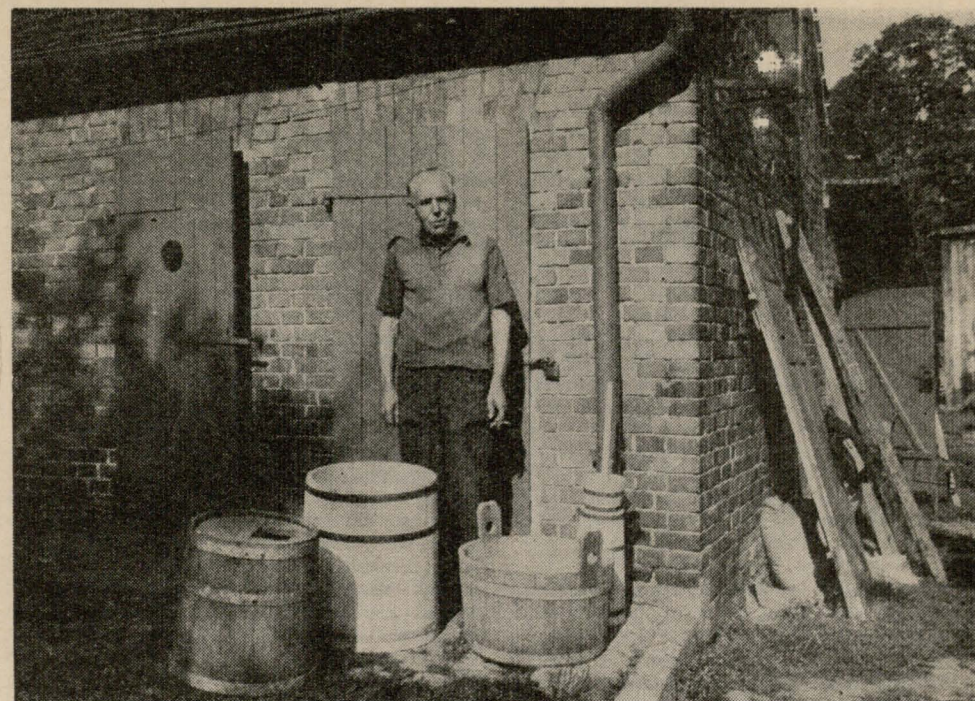
— Do czego ona wiedzie?

— Mamy pewne ambicje... Ale, żeby tego pytania zupełnie nie zostawić bez odpowiedzi powiem o planach na najbliższy okres. Będziemy koncertować w naszym województwie. Kalendarz powoli się wypełnia. W repertuarze a capella — musica sacra obecnie i kolędy z organami, lub z kameralnym zespołem, w grudniu i styczniu. Ale to już dalsze plany.

— Czy Pan wszystko sam chce robić? To chyba niedobre, nawet gdyby się dało?

— Oczywiście jest pewna grupa ludzi ze mną współpracujących. Ale za mało. Praca z chórem chłopięcym, ze względu na prawa fizjologiczne przynoszące w odpowiednim czasie mutację, wymaga ciągłego uzupełniania stanu osobowego zespołu. Instytucjonalnym rozwiązaniem jest tu szkoła. Normalna szkoła podstawowa ze wzbogaconym programem wychowania muzycznego. Dobre wyniki nauczania przedmiotów ogólnokształcących w tej szkole, jak również akceptacja i zadowolenie rodziców, świadczą, że ten mój pomysł zbudowania chóru na bazie szkoły nie był najgorszy.

Rozmawiał ROMUALD WITCZAK



Jeden z ostatnich bednarzy w województwie jeleniogórskim — pan Józef Podkowiński ze wsi Włosień (gmina Platerówka), o którym pisaliśmy w poprzednim numerze.

PASJA TWORZENIA PIĘKNA

„Gdy ręce posłuszne myśli rozumnej tworzyć będą piękno na co dzień, rzemiosło osiągnie rozkwit jakim szczyciło się ono kiedyś”. Tę mądrą sentencję umieszczoną na witrażu w Domu Rzemiosła w Szczecinie można uzupełnić jeszcze krótkim zdaniem, które wypowiada w rozmowie **KATARZYNA WIECZOREK-ĆWIKLIŃSKA**:

— Trzeba kochać pracę, którą się wykonuje na co dzień, wkładać w nią całe serce. Wydobyć z pieca ceramicznego każdego drobiazgu staje się prawdziwym przeżyciem...

Tania egzaltacja czy filozoficzne credo, proste i prawdziwe zarazem, bo zweryfikowane empirycznie latami własnych doświadczeń zawodowych? W niecodziennej scenerii wypełnionej po sufit estetyczną ceramiką wzorcowi w Parowej brzmi przekonująco. Toczmy rozmowę o sztuce, ludzkich gustach, stylach w twór-

czości artystycznej, granicy amatorstwa i profesjonalizmu. Podziwiam sanktuarium piękna w głębi kniei, daleko od centrów kulturalnych, choćby na miarę Bolesławca czy wojewódzkiej Jeleniej Góry. Skąd we wsi Parowa oryginalna enklawa, czy może oaza ludzi nietypowych, ambitnych, otwartych i twórczych, nie tylko ciekawych szerokiego świata, ale i znających z autopsji Wiedeń, Paryż, Berlin Zachodni, swobodnie rozprawiających o przewadze polskiej sztuki ludowej nad dorobkiem zurbanizowanych Szwajcarów, czy tęsknocie mieszkańców zatłoczonej Brukseli do szarych białostockich „siwaków”, prawdziwie chłopskich dzbanów do mleka, do niedawna jeszcze zdobionych latem drewniane płyty?

Zauroczenie Parową ma swoje racjonalne uwarunkowanie. Skryła się w głębi puszczy bolesławiecko-zgorzeleckiej, która słynie grzybami, jagodami, malow-

niczymi terenami rekreacyjnymi, szeroko rozłożona wśród boru. Nie rolnictwo wyznacza tu jednak rytm codzienności. W herbowej tarczy można doszukać się przynajmniej dwóch symboli: dorodnego karpia, bo na leśnych stawach gospodaruje z powodzeniem Państwowe Gospodarstwo Rybackie i wizerunku pięknego ceramicznego dzbanka, gdyż na miejscu prosperuje aż kilkanaście zakładów ceramicznych, wykorzystując będące niemal w zasięgu ręki nieprzebrane bogactwo dolin Kwisy i Bobru, doskonałej jakości gliny, w tym również kaolinowe, białe wypalające się. Tacy współcześni alchemicy: przetwarzają zwyczajny szary i brunatny surowiec jeśli nie w złoto, to przynajmniej w złotówki. Powstaje jednak coś znacznie cenniejszego — dzbanki sercem malowane... I to świadczy o nietypowości puszczańskiej wsi, do której ściągają rzesze znawców przedmiotu z najdalszych zakątków kraju, a także z zagranicy. Po naukę przyjeżdżają tu nawet warszawscy ceramicy, którzy tradycje rzemiosła ceramicznego kultywują od wielu dziesiątków lat.

—Jak pani godzi sławę i ambicje artystyczne z szarą codziennością, z pracą w unowocześnionej manufakturze, która wymaga czasu, osobistego zaangażowania, nadzoru, konsultacji, zmian technologicznych i mnóstwa innych zabiegów — pytam gościnną p. Katarzynę w przerwie zwiedzania kobiecej fabryki.

—Z manufaktury typowej dawnym czasem pozostały właściwie tylko wprawne kobiece dłonie, które starannie pieczą każdy detal ceramicznych wyrobów. Nie więcej: do wypału służą piece elektryczne i mazutowe, prąd porusza silniki urządzeń technicznych, winę, mieszkarkę, bęben do rozdrabniania masy leśnej. Można zatem mówić o pewnej nowoczesności, a przynajmniej mechanizacji. Ale wyżej cenniejszą rodziną niemal atmosferę pracy, swoisty komfort psychiczny, wzajemne zaufanie i uzupełnianie się, wzajemne zrozumienie w sferze tzw. stosunków międzyludzkich...

—Pomija pani rosnącą markę firmy, sławę przekraczającą opłotki regionalne, bo przecież odwiedzają Parowę kupcy z zewnątrz, nie wyłączając stołecznych. A jeszcze ma pani czas na poszukiwania twórcze.

—To złożony temat. Do sukcesów dochodzi się latami, bywa to przysłowiowa droga przez mękę, pasmo porażek i klęsk, rzadziej udeptany szlak permanentnych osiągnięć. Nie kryję pełnej identyfikacji z wybranym przed laty trudnym zawodem,

który z biegiem lat przerodził się w życiową pasję. Może to trudno zrozumieć, ale osiągam w tej pracy pełną satysfakcję i nie dorobek materialny o niej stanowi, nie pieniądze, udane transakcje. Słowo daje, to prawda — nie lubię koloryzować, ubarwiać legendy, tworzyć mitów. Bez poszukiwań twórczych następuje zwyczajna agonია: nie da się powielać w nieskończoność tych samych wzorów, identycznych form takich samych przedmiotów. Proszę sobie wyobrazić nudę serijnej produkcji, zmęczenie psychiczne towarzyszące powielaniu np. bliźniaczych ceramicznych amforek...

Trzeba jednak sięgnąć w przeszłość, do historii zakładu, któremu „stuknęło” już X-lecie. Niby to niewiele, a jednak... Powstał w 1973 roku, założony przez zmarłego już ceramika Bronisława Wieczorka. Zawsze wyróżniał się poszukiwaniami nowych wzorów, udoskonaleniami technologicznymi, oryginalnością kamionkowych wyrobów: wazonów, flakoników, amforek świeczników, filiżanek do herbaty, utrzymanych zresztą w orientalnym stylu. Estetyka i funkcjonalność szły w parze, stąd popyt przerasta znacznie możliwości wytwórcze zakładu, który w końcu nie jest potentatem przemysłowym.

—A pani droga do Parowej, tak bardzo oddalonej w końcu od miejsca nauki zawodu?

—Pierwsze kroki stawiałam w malarni w Parzycach, potem w Szklarskiej Porębie i Cieplicach, które były świetną szkołą praktyki. Potem romantyczna miłość, zafascynowanie zawodem...

—Proszę pozwolić na komplement: w tym zawodzie nie wystarczy sam talent, wrażliwość na kształty i barwy. Osiągnęła pani tzw. mocną pozycję dzięki pasji tworzenia piękna.

—Tu liczy się rzetelna nauka trudnego rzemiosła, opanowanie sztuki ognia, który spieka gliniany czerep naczynia i może zniweczyć najpiękniejsze zamierzenia twórcy. Na wynik pracy i końcowy efekt aktu kreacji czeka się z dreszczykiem emocji: uda się czy nie uda? Zawodowe mistrzostwo oznacza w praktyce zwycięstwo w walce z pozornie uległym tworzywem i przede wszystkim z żywiołem ognia. Myślę, że dziś jest to już autentyczna pasja tworzenia, bez której w życiu natychmiast powstałaby luka, pustka...

—Coś z udokumentowanych sukcesów, jeśli nie liczyć mnóstwa pięknej ceramiki, która nas otacza we wzorcowni?

—Wyroby ceramiczne z Parowej dotarły na wystawy w Arras (Francja), Paryżu,

Berlinie Zachodnim, były również ekspozowane w Wiedniu z okazji 300-lecia odświeżki króla Jana III Sobieskiego. Nim dostąpiły zaszczytu prezentowania polskiego rzemiosła za granicą, musiały przejść przez sito ostrej selekcji. To duża satysfakcja, nie ukrywam tego faktu.

—Wszędzie spotyka się z uznaniem i zainteresowaniem, o czym świadczy np. informacyjna partia eksportowa do Francji i RFN na zamówienie fachowców z Zachodu, którzy wcześniej podziwiali filigranowe, delikatne drobiazgi ze szlachetnej gliny kaolinowej na wystawie we Wrocławiu. Widzę tu wiele dyplomów i nagród, które stanowią najbardziej obiektywny miernik dorobku każdego twórcy z ambicjami zawodowymi.

—Biorę udział w wystawach i kiermaszach krajowych czy zagranicznych. Nie dla wyróżnień czy nagród: to rodzaj testu, sprawdzianu, odpowiedzi na pytanie, co sobą reprezentuję, uwsteczniam się czy rozwijam twórczo? Sprzed roku pochodzi medal i dyplom krakowskich Targów Sztuki Ludowej, gdzie kamionka była dosłownie rozechwytywana, z tego roku dyplom 35 Międzynarodowych Targów Rzemiosła w Monachium, podobny — z Wystawy Rzemiosł Artystycznych w Białymstoku, a później we Wrocławiu. Czy to dużo?

—Nie chcę spoczywać na laurach. Stać mnie zapewne na więcej, sukcesów nie uważam za rewelacyjne. Dobrze, że moja ceramika po prostu podoba się...

—Wróćmy do refleksji o akcie tworzenia piękna.

—Proszę pana, to dla mnie po latach autentyczna pasja tworzenia, przyjemność obcowania z pięknem, coś bardzo osobistego, to po prostu część osobowości, lub nawet cały jej bogaty fragment. Żeby o tym mówić trzeba samemu poznać wzruszenia towarzyszące udanej pracy, satysfakcję i radość w momencie narodzin kruchych i delikatnych, a przy tym urodziwych drobiazgów ceramicznych, zawsze oryginalnych, podobnych do siebie tylko pozornie... To prawdziwy akt kreacji, narodzin, niepowtarzalny i jedyny, od którego trudno zdystansować się. Może ktoś patrzy na to obojętnie, ja nie umiem i nie mogę.

—Proszę pozwolić na jeszcze jeden nieco szerszy komentarz dotyczący zakładu. W moim odczuciu jego odrębność wynika nie tylko z wzorcowej adaptacji niewielkiego w końcu budynku, na współczesny i nowoczesny w technologicznych rozwiązaniach zakład przemysłowy, czy z faktu

zgromadzenia pod wspólnym dachem kręgu dobrych fachowców — ceramików, ale także z doskonałej organizacji i stworzenia motywacyjnej atmosfery pracy na co dzień, wraz ze swoistym i jakże rzadkim komfortem psychicznym, pełnym poczuciem bezpieczeństwa załogi.

—Tak, zabiegam o to z dobrym chyba skutkiem, sądząc z paru przynajmniej faktów. Tu nie ma kradzieży, nadużyć, „przecieków”, bo z góry wiadomo, że parę razy w roku otrzyma się nagrody z wybranych przez siebie kompletów artystycznych kamionki. Raz będą to bogato zdobione naczynia do likieru, innym razem do wina czy herbaty, wazony-amfory, świeczniki, czy stojące lampy kloszowe. Kontrast czerni i bieli w próbnach partiach wyrobów nawiązuje do szlachetnej ceramiki greckiej, a używany jako surowiec kaolin pozwala na tworzenie delikatnych naczyń cienkościennych, nieprześlaskliwych, białe wypalających się.

—Kiedy patrzę na to bogactwo kształtów i barw, połączenie w wyrazie estetycznym tradycji ze współczesnością, dekoracyjności z funkcją użytkową, kolorystyki z wyrafinowaną formą, fantazji z praktycznością — rodzi się pytanie o samopoczucie twórcy. Kto jeszcze pamięta starodawne bombonierki ceramiczne, które ongiś królowały w szacownych domach miejskiego patrycjatu? Albo wysmukłe, wielobarwne ceramiczne podstawy i klosze do lamp? Więc jak się czuje człowiek, który stworzył sanktuarium piękna w głębi puszczy?

—Spalam się w pracy, która daje dużo radości i satysfakcji. Czy to jest szczęście? W każdym bądź razie dużo, bardzo dużo pozostaje do zrobienia: nie powiedziałam jeszcze ostatniego słowa, w pogoni za piękną ceramiką upływa życie. To normalne i bardzo ludzkie, zwyczajne...

Rozmawiał — PAWEŁ ŚLIWKO



MUZYKA PRZYWĘDROWAŁA I ZAMIESZKAŁA WRAZ Z LUDŹMI

Nie ma w tym tytule nic z taniej liryki, czy sentymentalnych uniesień. Niezaprzeczalną prawdą bowiem jest, że muzyka towarzyszy człowiekowi od pradawnych czasów, od momentu kiedy Homo sapiens zaczął artykułować dźwięki — słowa, sygnały służące mu do porozumienia się z drugim osobnikiem, lub wyrażających określone stany ducha, emocje, etc. Z czasem, aby nadać temu nośność, zaczął posługiwać się prymitywnym instrumentem, który następnie podobnie jak dźwięki, przybierał określone formy. Muzyka zawsze towarzyszyła i towarzyszy człowiekowi, w jego najradośniejszych i najtragiczniejszych momentach życia.

Ale nie o „archeologię” muzyki tutaj nam chodzi, a o prostą historię zadomowienia się jej w Zgorzelcu. Grzebiąc w skromnych zapiskach i szperając w ludzkiej pamięci u znajomych, którzy tu przywędrowali w charakterze pierwszych osadników, trudno było doszukać się pierwszej konkretnej daty mówiącej o zbiorowym, zorganizowanym muzykowaniu. I gdybym oparł się na kronikarskich zapiskach to dzień 1 września 1948 roku byłby początkiem. Z tą datą wiąże się właśnie powstanie Szkoły Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Zgorzelcu. Na jakiej podstawie i decyzji została ona powołana nikt dzisiaj już nie pamięta. Nie ma też ku temu odpowiednich dokumentów. Data ta jednak nie odzwierciedla całej prawdy o początkach zbiorowego muzykowania w Zgorzelcu, bowiem powstały w grudniu 1945 roku Teatr Ziemi Zgorzeleckiej, już na wiosnę 1946 roku dał swoją pierwszą premierę, na którą składał się program muzyczno-rewiowo-estradowy zatytułowany „Rewia”. Wobec widowisku temu musiał towarzyszyć zespół muzyczny (i tak rzeczywiście było), natomiast jaki był jego skład osobowy, czy zestaw instrumentalny, dziś już również nikt nie pamięta. Zresztą tego typu spektakle w działalności Teatru Ziemi Zgorzeleckiej nie były odosobnione. W następnych miesiącach i latach (obok sztuk dramatycznych) wystawiono je także.

Potraktujmy jednak te epizody jako margines i trzymajmy się faktów waż-

niejszych, które prowadzą nas w interesujące dzieje muzyki w tym mieście, chociaż z góry należy zastrzec, że będzie to zaledwie reporterska próba skomasowania w jedną całość niektórych jej zjawisk, osiągnięć, wzlotów i upadków artystycznych. Temat ten w dalszym ciągu pozostawiamy otwarty dla przyszłych, cierpliwych badaczy i monografistów, których należy życzyć zgorzeleckim muzykom, oby jak najwcześniej, albowiem ludzka pamięć bywa często zawodna, a i dokumenty (kroniki, afisze, programy itp.) pożyłkna i staną się coraz mniej czytelne.

Następne lata dziejów wspomnianej już Szkoły Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego były okresem przepoczwarczania się tej placówki najpierw w Społeczne Ognisko Muzyczne (1951 rok), potem Miejskie Ognisko Muzyczne (od 1952 roku), aż do Państwowego Ogniska Muzycznego w 1962 roku, by wreszcie decyzją Ministra Kultury i Sztuki (Zarządzenie Nr 110 z dnia 14.IX.1965 r. Dz.U. M.K.iSz. nr 6 z dnia 4.XII.1965 r.) prawnomocnie przekształcić się w Państwową Szkołę Muzyczną I Stopnia i uroczyście otworzyć swój pierwszy rok szkolny 1965/66.

Czy oprócz tej częściowo zinstytucjonalizowanej w Szkole i ogniskach muzyki, w Zgorzelcu nie uprawiano wtedy zbiorowego muzykowania? Tak. I to w wielu formach. Znaczące miejsce zaczynała zdobywać sobie powstała w 1948 roku (o czym szerzej pisaliśmy w numerze 9 „Karkonoszy”) Orkiestra Dęta Kopalni Węgla Brunatnego „Turów”, czy Kwintet Rytmiczny „Piotrus” kierowany przez Piotra Wróbla. Ten ostatni w owym czasie cieszył się popularnością nie tylko na Dolnym Śląsku, ale i w kraju. O jego wysokim poziomie artystycznym najbardziej świadczy fakt, że współpracowało z nim wielu solistów — piosenekarzy, a wśród nich m.in. Anna German. Zbiorowym muzykowaniem zajmowali się uchodzący z Grecji i Macedonii, oraz inne mniejszości narodowościowe, a wśród nich i Cyganie, chociaż formalnie pierwszy zespół grecko-macedoński powstał w drugiej połowie lat sześćdziesiątych przy byłym Powiatowym

Domu Kultury w Zgorzelcu i nosił nazwę „Mycky-Des”, z którego po zdobyciu kilkuletnich szlifów, niektórzy muzycy znaleźli się w zespołach zawodowych „Helen” czy później „Eleni”. Pozostali, wzmocnieni nowym narybkiem uzdolnionych współpracowników, stworzyli „Kwiaty Akropolu”, które „kupiła” z chwilą swego powstania Karkonoska Agencja Imprez Artystycznych „KART” w Jeleniej Górze, organizując dla niego koncerty na terenie całego kraju. Nie wspominamy tutaj o innych zespołach muzycznych tzw. użytkowych, które istniały i grały podczas dancingów w kawiarniach i restauracjach: „Kameralna” (choć i tutaj „Piotrusie” grali), „Arkadia”, „Kaprys”, PDK, były klub „Kubuś” (dziś Górniczy Dom Kul-

tury), czy Klub Garnizonowy, oraz o kilku zespołach uprawiających tzw. muzykę domowo-weselną. Takich w każdym mieście (a także i na wsi) spotkać można było wiele, a i do dziś niektóre z nich nie-
le egzystują.

W kręgu naszego zainteresowania będą te zespoły i te zjawiska muzyczne, które odegrały niepoślednią rolę w umuzykalnieniu, czy — może inaczej — w życiu muzycznym społeczeństwa zgorzeleckiego. Dalej te dokonania, które stały się załóżkiem powstania Zgorzeleckiej Orkiestry Symfonicznej, Zgorzeleckiego Towarzystwa Muzycznego, Orkiestry Przyjaźni itp. Ale o tym szerzej w następnych numerach „Karkonoszy”.

MARIAN SZALECKI

KOGO PRZEDSTAWIA PŁYTA LWÓWECKA?

Każdy ze zwiedzających lwówecki ratusz zapamiętał na pewno piaskowcową płytę przymocowaną do ściany przy klatce schodowej, przedstawiającą młodą parę trzymającą się za ręce. Przedstawienie to, którego treść i forma od lat budziła liczne kontrowersje, należy do grupy średniowiecznych płyt nagrobnych, jakie na Dolnym Śląsku pojawiły się ok. roku 1300, wraz z wykonaniem wspaniałego sarkofagu księcia Henryka IV Probusa w kościele św. Krzyża we Wrocławiu (obecnie w Muzeum Narodowym) i trwały w głąb XV wieku.

Na płycie, jak już wspominałem, przedstawiona jest para bardzo młodych ludzi, mężczyzna w stroju rycerskim z mieczem i tarczą, oraz niewiasta w stroju kobiety zamężnej (wg ówczesnych zwyczajów, charakterystyką tą determinuje nakrycie głowy). Obie postacie zwrócone są lekko do siebie jakby w geście rozmowy i trzymają się za ręce. Rzeźba akcentuje silny związek uczuciowy łączący obie osoby, przepojona jest dużą dawką liryzmu, osiągniętą poprzez niezwykle kameralne potraktowanie tematu, oraz delikatne, miękkie i bardzo płynne opracowanie plastyczne rzeźby.

Z uwagi na swą niezwykłą formę, która w zakresie rzeźby sepułkralnej nie ma odpowiedników na terenie Europy, płyta lwówecka od dawna budziła zainteresowanie badaczy sztuki średniowiecznej. Według dość powszechnie przyjętej opinii „para rycerska z Lwówka” (pod takim określeniem nasz zabytek najczęściej pojawia się w literaturze

naukowej) została wykonana około połowy XIV w. i historycy sztuki umieszczają ją w obrębie dzieł powstałych w czasie trwania fazy stylowej w rzeźbie środkowo-europejskiej, zwanej „miękkim stylem”. Styl ten przejawiał się w dążeniu do operowania formami płynnymi, o charakterze bardziej linearnym niż kubicznym, kształtowaniu brył o umiarkowanym wolumenie, młodzieńczym i idealistycznym charakterystyzowaniu postaci, tendencją do nadawania przedstawieniom lirycznego wyrazu o zabarwieniu emocjonalnym. Płyta lwówecka jest na gruncie polskim chyba najwybitniejszym i pod względem przykładowym dzieła rzeźbiarskiego powstałego w obrębie tego stylu.

Poszukując dzieł artystycznie pokrewnych historycy sztuki wielokrotnie wskazywali na środowisko południowo-niemieckie, szczególnie Hesję, gdzie w miejscowości Lich, oraz w pobliskich, działających warsztat rzeźbiarski wykonujący nagrobki o zbliżonym wyrazie artystycznym. O ścisłej zależności warsztatowej nie może być jednak mowy. Nagrobek lwówecki swoją oryginalnością koncepcji wykracza poza ramy rozwiązań tam stosowanych.

Znacznie bardziej interesującym i trudniejszym problemem było znalezienie wzorców ikonograficznych dla samego przedstawienia „Pary rycerskiej”. Nie znajduje ono odpowiedników w rzeźbie sepułkralnej na terenie Europy. Wszystkie, zbliżone tylko ujęcia, powstały w czasach późniejszych. Chcąc rozwiązać ten problem badawczy liczni histo-

rycy sztuki, piszący na temat interesującego nas dzieła, wskazywali, jako na ewentualne źródło inspiracji dla rzeźbiarza, na antyczne sarkofagi tzw. „weselne” znajdujące się w Rzymie (!).

✱

Osobnym problemem jest sprawa identyfikacji obu postaci przedstawionych na nagrobkach. Wobec niezachowania się przedstawień heraldycznych pozwalających je zidentyfikować, oraz napisu, dzieło to obrosło licznymi legendami, które miały swoje źródło w niespotykanej formie ikonograficznej, oraz sugestijnym wyrazie artystycznym. W tym miejscu należy wspomnieć, że nasz nagrobek pierwotnie znajdował się w kościele lwóweckich franciszkanów (najprawdopodobniej na miejscu pochówku), skąd w roku 1812 został przeniesiony do kościoła parafialnego, aby po krótkim okresie ponownego umieszczenia w kościele franciszkanów, w roku 1905, w trakcie przebudowy ratusza, znaleźć się na swoim obecnym miejscu.

Jak już wyżej wspomniałem, dzieło to stało się inspiracją wielu legend. Jedną z nich, bez wątpienia najbardziej popularną, głosiła, że na płycie przedstawione są postacie rycerza i niedoszłej zakonnicy związanej zakończoną tragicznie romantyczną miłością. Legenda o „rycerzu i zakonnicy” była niezwykle żywa przez całe stulecia i aż do końca XIX wieku niemal powszechnie ugruntowana w świadomości ludzkiej. O żywotności jej i sile oddziaływania na ówczesne umysły świadczy fakt, że w roku 1832 na jej kanwie została napisana powieść, której autorem był J.G. Bergmann. Współcześni badacze odeszli od koncepcji „rycerza i zakonnicy”, traktując ją jako legendę nie mającą żadnego potwierdzenia w źródłach i ze względu na swoją treść niemożliwą do przyjęcia również z uwagi na fakt wystawienia przedmiotowego nagrobka we wnętrzu sakralnym. Zachowane zespoły oraz dotychczasowy stan wiedzy na temat gotyckich nagrobków na Śląsku (i nie tylko na Śląsku) jednoznacznie sugerują myśl, że płyta lwówecka musi przedstawiać kogoś z bardzo znacznego wówczas rodu, najprawdopodobniej parę książęcą. Dodatkowym argumentem potwierdzającym tę tezę jest XIX-wieczna relacja, która opisując płytę lwówecką jeszcze na pierwotnym miejscu w kościele franciszkanów, przedstawia ją jako umieszczoną na tumbie z symbolicznymi wyobrażeniami (obecnie nie widocznymi) Iwa i smoka pod stopami obu postaci. Opis ten zgodny jest w całości z formami najznakomitszych zachowanych do dzisiaj, lub znanych z wiarygodnych opisów, nagrobków Piastów Śląskich, takich jak: Henryka IV Probusa we Wrocławiu, Bolków I i II Świdnicko-Jawor-

skich w Krzeszowie, Bolka II Ziębickiego i Juty w Henrykowie, Bolesława III Rogatki w Lubiążu oraz Bolka I, II, III i Anny w Opolu, Wacława i Anny w Legnicy. Jako ewentualnych kandydatów na osoby, które zdaniem badaczy przedstawione są na płycie lwóweckiej, wymienia się najczęściej książąt Henryka Jaworskiego (zmarły 1346 r.) z żoną Agnieszką i Bernarda Świdnickiego (zmarły w 1286 r.) z żoną. Żadna z tych hipotez nie posiada potwierdzenia źródłowego, nawet pośredniego i wydaje się, że na obecnym etapie wiedzy problemu tego nie uda się definitywnie rozwiązać.

Analizując warstwę treściową płaskorzeźby badacze doszli do wniosku, że przedstawia ona akt małżeństwa, pokazany jednak nie w momencie jego zawarcia (brak księdza zawsze występującego w takiej scenie wyklucza taką możliwość), lecz potraktowany jako symbol chrześcijańskiej cnoty małżeńskiej, która, według ówczesnych wierzeń, warta jest aby ją zaprezentować na Sądzie Ostatecznym. Na sposób wyrażenia tych treści niewątpliwie wielki wpływ wywarła bujnie rozwijająca się wówczas i propagowana przez Śląskich Piastów dworska kultura rycerska z jej afirmacją miłości i kobiecy. Czy jest tak jednak naprawdę? Osąd pozostawiamy czytelnikom.

KAZIMIERZ SLIWA

Jeszcze jedną legendę na powyższy temat przedstawia Aleksander Wiącek na str. 30 „Karkonoszy”.



Fot. archiwum

JUBILEUSZ KARKONOSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

We wrześniu minęło dziesięć lat od chwili powstania Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego działającego w Jeleniej Górze.

KTN jako społeczny ruch naukowy skupia badaczy i sympatyków różnych dyscyplin nauki mieszkających na terenie województwa. Na podstawie powszechnie przyjętej nomenklatury można je określić jako towarzystwo ogólne, interdyscyplinarne o regionalnym zasięgu działania. Opiekę merytoryczną sprawuje wrocławski oddział Polskiej Akademii Nauk, a działalność wydawnicza finansowana jest przez władze administracyjne.

Jelenia Góra od dawna była jednym z bardziej żywych ośrodków kulturalnych na Dolnym Śląsku. Już w 1945 r. w środowisku lekarskim rozpoczęła działalność koło Polskiego Towarzystwa Badań nad Gruźlicą, oraz Związek Lekarzy Polskich przekształcony później w Polskie Towarzystwo Lekarskie, istniejące do dnia dzisiejszego.

W roku 1947 powstało w Jeleniej Górze Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które z przyczyn złożonych w rok później zaprzestało działalności. Podobny był los Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki im. Jerzego Samuela Bandtkiego przy bibliotece cieplickiej (dawniej Schaffgotschów), oraz koła Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii.

Znaczną rozgłos uzyskały inicjatywy kulturalne inspirowane przez jeleniogórski oddział Związku Literatów Polskich oraz Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich.

Dopiero jednak rozwój różnorodnego szkolnictwa średniego i wyższego — powstanie Studium Nauczycielskiego, Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej, a przede wszystkim filii wrocławskiej Akademii Ekonomicznej, Politechniki Wrocławskiej i Akademii Wychowania Fizycznego, przyspieszyła proces integracji kadry naukowo-dydaktycznej mającej ambicje prowadzenia badań na rzecz środowiska lokalnego oraz upowszechniania ich wyników. Inicjatywa powołania towarzystwa naukowego zgłoszona przez pracowników filii Akademii Ekonomicznej zyskała wielu zwolenników i przychylną miejscowych władz.

W posiedzeniu organizacyjnym Towarzystwa w dniu 27 września 1973 roku wzięło udział 37 osób. Obecnie KTN liczy 286 członków, spośród których 83 osoby legitymują się stopniem doktora. Obowiązki prezesa w latach 1973—1981 piastował doc. dr hab. Aleksander Kornak, zaś od maja 1981 roku — dr Tadeusz Bugaj.

Organami naukowymi są komisje specjalistyczne, których struktura organizacyjna jest różna. W minionym dziesięcioleciu najbardziej intensywną działalność prowadziły: komisja nauk przyrodniczych, ekonomicznych, kultury fizycznej, humanistyczna i historyczna.

Komisja nauk przyrodniczych skupia głównie przedstawicieli środowiska lekarskiego oraz nieliczne grono biologów i leśników. Jej członkowie opublikowali pięć tomów prac na tematy medyczne i społecznego ruchu naukowego w środowisku lekarskim. Funkcję przewodniczącego pełni dr hab. Zbigniew Domosławski, niezłomny rzecznik rozwoju tego typu działalności w środowisku jeleniogórskim.

Komisja nauk ekonomicznych była organizatorem wielu konferencji i seminariów związanych z problemami turystyki. W jej szeregach są przede wszystkim pracownicy nauki Akademii Ekonomicznej. Opublikowali oni również pięć tomów prac członków, w tym 3 jednoautorские poświęcone problemom aglomeracji jeleniogórskiej, gospodarce mieszkaniowej rejonu, fluktuacji kadr i różnym zagadnieniom zarządzania.

Komisja nauk humanistycznych w swoich szeregach grupowała głównie przedstawicieli środowiska nauczycielskiego. Jej członkowie byli inicjatorami kilku konferencji, seminariów i konkursów z których najważniejszymi były: „Ziemia Jeleniogórska w mojej pamięci” (1974), „Moja praca” (1976) i interdyscyplinarne seminarium metodologiczne. W latach późniejszych z jej szeregów wyłoniły się dwie odrębne komisje: historyczna w 1976 roku i nauk pedagogicznych w 1982 roku.

Członkowie komisji historycznej opublikowali dopiero jeden tomik prac swoich członków, ponadto zamieszczają regularnie efekty swoich dociekań na łamach „Rocznika Jeleniogórskiego” oraz w innych periodykach. Badania ich koncentrują się wokół zagadnień dotyczących przeszłości różnych obszarów obecnego województwa jeleniogórskiego, a szczególnie turystyki karkonoskiej.

W 1979 roku rozpoczęła działalność Pracownia Badań Humanistycznych, w ramach której zostały podjęte badania nad różnorodnymi problemami obszarów obecnego województwa jeleniogórskiego. Pracownia przystąpiła do gromadzenia publikacji i opracowań niepublikowanych dotyczących tego rejonu Dolnego Śląska. W latach 1980—1983

prowadzono tu interdyscyplinarne seminarium metodologiczne dla kandydatów na doktorantów pod kierunkiem naukowym prof. dr hab. Jana Trzynałowskiego.

Karkonoskie Towarzystwo Naukowe organizuje stały, rozstrzygany co roku konkurs na prace dyplomowe, magisterskie, doktorskie i habilitacyjne przydatne dla rozwoju nauki, kultury i gospodarki województwa jeleniogórskiego. W jego efekcie biblioteka Towarzystwa posiada maszynopisy kilkunastu prac doktorskich, około stu magisterskich. Niektóre z nich, lub ich najbardziej wartościowe fragmenty, są publikowane w serii „Prace Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego”. Przyjął się zwyczaj uroczystego publicznego ogłaszania wyników konkursu i wręczenia nagród.

W minionym dziesięcioleciu Karkonoskie Towarzystwo Naukowe wydało 25 tomów prac swoich członków, w tym 8 jednoautor-skich, monograficznych. Przeciętny nakład każdego tomu (zeszytu) wynosił 300 egzemplarzy. Między innymi opublikowane zostały następujące tytuły:

Zbigniew Domostawski, „Kardiologiczna rozprawa Bogusława Palickiego ucznia Purkyniego”, Wrocław 1975;

„XXX-lecie ruchu społeczno-naukowego w zakresie nauk przyrodniczych w regionie jeleniogórskim”, Jelenia Góra 1976;

Jerzy Zapart, „Kształtowanie się aglome-

racji jeleniogórskiej w latach 1945—1990”, Jelenia Góra 1980;

Tadeusz Bugaj, „Dzieci polskie w krajach pozaeuropejskich w latach 1939—1949”, Jelenia Góra 1982; tegoż „Dzieci polskie w ZSRR i ich repatriacja 1939—1952”, Jelenia Góra 1982;

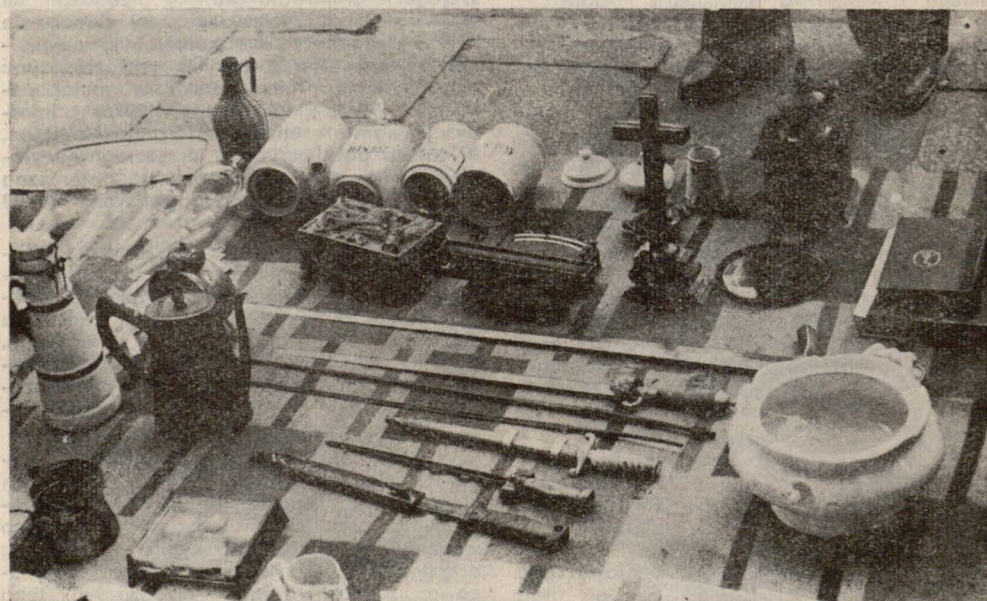
Wojciech Radecki, „Ochrona prawna parków narodowych i rezerwatów przyrody”, Jelenia Góra 1982;

Marian Iwanek, „Życie polityczne i społeczne w Kotlinie Jeleniogórskiej 1945—1948 (zagadnienia wybrane)”, Jelenia Góra 1982.

W przygotowaniu wydawniczym znajduje się dalszych 13 tomów, wśród których na szczególną uwagę zasługują dwie obszerne monografie — „Jelenia Góra — monografia historyczna miasta” jako praca zbiorowa pod redakcją Z. Kwaśnego, oraz „Karkonosze polskie” — praca zbiorowa pod redakcją A. Jahna. Obie zostaną wydane przy współpracy z wydawnictwem Ossolineum.

Spośród pozostałych tomów złożonych do wydawnictwa wymienić należy rozprawę Mieczysława Wojeckiego „Greccy uchodźcy polityczni w Polsce 1949—1975”, Czesława Margasa „Przewodnik po zasobie Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze”, „Źródła archiwalne metryką narodu”. „Materiały archiwalne do dziejów ziem województwa jeleniogórskiego”, oraz „Kowary. Szkice z dziejów miasta”.

MARIAN IWANEK



Jedno ze stoisk wrześniowego Jarmarku Bobrzańskiego

Fot. Henryk Szoka

OBSZARY KONCENTRUJĄCE

Pamiętając zapewne o konieczności wychowania w trzeźwości młodych pokoleń jeleniogórskie Biuro Wystaw Artystycznych proponowało, aby skoncentrować się na obszarach koncentrujących Jana Berdyszaka. Jest to propozycja z gatunku prawie genialnych, nie obrażając nikogo. Przepiękne białe, niczym nie zafalszowane płaszczyzny, obramowane dyskretnymi pionowymi cezurami drewnianymi, wywołują nastrój spokojnego piękna. Ponieważ piszę te słowa w momencie kiedy spadł kolejny pierwszy śnieg, nasunęło mi się jeszcze jedno skojarzenie... Nie wyartykułuję go jednak ze względu na narastający w mojej świadomości percepcyjny stan pewnego niepokoju, żeby nie powiedzieć czolobitnego szacunku wobec białych płaszczyzn.

Jedno co może przeszkadza w prawidłowym odbiorze, pardon, koncentracji, to niechlujne wykonawstwo owych pionowych cezur drewnianych. Zapewne zawinił tutaj znowu nasz niedoskonały transport, dopuszczając do podziurawienia i to przeważnie w środku tych zmyślnych kijaszek-koncentraszków. A może to błąd realizatorów wystawy? Byłby to błąd nie do naprawienia, bowiem taka dziura drażni, wprowadza niepokój i rozbija harmonię wystawy.

Wychodząc po raz kolejny z BWA, bowiem utarłem sobie taki zwyczaj aby się przynajmniej raz dziennie pokoncentrować, zderzyłem się z reakcją profanów (zapewne był to tzw. margines społeczny). Oto co usłyszałem: „Popatrz, popatrz, co też oni nie wyprawiają, pozawieszali obrazy do przodu d...”. Absolutnie skoncentrowany przeszedłem mimo tego kamienia, który rzuciła ciemna rzeczywistość pod moje, skoncentrowane sprężyste nogi.

Po pewnym czasie odkryłem, że w drugiej sali salonu znajdują się prawdziwe perełki koncentracji. Białe płaszczyzny jak gdyby uległy zmniejszeniu na rzecz obramowań. Już pełniejszych, już bardziej zwartych i jakby zróżnicowanych kolorystycznie. Nie byłem jednak od razu przygotowany na taki szok. Nerwy jakby zawiodły, oglądając się za siebie uj-

rzałem z przerażeniem faceta zupełnie takiego samego jak ja, jeno jakby rozluźnionego, sflaczałego, pozbawionego śladów koncentracji. A więc powiedziałem sobie stało się, wyalienowałem się, jestem ja sam i czysta boska sztuka. By sprawdzić czy jestem już tylko samą koncentracją eteru, uniosłem do góry ręce i postanowiłem wlecieć łagodnie i unosić się nad miazmatami powszedniej szarości.

Coś nagle prasnęło o ziemię i nie dosyć na tym, bo jednocześnie odczułem to dosyć boleśnie. To ja prasnęłem.

Kiedy swojego czasu miałem rzadką okazję oglądać wystawioną w Krakowie kolekcję prac (rysunek) Pablo Picassa, wielka sztuka objawiła mi się rzeczywiście poprzez kontekst wyobraźniowy, ale jednak jakoś inaczej. Może dlatego, że nie była to snobistyczna rozrywka intelektualna nie dopuszczająca możliwości weryfikacji rzeczywistego warsztatu plastycznego twórcy. Oglądając rysunki wielkiego Picassa miałem wrażenie jak by to muza była jego kochanką. I to taką kochanką, która z pokorą przystaje na warunki romansu podyktowane przez kochankę. Nawet nie z tego względu użyłem tego porównania, że na ponad trzysta wystawianych kompozycji rysunkowych, dziewięćdziesiąt procent oscylowało wokół spraw, delikatnie mówiąc, waginalnych.

Swoją drogą wydaje mi się, że i mnie stać będzie na pewien pomysł wystawieniczny. Oto istnieje i tworzy w naszym województwie twórca niepośledniej miary. Nazywa się Paweł Trybański i maluje, daje na to słowo honoru, jak mało kto. Dam sobie uciąć, jak to się mówi „co trzeba”, że jest on bardziej znany za granicą, jak w mieście w którym mieszka. Ostatnio był przedstawiany bardzo dobrym filmem telewizyjnym na antenie ogólnopolskiej.

Mamy więc własnego jeleniogórskiego twórcę, który, nie bójmy się tego określenia, wzniósł się na szczyt wybitności. Czy BWA nie ma przypadkiem obowiązku korzystać pełnymi garściami z tej okoliczności? Wiem, że może okoliczność to

worek mało dokreślony i nie wiadomo gdzie go szukać. Otóż Paweł Trybalski mieszka, jak wielu jeleniogórskich śmiertelników, na ostatnim piętrze zabobrzańskiego drapacza chmur, terrorizowany co jakiś czas przez molocho współczesnej cywilizacji — winę, która rycząc niczym lwopodobny stwór z jego „Faunokształtów”, stara się odebrać mu ochotę do pracy twórczej. Trybalski jednak zwycięża i efekty tych zwycięstw powinny być

jak najczęściej udostępniane jeleniogórskiej widowni.

Co napisawszy poszedłem się nieco pokoncentrować w obszarach zakomponowanych przez pana Berdyszaka. I gdy to uczynię zapewne znowu pokąsam przechodniów i wściekle machając ogonem pobiegnę do domu.

FRANCISZEK ROSSA



Grafika JANUSZA LIPIŃSKIEGO

MARIA SUCHECKA

PAMIĘTNIK Z PLENERU

Pierwsza grupa dociera na śniadanie. Do obiadu siada osiem osób. Po południu zjawia się Wojciech z kosturem — amuletem. Zajmujemy pięciopokojową babcówkę w międzynarodowym ośrodku „Juventur” w Karpaczu. Pokoiki są miniaturowe, ale wystarczające żeby pomieścić dziesięć osób, które odpowiedziały na 25 wysłanych zaproszeń.

Popołudnie spędzamy w Miejskim Ośrodku Kultury. Dyrektorka eksploduje energią i pomysłami, pokazuje każde pomieszczenie w oddanym dwa lata temu budynku.

— To dzieło pana Janusa — pokreśla po wielokroć — on ma wielkie zasługi, że w ogóle ta placówka powstała. Odpoczywa tutaj, rozwija talenty, bawi się pięćset dzieci i młodzieży, ćwiczy pięć zespołów instrumentalnych, jest klub piszących i sekcja plastyczna, ognisko muzyczne dla pięćdziesięciorga dzieci, zespół teatralny i politechniczny, pracownia fotograficzna i kawiarnia.

— Bo przez wszystkie lata robiło się wszystko dla gości, a dla miejscowych nic — powie za kilka dni pani Ania — poetka. — Teraz nareszcie mamy coś dla siebie.

Po kolacji ruszamy do miasta zobaczyć nocne życie Karpacza. Przy okazji chcemy zatelefonować do domów, ale na trasie od dworca do „Mieszka” nie dostrzegamy ani jednego automatu telefonicznego. Dopiero pod koniec pobytu Wojtek — poeta stwierdzi jego obecność koło poczty. Sezon się kończy, w pensjonatach wiele okien wygaszonych, na ulicach pustki, w holu „Mieszka” podchmielona i klnąca młodzież wykupuje bilety na tańce.

Przed naszą babcówką zastajemy już znaki rozpoznawcze: rozpiętą fantazyjną tkaninę oraz informację czarno na białym, że trwa „Plener plastyczny”. Białe jest dno taczki ustawionej pionowo, a czarne litery i kontury ekranu, wymalowanego na dnie powleczonego białą farbą.

Tak mija poniedziałek, dzień pierwszy pleneru.

Dzień drugi. Integracja i rady.

Deska z trudem utrzymuje równowagę na poręczy tarasu babcówki. Darek szmatką unurzaną w bieli wydobywa jasność z miazmatów tła. Edward w szkicowniku kreśli portret malującego. Marek i Je-

rzy zakreślają ramy na białej płaszczyźnie brylistu. Piosenkarz przez radio skarży się, że w „rzadkich włosach mam łupież i wszy”.

Pani Regina usadowiła się na pagórku, wkomponowana w skały i żółciejące brzozy, żeby zrobić użytek z zakupionych kiedyś w NRD farb. Zaczęło mżyć, więc wraca i mówi:

— Mam mało kolorów.

— No to trzeba łączyć — pada ze strony malującego.

Jeszcze przed obiadem rozpoczyna się wymiana uwag warsztatowych. Jak gruntować, czym gruntować. Po co ta brama, czemu służy ten motyw. Tu za dużo światła, tam niepotrzebna ostrość.

Popołudnie oznacza jaskrawe deklarowanie się obyczajów. Informacyjna taczka tudzież malowniczość artystów przy warsztacie pracy zwraca uwagę dziewcząt z NRD, które tu obozują wraz z kolegami. Artyści nie dotrzymują im dalej towarzysztwa, gdyż śpieszą się na rendez-vous z miejscowymi muzami, ale wieczorem następuje żywiołowa integracja z cudzoziemkami.

Dzień kończy się pierwszym twórczym sukcesem. Edward zaczyna i kończy obraz. To wyraźny motyw falliczny — mówi pan Jerzy, senior grupy, w równej mierze miłośnik literatury, jak i sztuk plastycznych. Autor traktuje tę pierwszą kompozycję jako wprawkę, nie jest z niej rad, zniszczy ją nazajutrz, a potem jeszcze raz zmyje następny obraz, aż powstanie to, co uzna za miarę zadowalający kształt dla swojej wizji.

Środa. Pożytek z delikatesów.

Idziemy powitać Karkonosze. Kotłem potoku podchodzimy do schroniska „Nad Łomniczką”. Witają nas huby nad ganeczką z wiechciami uschłych traw i zamknięte drzwi. Zamiast ogrzać się herbatą, krzepimy siły skubiąc ostatnie jagody. Podejście na Równię od Kotła Łomniczki jest prawie puste. Kiedy osiągamy nareszcie ścianę, WOP-ista nie bacząc na to, że dziś jego święto, dokładnie sprawdza dowody, a od poety żąda na dodatek legitymacji studenckiej, tak egzotycznie wygląda z gigantycznymi łalami, swoim nieodłącznym amuletem i w rafowskim kożusku po stryju o wojennych zasługach.

Po południu półki w delikatesach zos-

tają spustoszone, a bateria win w baczce wraca do równowagi. Nie ma natomiast powodzenia sklep monopolowy, serwujący trunki co prawda wysokoprocentowe, ale trzykrotnie droższe od wina owocowego, które przez dziesięć dni pleneru było w ciągłej sprzedaży, co jest nie do pomyślenia w Jeleniej Górze. Tu bowiem dostawa siarczanego napitku powoduje ostry szturm pijaków tudzież melinarzy, więc wino na półkach nie stoi.

Wieczorem przyjeżdża pan Grzegorz z filmami o sztuce. Połowa artystów pilnie śledzi ekran, druga zaś połowa ulega pokusie, jaką są odgłosy disco.

Wraca nadzieja, że noc minie spokojnie i nic nie zakłóci szumu drzew i wiatru, co niezwykle sprzyja skupieniu. Dyskoteka się kończy, bohema wraca rozszerzona osobowo o cudzoziemki, zaś ściany baczki zamieniają się w pudło rezonansowe dla dźwięków różnego rodzaju, natężenia i źródła. Najmilszym odgłosem tej nocy jest dźwięk gitary i piosenka.

Trzynasty. Dzień feralny.

Ze względu na to, że zachowanie niektórych uczestników pleneru można było uznać według obowiązujących norm za nieobyczajne, po śniadaniu dochodzi do wymiany zdań i próby zawarcia porozumienia międzypokoleniowego i międzyresortowego, choć to podział niezbyt precyzyjny. Zwolennicy trzeźwości, obyczajności i powściągliwości próbują dowodzić, że po to skorzystali z tej fundacji mecenasa, aby odnaleźć teraz, kiedy są wolni od trosk codzienności, skupienie, koncentrację, wyciszenie, pogrążenie w sobie, w zawieszności myśli. Druga strona broni prawa do wywoływania twórczej inspiracji w każdej możliwej formie, byle dawała wewnętrzne wrzenie, wzrost temperatury nastrojów, buzowanie namietności i pożar wyobraźni.

Wymiana zdań zdaje się nie prowadzić do kompromisu, co widząc szef organizacyjny prowadzi damską mniejszość, opowiadającą się za wyhamowaniem nastrojów, do recepcji, gdzie chytrze tłumaczy, dla jakich to głębokich motywów dwa odłamy podzielonej grupy w żaden sposób nie mogą ze sobą koegzystować.

Szczupła pani w recepcji, która niejedną godzinę spędzania czasu w plenerze widziała, wykazuje pełne zrozumienie i życzliwość poparte wręczeniem kluczy do innej baczki. „Zbik” okaże się czymś w rodzaju apartamentu.

Mniejszość z ulgą opuszcza „Muflon”, bohema ochoczo deklaruje pomoc w prze-

noszeniu dobytku, w powietrzu zawisa rozejm.

Dopółudnie upływa na intensywnym tworzeniu, popołudnie oznacza odzyskiwanie sił po nocnej integracji oraz wysiłku mediacyjnym.

Wieczorem następuje spokój, ład i wysoka kultura manifestowana herbatą w porcelanie i naparstkiem cierpkiego, ale gronowego wina.

Piątek. Muzy fruwać, a świeca płonie.

Przed południem grupa miłośników literatury zostaje wzmocniona, gdyż do Karpacza zjeżdżają panie, którym obowiązki służbowe nie pozwoliły wyrwać się z Jeleniej Góry na cały czas trwania pleneru.

Zebrałe grzyby zostają rozłożone na górnym tarasie. Pani Regina zapala lampę i zasiada przed ramą z osnową, na której już upleciony został fragment przyszłej tkaniny. Świeca płonie, Izabella zaczyna czytać swoją prozę poetycką: ciepłą, liryczną, głęboko obrazową i emocjonalną.

W następnej kolejności pan Jerzy czyta swoje przekłady fraszek i aforyzmów o lekarzach i zdrowiu. Zapamiętuje sens niektórych. Jeden aforyzm powiada, że aby dziecko później było szczęśliwe, musi teraz trochę niedojadać i trochę marznąć. Kolej na Krystynę. Jej wiersze są intelektualne, w nastroju kafkowskie. Ich wewnętrzna budowa nasuwa na myśl starannie zaprojektowaną konstrukcję architektoniczną. Helena ma pod ręką napisane dzisiaj fraszki, w których mieści się właściwy jej sarkastyczny dystans do siebie, ludzi i świata.

Otwierają się drzwi i wraca Małgorzata. Zaśnie wcześniej, jutro zerwie się i wróci po tym jednym dniu do swoich obowiązków. Więc nie zobaczymy jak tka swoje tkaniny.

Sobota. Biesiada literacka.

Pani dyrektor nie zaniedbała propagandy. W wielu punktach miasta afisze zapowiadały to popołudnie. W kawiarni Ośrodku Kultury nie widać tłoku. Gospodyni serwuje kawę i herbatę do wyboru oraz ciastka. Po wzajemnej prezentacji zaczyna się czytanie utworów.

Miejscowe koło piszących nie jest reprezentowane w komplecie. Następujące po sobie Dnie Milicjanta, Wojska Polskiego i Nauczyciela zaangażowały ich przy wielu społecznych funkcjach.

W antrakcie pan Józef puszcza nagranie piosenki o Karpaczu. Słowa i melodia w takcie walca — autorstwa jego żony

Mieczysławy, która zarazem przewodniczy kołu piszących.

Przeplatają się głosy miejscowych i przyjezdnych. Potrafią słuchać siebie nawzajem. Jeleniogórzanie zapraszają tych z Karpacza do siebie i obie grupy zapowiadają współpracę.

Wieczorem zaś dokonuje się coś na kształt próby zintegrowania plastyków i amatorów literatury. Ci pierwsi zjawiają się w przetrzebionym składzie, część bowiem odjechała na bolesławiecki plener. Znowu świeca płonie, porcelana pani Regina napełniła się winem porzeczkowym Helenki, ale mimo wysiłków integracja nie za bardzo wychodzi, co jednostka to indywidualność i stronnictwo. Co się nie udaje w towarzyskich zabiegach, to staje się możliwe przy gitarze. Plastycy śpiewają ułożone i skomponowane przez siebie ballady — „Kasztań”, „Wiosna w Marcejewie”. Robi się fajnie, wszystkim jakby zaczynał udzielać się nihilizm zawarty w tekstach śpiewanych przez Jerzego i Janusza.

Udziela się niepoważnie do pełnych szaf, mebli na wysoki połysk, lśniących samochodów, solidnych posad i regularnych pensji, w końcu i najpocząwszy z obecnych równo podchwytują refren i „och te noce, te noce nieprzespane, byle gdzie, byle jak i z byle kim, och te mordy, te mordy pijane...” Wojciech czyta gorzkie fraszki i turystyczne wiersze. A wiceprezes Waldemar, który się pleneru naorganizował, napilnował i plenerowiczów nagodził, patrzy ciepło na grupę prawie że pojednaną przy jednym płomieniu świecy i babce piaskowej.

Artyści, podpytywani, jakiemu programowi służą, dają odpowiedź krótką: „Łączymy nas to, że kochamy sztukę. Zanim kierowniczka Wydziału Kultury pani Ciechanowska zintegrowała nas w grupę, była przyjaźń i był dorobek każdego z nas. Tak zostanie bez względu na to, kto jak daleko zajdzie. Najważniejsze to robić dobrą sztukę. Bo bywa i tak, że bez sztuki jest się zerem, a ona robi z człowieka kogoś”.

Tu piszący, malujący, rzeźbiący zastanawiają się, kto właściwie żyje z tego, co lubi. I dochodzą do wniosku, że tylko nieliczni, inni zaś pracują, żeby żyć, a żyją dla tych wyrwanych codzienności chwil, kiedy mogą tworzyć. Gorzej, lepiej, ale tworzyć.

Niedziela. Koniec wielkiego antraktu dla niektórych.

Przez ostatnie dni niebo było czyste jak kryształ i góry obnażone na napatrzenie się do syta. Przed południem zdobywamy

Śnieżkę, pojutrze stanie wyciąg. Zygza-kowaty szlak jest zamknięty, więc trzeba iść wybudowaną drogą, która dla nas nie jest tylko pasmem ułożonych kostek, ale miejscem, gdzie mąż pani Reginy spędził wiele miesięcy życia. Zaś ta buda z okaleczonymi oknami, koło schroniska, u stóp wielkiej góry, była dla niego i robotników ciepłym, wygodnym miejscem, gdzie odpoczywali od niedzieli do niedzieli, żeby potem zejść i zjechać od mrozu, szronu i wichrów na dół, do swoich.

Tak samo patrzmy na talerze marsjańskie, które również budował mąż pani Reginy. Tyle tylko, że kiedy się jest tam w środku, to człowiek ma wrażenie, że takie samo wnętrze mogłoby być w Poznaniu, Berlinie i Leningradzie, tak mało tu jest istotnego dla Karkonoszy wyrazu.

Wieczór kończy wielki antrakt dla niektórych. Ten wieczór należy do Wiesława, który choć jest spoza grupy, rodzinnie tylko związany, doskonale komponuje się z tymi, którzy szukają sobie tylko właściwej formuły życia. On gra i śpiewa, my wtórujemy, pani Regina przeplatała rdzawe nici na osnowie i od czasu do czasu unosi głowę żeby wyprostować mylący ton, który ona, była śpiewaczka, wyławia natychmiast i bez błędu.

Poniedziałek, wtorek. Jeszcze nie koniec.

Na stołach zostają nie zjedzone posiłki. Niektórzy odjeżdżają do Jeleniej Góry, przywoływani pilnymi obowiązkami. Pani kelnerka, która z niebawyła sprawnością solo obsługuje dwie tury po kilkadziesiąt osób, a nikt na nic nie czeka — chyba że na noże (kradną) — strofuje, że płacimy, a nie zjadamy wszystkiego.

Jedzenie jest smaczne i obfite, kolacje z ciepłym daniem i deserem, więc gdyby nie wędrowni, nastąpiłaby katastrofa w linii naszych figur. Gobelin w kształcie liścia prawie gotów. Graficy, co widać przez okno, pracują przy stołach, odciskając wałkiem swoje prace. Obrazy prawie gotowe.

We wtorek pan Jerzy prowadzi nas nieoznakowanym szlakiem od Przełęczu Bierutowickiej, przez Kocioł Myi, do Kotła Srebrnego Potoku. Ustajemy w drodze, a on, były taternik, zaprawiony w wędrownkach, nie ma dla nas litości i utrzymuje jednostajne tempo.

Daje spocząć dopiero przy Smogornianku. Chatka zamknięta, zabezpieczona, z dachem połatanym, z zapasem drewna czeka na wędrowników spod znaku PTTK i widać tu troszkę gospodarza, której ani śladu nie dostrzeżemy nazajutrz koło kaplicy św. Anny.

Obiegając świątynię, z ustami pełnymi wody z cudownego źródła, mija się zamknięte naглуcho, niszczące domostwo, które kiedyś służyło ku pożytkowi turystów. Świątynię obiega się po siedmiokroć, bo legenda mówi, że tak można zabezpieczyć trwałość i szczęście małżeńskiego stadła.

—To prawda! — mówi zdyszany dyrektor (oba panowie wyglądają na dyrektorów, którzy urwali się z kursokonferencji urządzonej w Karpaczu) — jak przebiegłem pierwszy raz, za trzy lata się ożeniłem.

Ale ta wymiana doświadczeń nastąpiła dopiero w ostatnim dniu pleneru. Teraz jeszcze wędrujemy za panem Jerzym poprzez cmentarzyska wiatrolomów, zapadamy po kostki w borowinie i spoglądając na rozpościerające się krajobrazy nie możemy wyjść z podziwienia, jak żyjąc tutaj latami pozostajemy karkonoskimi analfabetami, nie znającymi wszystkich uroków tych gór.

Sroda. Wielki finał.

Dopółudnie schodzi artystom na mocowanie swoich dzieł w galerii wystawowej Ośrodka Kultury. O czternastej zaś odbywa się wernisaż jak należy, z przemówieniami i uroczystym otwarciem.

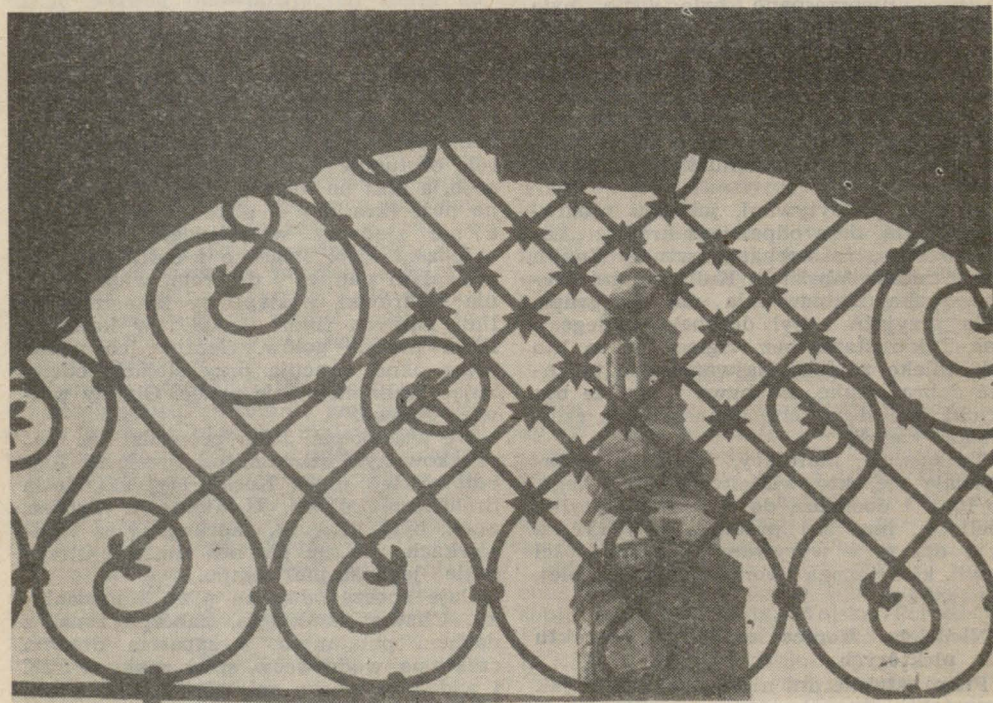
Olej, grafika, akwarela (salonu odrzuconych) tkanina — plon pleneru przyciąga oczy, wywołuje zachwyt lub kontrowersje.

—To był nasz pierwszy plener interdyscyplinarny. Zbieraliśmy doświadczenia — mówi wiceprezes. — Na przyszły raz będziemy mogli wyciągnąć pewne wnioski organizacyjne.

*

Ostatnie zdanie: Plener został zorganizowany przez Jeleniogórskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne dla członków Jeleniogórskiego Klubu Literackiego i grupy plastyków „Zadra”.

MARIA SUCHECKA



Fot. Szymon Hański

HAFTOWAĆ PO KASZUBSKU

Wiejski Dom Kultury w Złotym Potoku, filia Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Leśnej, mieści się tuż nad Klubem Rolnika w tym samym piętrowym budynku. Obie jednostki wzajemnie się uzupełniają też w działaniu. Tym bardziej, że obsługują również okoliczne wsie: Złotniki, Bartoszkówkę, Zacisze. Przychodzą tu również ludzie z Giebułtowa, Mirska i Gryfowa.

—Pragnę sprostać oczekiwaniom zamieszkującej wieś ludności. Klub przecież powinien dawać szansę rozwoju ludziom o różnych zainteresowaniach, więc działalność musi być zróżnicowana. Stąd istnieje u nas zespół muzyczny, „Kabel” i ludowy zespół dziecięcy. Chcę również założyć grupę teatralną. Ale moją dumą są hafciarki, które przyjęły motywy kaszubskie.



Ma też ten Wiejski Dom Kultury swój oryginalny wystrój wnętrz, oparty o motywy kaszubskie. Skąd tu w województwie jeleniogórskim ten motyw? I tu należałoby zacząć od kierowniczkę klubu Krystyny Bakun, która to zamiłowanie do folkloru kaszubskiego przywiozła ze sobą z Pomorza. Z zawodu jest nauczycielką, ale podjęła się działalności w kulturze już sporo lat temu. Tu w Złotym Potoku jest osobą nową, bowiem zaczęła pracę w klubie dopiero przed rokiem, ale potrafiła już zdziałać sporo.

Oglądałem tutaj wyszywane spódnice i suknie, serwetki i obrusy. Te prześliczne kombinacje wzorów są od wieków wykorzystywane przez kobiety, jako ozdoby strojów i mieszkań. I chociaż moda na nie raz wybucha, raz odpływa, powraca jednak regularnie co parę lat.

—Kiedy przed kilku miesiącami zaproponowałam paniom i dziewczętom we wsi naukę haftu, przyjęto moją propozycję z rezerwą. To była nowość. Efekt był taki, że zgłosiło się kilka pań star-



szych, później przyszła młodzież... i dziś haftują z ogromnym zamiłowaniem kaszubskie kwiaty, o których Marian Se-
lin, poeta Ziemi Gdańskiej tak pisze:

Czy ty znasz kaszubski kwiat?
On jest taki piękny,
Odmian barw aż siedem ma
I każdy Kaszub go zna.
W nim dostrzeczysz kolor nieba,
Morza zieleń, gałąź drzewa
I jesieni złoty liść,
I czerwony wiśni kiść.

Zorganizowałam kurs wspólnie z GS-em w Leśnej, który pokrywał koszty uczestnictwa swoim członkom. Na jego zakończenie przyjechała p. Barbara Rezmer. Jej trzydniowy pobyt przyniósł wspaniałe efekty. Doszło do tego, że p. Rezmer jest dziś wyrocznią haftujących pań z naszej wsi (zwłaszcza w dobrym wykończaniu). Oczywiście do dziś utrzymujemy z nią kontakt listowny.

Pani Krystyna sprawiła, że szal haftowania ogarnął kobiecą część społeczności wsi, od dziewczynek aż po babcię...

Przyglądam się haftującym paniom. Oto rodzinne grono: babcia — Karolina Wojcieszko, jej córka — Henryka Gil i najmłodsza latorośl — Basia Gil, Haftują

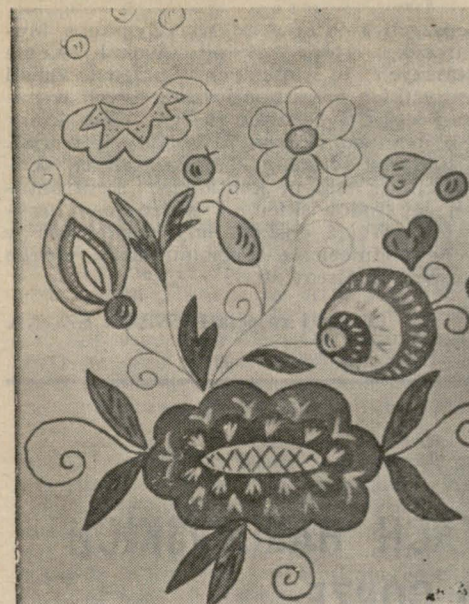
zawzięcie... Ba, zapanowała nawet swego rodzaju rywalizacja. Panie: Anastazja Cybulska, Horochowik, Karpowicz (sółtys wsi), Lisowska-Mackiewicz, jednym słowem te starsze i te młodsze chcą wyrazić siebie, a każdy ich haft nie może nie zwrócić uwagi oglądających.

— Od kiedy zaczęła się Pani przygoda z kaszubskim haftem?

— Od dziecka. Pochodzę przecież z Pomorza. Haftu nauczył mnie ojciec kiedy miałam zaledwie kilka lat. Lubiłam to zajęcie. Potem poznałam p. Barbarę Rezmer — założycielkę Klubu Siedmiu Kolorów w Gdańsku przy Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Ona przekonała mnie, że jest to jedno z piękniejszych działań w naszej kulturze ludowej. No i przynosi pożytek społeczny. Bowiem teraz w okresie kryzysu i niedostatków na półkach sklepowych tkanin — takie wyszywające ręce, to po prostu „złote ręce”...

— Jakie warunki musi spełnić dobra hafciarka?

— Oprócz dobrych chęci musi mieć trochę fantazji, wyobraźni i cierpliwości.



To decyduje o artystycznym temperamencie.

— Haftujecie motywy kaszubskie. Z tego wynika natychmiastowy wniosek, że położenie geograficzne nie jest tu istotne?

— Tam gdzie są ludzie, są różne zainteresowania i czy to będzie sztuka ludowa z tego czy innego regionu, nie ma większego znaczenia. Najważniejsze, że interesuje ludzi, że chcą się z nią zapoznać. Tu muszę pochwalić się książką, którą otrzymałam od Barbary Rezmer „Jak haftować po kaszubsku”. Wydawnictwo to jest mi bardzo pomocne. Muszę też dodać, że haft kaszubski posiada aż sześć szkół: pucka, wydka, żukowska, wejherowska, tucholska i borowicka. Jest więc tego sporo.

— Nie roztrząsajmy jednak tematu szkół, a może okreśmy na czym polega haft kaszubski, bowiem często mam szereg wątpliwości czy to co określamy jako ludowe, nie odbiega od ludowości, oczywiście w znaczeniu etnograficznym...

— Nie sięgajmy tak daleko. Nie możemy przecież zapominać, że haftowanie jest na pewno jakimś zjawiskiem kulturowym i stanowi — podobnie jak wyćinanka łowicka — na pewno wartość materialnej kultury ludowej. Sam haft

to siedem zasadniczych kolorów: trzy niebieskie — od jasnego błękitu do ciemnego szafiru, żółty, czerwony, zielony i czarny. Liczne jego motywy: dzwonki, niezapominajki, lilie, goździki, margaretki, róże, chabry, bratki, koniczyнки zostały zaczerpnięte z rodzimej przyrody. Inne przywędrowały z dalekich krajów — stosowały je niegdyś zakonnice w haftach kościelnych, a z czasem dotarły pod strzechy. Są to owoce granatu, palmy, tulipany, liść skantu, przekształcany też w liść dębu, lub rodzimy oset. Żuk i pszczoła trafiły ponoć na kaszubskie serwety z wierzeń sięgających czasów pogańskich. W wielu kompozycjach elementem wiodącym jest „drzewo życia”, którego gałęzie nie mają prawa się krzywić, nakładać i przeplatać, bo życie człowieka powinno być proste i przejrzyste. Wzory kaszubskie cieszą oczy jedyną w swoim rodzaju kompozycją i bogactwem barw. Tu trzeba dodać, że na Kaszubach haft jest wszechstronny — haftują babcie, córki i wnuczki, a także mężczyźni. Haftuje się w każdej wiosce i niemal w każdym domu. Bowiem jest to swego rodzaju poligon do ćwiczeń wyobraźni, płaszczyzną wolnej, swobodnej wypowiedzi... Wpływa też dodatnio na psychikę człowieka. A kto raz podda się tej pasji nie wystarczy mu już powielanie cudzych wzorów. Nie zazna spokoju, dopóki nie wynajdzie własnych.

— Z tego rozumiem, że nie tylko powielacie wzory?

— Oczywiście. Nasz haft jest związany



wprawdzie z motywami kaszubskimi, na których głównie się opieramy. Mimo, że tu i ówdzie odbiegamy od typowego wzoru. Muszę tu jednak dodać, że haft kaszubski przypadł moim paniom do gustu.

W haftach ze Złotego Potoku przeważają kolory niebieskie, tonowane od granatu i zieleni z przebijającymi punktami czerwieni. Wzbogacone motywami kwiatowymi — czynią je barwnymi i wesołymi.

— Mam teraz wspaniałą Radę Klubu, której przewodniczącym jest jeden z naj-

lepszych rolników ze wsi Zygmunt Mularczyk, który skupił wokół siebie starszych i młodych przedstawicieli wszystkich organizacji działających w naszej wsi. Coś się więc ruszyło. Klub, który swego czasu uznano za zbędny, pracuje... Działa w ścieraniu się rozmaitych tendencji, w stałym kontakcie i konfrontacji ze środowiskiem. I widzę jego przyszłość. Wciąż doskonalimy działalność w celu podniesienia poziomu kulturalnego naszej miejscowości.

Tekst i zdjęcia HENRYK SZOKA

LISTY DO REDAKCJI

O PIERWSZYCH DRUŻYNACH HARCERSKICH W JELENIEJ GÓRZE

W podrozdziale artykułu „Jeleniogórskie organizacje społeczne w latach 1945—47” zamieszczonym w numerze lipcowym, noszącym tytuł „Dolnośląska Chorągiew Harcerska”, znalazło się wiele błędów, które wypaczają początki i okoliczności powstania i działania organizacji harcerskiej w Kotlinie Jeleniogórskiej. Otóż na samym początku należy wyjaśnić Czytelnikom, że autor, moim zdaniem, oparł swe informacje o harcerstwie jedynie na materiale pod nazwą „Dwa lata pracy harcerskiej na terenie Jeleniej Góry” zamieszczonym na 44 stronie wydawnictwa zatytułowanego „Śląsk” (nr 4—5 z 1947 roku) i dokonawczy przekłamań zamieścił w „Karkonoszach”. Dlaczego przekłamał? W cytowanym przeze mnie materiale pisze wyraźnie o Komendzie Dolnośląskiej Chorągwi Harcerzy, a HASZ twierdzi, że istniała Dolnośląska Chorągiew Harcerska. Można, w pewnym sensie, o takiej mówić, ale gdy pisze się o harcerstwie po roku 1948, natomiast przedtem były dwie Dolnośląskie Chorągwie: Harcerki i Harcerzy. I wszystkie struktury organizacyjne miały osobne i niezależne od siebie. Natomiast Komenda Chorągwi Harcerzy Dolnego Śląska (bo tylko taka Komenda Chorągwi istniała w tamtejszych latach w Jeleniej Górze) nie powstała „pod koniec września 1945 roku”, a została powołana rozkazem Naczelnika Harcerzy w dniu 25 października 1945 roku. W tym świetle cała wcześniejsza działalność in-

struktorów i harcerzy w Kotlinie Jeleniogórskiej pod szyldem Chorągwi Harcerzy Dolnego Śląska była, w pewnym sensie, bezprawna, tym bardziej, że równolegle istniały jeszcze dwa inne ośrodki harcerskie na Dolnym Śląsku: w Legnicy i Wrocławiu, które również pretendowały do miana wojewódzkich władz harcerskich. Faktem jest, że z tych trzech ośrodków najsilniejsza w tym czasie była Jelenia Góra. Instruktorzy którzy byli pierwszymi organizatorami harcerstwa w Kotlinie Jeleniogórskiej to m. in. Marian STOLARCZYK, Józef DOBSKI, Rudolf KORZENIOWSKI, Kazimierz SOBOLEWSKI i in. Hufiec Jeleniogórski męski został powołany w listopadzie 1945 roku i był jednym z pierwszych na terenie Dolnego Śląska (o żeńskiej organizacji harcerskiej w tamtym okresie w Kotlinie istnieje dzisiaj niewiele informacji). Również w Jeleniej Górze powstawały jedne z pierwszych drużyn harcerskich na Dolnym Śląsku, a były nimi: 1 Dolnośląska Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego — drużynowy Józef PIĘTA, 2 Dolnośląska Drużyna Harcerzy im. Gen. Władysława Sikorskiego — drużynowy Franciszek PROBIERZ, 3 Dolnośląska Drużyna Harcerzy im. Bolesława Chrobrego¹, 22 Dolnośląska Drużyna Harcerzy im. Andrzeja Małkowskiego — drużynowy Bogdan KŁOSKOWSKI (wszystkie w Jeleniej Górze) oraz 21 Dolnośląska Drużyna Harcerzy im. Stefana Czarnieckiego — dru-

żynowy Sławomir MATUSZEWSKI (w Cieplicach) i 4 Dolnośląska Drużyna Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki² w Karpaczu.

W dalszym ciągu HASZ pisze, że „w kwietniu 1946 roku na Zlot Harcerski wyjechała z Jeleniej Góry delegacja złożona z 50 harcerzy...”. A prawda jest taka, że ta grupa harcerzy z Kotliny Jeleniogórskiej uczestniczyła w Zlocie Młodzieży Polskiej, jaki odbył się w dniach 12—14 kwietnia 1946 roku w Szczecinie pod hasłem „Trzymamy straż nad Odrą” i był demonstracją jedności młodzieży polskiej w sprawie Ziemi Odzyskanych. Udział w nim harcerzy świadczył o ich patriotyzmie i woli pracy oraz działania na rzecz ziem przywróconych Macierzy.

Z dalszych informacji zawartych w artykule wynika, że harcerze zamknęli się we własnym „kółku” i prowadzili tylko działalność wewnątrz-organizacyjną. Jest to niezgodne z obecnym stanem badań w tym temacie, z których jednoznacznie wynika, że harcerstwo w Kotlinie Jeleniogórskiej odegrało istotną i znaczącą rolę w przywracaniu polskości na tych ziemiach, wpływało na szybkie ich zespolenie z całością ziem polskich po 1945 roku, a także prowadziło znaczącą działalność na rzecz integracji osadników polskich jacy znaleźli się w Kotlinie Jeleniogórskiej w latach 1945—47.

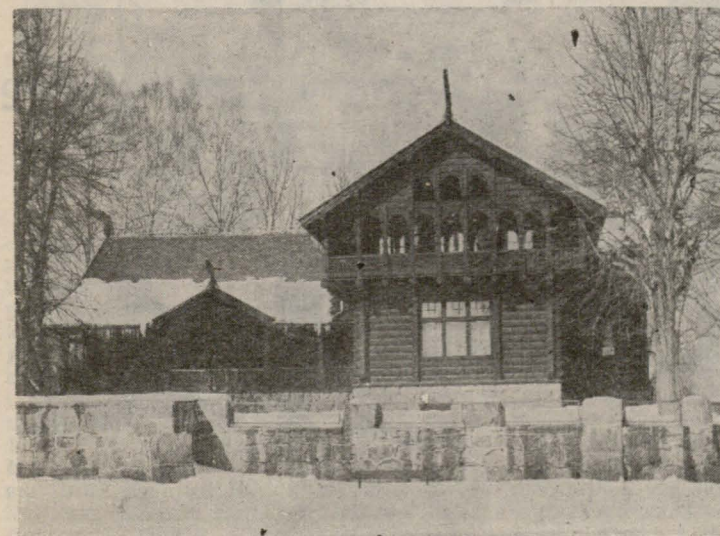
Równie nieprawdziwe informacje, niezgodnie ze stanem aktualnych badań historycznych, podał HASZ mówiąc o powstaniu Organizacji Młodzieżowej TUR i Związku Walki Młodych w Jeleniej Górze.

Pierwsze koła ZWM powstały na terenie Kotliny w lipcu 1945, a w dniu 28 lipca 1945 roku odbyło się zebranie organizacyjne członków i utworzono Zarząd Powiatowy. Natomiast HASZ za datę powstania ZWM podaje 11 września 1945 roku. Również w lipcu 1945 roku powstały w Jeleniej Górze koła OMTUR-u, z których jedno było wizytowane 29 lipca 1945 roku przez Ryszarda Obrączkę, ówczesnego przewodniczącego Centralnego Komitetu OR TUR.

JANUSZ MILEWSKI

Przypisy:

- 1) drużynowy nie ustalony
- 2) por. A. Kiewicz, Dolnośląskie harcerstwo w latach 1945—1975, Ossolineum, Wrocław 1982, M. Iwanek, Życie polityczne i społeczne w Kotlinie Jeleniogórskiej 1945—1948, Prace KTN nr 23, Jelenia Góra 1982, J. Milewski, Uwagi do „Życia ...”, Nowiny Jeleniogórskie, 1983, nr 19.



Park
Norweski
w Cieplicach

Fot. archiwum



PRZED WYSTĘPEM
FOT. HENRYK SZOKA



WYJŚCIE NA ZEWNĄTRZ

Jeleniogórskie Towarzystwo Fotograficzne w ostatnich miesiącach jest coraz bardziej widoczne na kulturalnej mapie naszego regionu. Po letniej przerwie w mini-galerii Towarzystwa przy ulicy Podwale wiśi obecnie czwarta wystawa fotograficzna — „Milicz 83”. Jest to ekspozycja po plenerze, który odbył się w maju na terenie rezerwatu ptactwa wodnego w okolicach Milicza, w rejonie ogromnych zespołów stawów hodowlanych. Obejrzeć można zdjęcia Pawła Boczkowskiego, Marii i Ryszarda Brawańskich, Apolinary Kurowskiego, Krzysztofa Leszczyńskiego i Waldemara Wydmucha. Pierwsza wymieniona trójka została tak zafascynowana urodą tamtejszej przyrody, że po plenerze jeździli tam jeszcze dwukrotnie, aby utrwalić na zdjęciach różne pory roku.

Jednocześnie w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Jeleniej Górze czynna jest doroczna wystawa JTF — plan konkursu, w którym w fotografii czarno-białej zajęła I miejsce JOLANTA JÓZEFIK, II nagrodę otrzymał JANUSZ MONIATOWICZ, a III — KRZYSZTOF KUCZYŃSKI, a w przeźroczach barwnych: I miejsce — PIOTR KOMOROWSKI, II — EUGENIUSZ BUDZYŃSKI, III — KRZYSZTOF KUCZYŃSKI.

Oglądając fotogramy wydaje mi się, że braki materiałowe w dziedzinie fotografii nie stanowią jednak bariery dla tych, którzy naprawdę chcą coś robić. O wystawie tej wyraźnie mówi się jako o dorocznej. Ta jest eksponowana po kilkuletniej przerwie, ale należy wierzyć w nowy zarząd Towarzystwa, że potrafi organizować je rzeczywiście corocznie. Byłaby to świetna konkurencja dla Wojewódzkiego Przeglądu Fotografii Amatorskiej, organizowanego przez Wojewódzki Dom Kultury. Konkurencja, w której wygrałaby amatorska fotografia artystyczna.

Dając tytuł mojej notatce kierowałem się myślą o wymienionych wyżej wystawach, a przede wszystkim o współpracy JTF z Zespołem Szkół Budowlanych w upowszechnianiu fotografii. Zaproponowano stałe eksponowanie zdjęć w istniejących tam gablotach wystawowych. Propozycja została przyjęta i obecnie czynna jest tu wystawa „Chrońmy zabytki przyrody województwa jeleniogórskiego”. Ekspozycje zmieniane będą tu tak często, jak w Galerii Towarzystwa, a celem działalności jest, aby te zmiany występowały co dwa tygodnie — a nie co miesiąc.

APOLINARI KUROWSKI

Strada

GWIAZDY MUZYKI COUNTRY

JERRY LEE LEWIS

W kręgu wykonawców muzyki country można wyodrębnić pewne grupy artystów, którzy z równym powodzeniem uprawiają jednocześnie, lub w różnych okresach czasu, różne style muzyki. Do jednej z nich należą piosenkarze łączący w swym repertuarze muzykę country i folk (Hayt Axton, Don Mc Lean, Emmylou Harris, Bobby Bare, Tom T. Hall, Kenny Rogers), do drugiej wykonawcy łączący styl country i pop (często rock and roll). Do nich można zaliczyć: Carla Perkinsa, Charlie Richa, Wandę Jackson, Conway'a Twitty. Jednak najwybitniej-

szym przedstawicielem tej właśnie grupy jest Jerry Lee Lewis.

Urodził się w 1935 roku w Ferriday w stanie Louisiana. Dzieciństwo spędził w skromnych warunkach. Rodzice jego żyli „od wypłaty do wypłaty”. Lata kryzysu niewiele pogorszyły ich sytuację. Rodzina ta zawsze była biedna. W domu rozbrzmiewała jednak muzyka. Jerry Lee, jego młodsza siostra Linda Gail i Frankie Jean systematycznie śpiewali razem z rodzicami. Elmo, ich ojciec, okazjonalnie grywał gospelsy na pianinie. Sam Jerry już w wieku 8 lat grał na gitarze ryt-

micznej utwory Jimmie Rodgersa i Hank Williamsa. Gdy miał 9 lat pewnego wieczoru przy kolacji matka jego oznajmiła z absolutnym przekonaniem: „Jestem pewna, że Jerry Lee ma wrodzone zdolności do fortepianu”. Trzy tygodnie później ojciec zastawił dom pod hipotekę i za uzyskaną tą drogą pożyczkę sprowadził do saloniku wysłużony fortepian typu „Stark”. Matka miała intuicję. Gdy ojciec zademonstrował chłopcu kilka nut, ten odegrał je bezbłędnie.

Jerry Lee zaczął ćwiczyć godzinę dziennie, potem dwie, aż wreszcie nie mniej niż trzy i do ćwiczeń tych nie trzeba było go namawiać. W latach szkolnych często brał gitarę ojca i śpiewał akompaniując sobie, a potem zasiadał do klawiatury. Aby poznać różne sposoby gry kupował niedoskonałe jeszcze 78-ośmioobrotowe płyty z nagraniami bluesmanów i godzinami je przesłuchiwał. Temu samemu celowi służyło radio.

„Tak głęboko tkwiłem w muzyce country, że sądziłem, że pojawi się ktoś, kto porwie mnie inną muzyką. Było wielu pianistów, których lubiałem, ale ja miałem już własny styl i byłem świadomy tego, że to właśnie daje mi przewagę. Potrzebna mi była szansa, żeby tego dowieść i na szczęście szansę taką otrzymałem”.

Tą szansą była niewielka wytwórnia płyt „Sun” w Memphis, stan Tennessee i odkrywca talentów — Sam Philips, z którym Jerry Lee podpisał kontrakt w połowie roku 1956. Niemal w tym samym czasie Philips pozyskał dla swej firmy takich młodych, wybitnie utalentowanych wykonawców jak: Johnny Cash, Carl Perkins, Elvis Presley, Charlie Rich i Roy Orbison. W tym doborowym towarzystwie, w połowie 1956 roku, Jerry Lee nagrywa swe pierwsze piosenki. Akompaniowali mu wówczas Johnny Cash i Carl Perkins na gitarach i Elvis Presley na fortepianie. Piosenki te nie doczekały się jednak emisji ani na płytach, ani w radio. W 25 lat później, w 1981 roku, publiczność Stuttgartu miała szczęście uczestniczyć w niecodziennym koncercie. Oto występujący tam wówczas Johnny Cash dostrzegł wśród obecnych na sali Carla Perkinsa i Jerrego Lee. Zaprosił ich gestem na estradę. Ponieważ wzbranił się przed tym, Cash wskazał ich publiczności i wtedy nie było już innego wyjścia. Dalsza część koncertu potoczyła się według scenariusza improwizowanego przez całą trójkę, dostarczając publiczności niezwykłych wrażeń.

Wracając do pierwszych nagrań Jerre-

go Lee zaznaczyć należy, że wpływ muzyki country and western na partie wokalne w jego utworach był widoczny. Natomiast charakterystyczny dla niego sposób gry na fortepianie utrzymany był w stylu boogie — woogie. Ponieważ były to lata eksplozji rock and rolla, szybko zakwalifikowano Jerrego do grona jego typowych przedstawicieli. Wkrótce przyszedł pierwszy sukcesy. „Whole Lotta Shakin' Gain' On” nagrany w 1957 roku w ciągu 30 dni osiągnął nakład miliona płyt i przez długi czas okupował pierwsze miejsca aż w trzech klasyfikacjach: pop, rhythm and blues i country. W kilka miesięcy później Jerry Lee powtórzył sukces utworem „Great Balls Of Fire”, a w 1958 roku piosenkami: „You Win Again” i „High School Confidential”. Zespół towarzyszący mu w tych nagraniach tworzyło grono najbliższych mu ludzi: szkolny kolega Cecil Harrelson jako kierownik organizacyjny, mąż młodszej siostry Lindy Gail — Kenneth Loveless — gitara i skrzypce, Russel Smith — perkusja, Ned Davies — gitara stalowa i Edy Debrul — kontrabas.

Powodzenie nagrywanych przez Jerrego Lee płyt zrodziło zapotrzebowanie na jego występy estradowe. Okazało się, że ta forma produkcji artystycznej bardzo mu odpowiada. Na wojażach spędzał od tego momentu średnio 3/4 roku, przemierzając około 150 tysięcy mil.

W krótkim czasie Jerry Lee stał się główną atrakcją wielu programów radiowych i telewizyjnych. Jak stwierdzili statystycy kolejny swój przebój „Breathless” wykonywał na koncertach ponad 5 tysięcy razy.

W 1958 roku, na krótko przed swoim pierwszym turnee zagranicznym po Wielkiej Brytanii, zawarł związek małżeński. Nie miało to istotnego znaczenia dla jego dalszej kariery, gdyby nie to, że małżonka do pełnoletności brakowało sporo. W Wielkiej Brytanii fakt ten oceniono surowo. Tamtejsza prasa rozpętała przeciwko Jerremu Lee nieprzyjemną kampanię, stąd też i jego przyjęcie wypadło dość chłodno. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych stwierdził, że i tu narasta fala niechęci do niego. Jego piosenki wycofywano z pierwszych 40 miejsc na listach przebojów. Było to w czasie, gdy ogólna ilość sprzedanych jego płyt osiągnęła 21 milionów egzemplarzy. Nie ulegało wątpliwości, że dalsza kariera Jerrego Lee stanęła pod znakiem zapytania. Nadeszły gorsze lata, Jerry Lee przetrwał jakoś ten zły okres i w roku 1963 po 7 latach współpracy z Samem Philipsem

zdecydował się rozwiązać kontrakt. Nowe nagrania Jerrego zaczęły się ukazywać pod znakiem Mercury Records. We współpracy z nowymi producentami — Jerry Kennedym i Shelby Singletonem powstał album „The Greatest Live Show On Earth”, do dziś uważany za najlepszą płytę Jerrego Lee w stylu rock and roll. Pod koniec lat sześćdziesiątych piosenkarz coraz częściej wraca do muzyki z którą wyrastał, czyli do stylu country. Jest też częstym gościem w ogólnokrajowym programie telewizyjnym „The Johnny Cash Show”. Szereg jego utworów dostaje się na pierwsze miejsca list przebojów country and western. Utrzymane są one w typowej dla tego gatunku aranżacji, z pedałową gitarą stalową i małym mieszanym chórkami. Oczywiście wśród instrumentów dominujący jest fortepian Jerrego Lee, nie jest on jednak tak dynamiczny jak w nagraniach rock and rollowych. Temperament jego uwidacznia się dopiero na koncertach. Stanowiąc nadal wielką atrakcję jako pianista — showman, starannie przygotowuje swój program, pozostawiając miejsca na wstawki improwizowane. Rozpoczynając koncert zasiada za fortepianem i przypomina

swoje stare przeboje. W miarę upływu czasu fortepian zyskuje przewagę nad pozostałymi instrumentami, partie solowe Jerrego Lee zajmują coraz więcej miejsca i na nim głównie koncentruje się uwaga publiczności. Zdejmuje marynarkę, zachęca ją do wspólnej zabawy. Teraz przypuszcza zdecydowany atak na klawiaturę. Temperatura koncertu rośnie. Jerry Lee zdejmując pokrywę fortepianu, ręce już nie wystarczają. Pomaga sobie palcami nóg. Publiczności bardzo to się podoba, jest to coś niezwykłego. Na widowni nikt już nie siedzi. Ognisty rytm rock and rolla nie pozwala trwać w bezruchu. W przejściach widać tańczących. Jerry Lee daje z siebie wszystko, publiczność potrafi to docenić, nie wie jednak co podziwiać bardziej — jego kondycję fizyczną, czy klasę showmana.

Ludzie niechętni Jerremu obliczają, że jeden fortepian wystarcza mu na siedem koncertów. Jedno jest jednak pewne: choć Jerry Lee Lewis od dłuższego już czasu nagrywa na płyty muzykę country, jest dziś chyba jedynym przedstawicielem starego, dobrego rock and rolla umiejącym porwać publiczność.

KAZIMIERZ WOLF

JELENI OGÓRSKA DYSKOTEKOWA

LISTA PRZEBÓJÓW

PIOSENKI POLSKIE

1. „RAZ DWA, RAZ DWA”
2. „DYSKO-STORY”
3. „KTO MI ZAPŁACI ZA ŁZY”
4. „ZAMKI NA PIASKU”
5. „OBUDŹ SIĘ”
6. „BUDZI MNIE BICIE SERC”
7. „SZÓSTA DWADZIEŚCIA DWIE”
8. „MUZYKA SEMAFORÓW”
9. „ALIEN”
10. „ADRIATYK OCEAN GORĄCY”

- MAANAM
- FRANEK KIMONO
- LOMBARD
- LADY PANK
- ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY
- OZZY
- BANDA I WANDA
- R.S.C.
- T.S.A.
- LOMBARD.

PIOSENKI ZAGRANICZNE

1. „LONDON TOWN”
2. „LOVE ME ACTION”
3. „CAN'T SHAKE LOOSE”
4. „SOMEONE BELONGING TO SOMEONE”
5. „TELEPHONE”
6. „FOR EVER AND A DAY”
7. „HAPPY PEOPLE”
8. „STREET OF DREAMS”
9. „BLUE WORLD”
10. „DOLCE VITA”

- BUCKS FIZZ
- BOBY ORLANDO
- AGNETHA
- BEE GEES
- SHEENA EASTON
- CLASSIX NOUVEAUX
- YAZOO
- RAINBOW
- MOODY BLUES
- RYAN PARIS.

OPR. JERZY DERA

LEGENDY DOLNOŚLĄSKIE

LWÓWEK ŚLĄSKI

O NAGROBKU KSIĘCIA HENRYKA

Gdy zasnął snem wiecznym ostatni z wnuków Bolesława Rogatki, książę Bolko nazywany „Pierwszym Księciem Śląska”, trzem swym synom pozostawił dziedziny obejmujące prawie połowę Dolnego Śląska. Tereny ciągnące się od Lubania nad Kwisą aż po Strzegom objął w posiadanie Henryk, średni syn zmarłego księcia. Gdy przybył po raz pierwszy do Lwówka, powitano go biciem w dzwony kościelne, a sam kasztelan wręczył mu chleb i sól na srebrnej tacy, okrytej białym, wyszywanym w misterny wzór ręcznikiem. Potem na majdanie targowym przy radnicy, wójt książęcy w otoczeniu rajców grodzkich, klęcząc na obu kolanach, podał mu klucz do wszystkich bram grodu na kwadratowej poduszce, obszytej lśniącem płatem materiału, a jeden z rajców powitanie po łacinie wygłosił.

Śluchając jego słów, dostrzegł książę wśród tłumu grodzian młodą, czarnowłosą dziewczynę o ciemnej karnacji, z wiankiem kwiatów na głowie i z poczerwiałą wiołą w dłoni. Ubrana była biednie w czarną suknię z cienkiego materiału, przepasaną nad biodrami jedwabnym sznurkiem. Jak dowiedział się później była to Żydówka o imieniu Sara, która zarabiała na życie grą i śpiewem po gospodach i zajazdach.

Zdziwił się podczas wieczerzy kasztelan, gdy jeden z drużowników księcia wprowadził ową Sarę do komnaty, a jeszcze bardziej był zdumiony gdy książę Henryk po wieczerzy rozkazał jej grać i śpiewać. Usłuchała go bez oporu i za chwilę popłynęła jej pieśń nucona niskim, spokojnym głosem. Śpiewała nieznaną księciu rycerską balladę o Almanie, królu Mezynów i pięknej Dilajdzie.

Nie usnął książę Henryk tej nocy. Przewracał się w łóżu z boku na bok, a myśli jego uparcie wciąż powracały do czar-

nowłosej Sary, która w tak pięknych słowach potrafiła przedstawić tylko jedną noc ofiarowaną królowi Almanowi przez ubogą pasterkę. Na wspomnienie Dilajdy stawiał mu szatan przed oczyma ubogą Sarę, która budziła w nim żądze podobne do tych, jakie odczuwał Alman na widok Dilajdy. Nie czekał świtu. Obudził swych drużowników i przed pierwszym brząskiem słońca opuścił Lwówek z postanowieniem przekazania bratu opieki nad swymi ziemiami i wyjazdu w świat szeroki. Uczynił tak. Wyjechał na dwór króla Francji, Filipa Pięknego. Tam z bliska przyglądał się jego sporom z papieżem Bonifacym i walkom ze zbuntowanymi „Braćmi Apostolskimi” pod wodzą Dolcina z Vercelli. Widział klęskę i śmierć na stosie wielkiego mistrza templariuszy, zakonu rycerzy — obrońców świątyń i jego 53 towarzyszy z Kapituły Generalnej tegoż zakonu. Dopiero po śmierci króla, gdy już syn Filipa objął władzę po ojcu, opuścił Francję i przez Czechy miał zamiar wracać do kraju. Powrócił jednak przez Węgry, bo w Czechach poznał księżniczkę andagawęńską Katarzynę, związaną z rodem Arpadów węgierskich i o jej rękę starać się zaczął. Przyjechał wraz z rycerzami węgierskimi króla Karola-Roberta, w czasie gdy krakowski wójt Albert, popierany przez niemieckich mieszczan bunt podniósł przeciwko Łokietkowi. Zawarty potem sojusz Łokietka z Węgrami został przypieczętowany ślubem córki króla Łokietka, Elżbiety, z Karolem-Robertem i ślubem księcia Henryka z Katarzyną.

Przybyła ona na Dolny Śląsk dopiero w rok później, gdy Henryk pochował już swego najstarszego brata Bernarda przed ołtarzem w kościele krzeszowskim, a potem bratankowi swemu, małemu Bolkowi, we władaniu księstwem pomagał. Nie trwało to jednak długo, bo Bolko się usamodzielił. Gdy tylko pas rycerski i o-

strogi od króla Łokietka otrzymał, ożenił się z austriacką księżniczką Agnes, córką Leopolda z Habsburgów.

Wyjechał wtedy Henryk wraz z żoną do Jawora i dwa lata tworzyli tu zgodne stadło małżeńskie. Dopiero gdy okres ferowania wyroków książęcych nadszedł, grody i kasztele swego księstwa objeżdżać zaczął. We Lwówku los zetknął go znów z Sarą. Dostrzegł ją w sieni Wójtowskiej Ławy Sądowej, gdzie stała jakby czekając na niego. Nie zmieniła się od czasu, gdy słuchał jej śpiewu, a na jej widok odżyło w nim wspomnienie tamtego wieczoru, gdy przeżywał treść pieśni przez nią śpiewanej.

Kazał sprowadzić ją do zamku, by posłuchać jeszcze raz tej pieśni, która tak wielkie zrobiła na nim wrażenie, ale Sara odmówiła. Tłumaczyła to zgonem swego ojca, którego wójt książęcy przed kilkoma dniami na śmierć skazał. Opowiedziała też o wyjętych spod prawa książęcego wyznawcach swej wiary mojżeszowej, a potem upadłszy mu do stóp błagała by zechciał objąć opieką swą Żydów, przez wszystkich katolików prześladowanych i wyszydzanych.

Odeszła potem, by wrócić cztery dni później, gdy pisarz wójta książęcego ogłosił na majdanie targowym w grodzie, iż wolą księcia Henryka zakazuje się wszelkiego ucisku Żydów tak lwóweckich jak i obcych, oraz ustanawia się wybie-ralną spośród mieszczan Grodzką Ławę Sądową w miejsce wójtowskiej. Ogłosił też, że należy odsadzać winnych wszystkich wyznań jednakowo, zgodnie z obowiązującym prawem pisany lub obyczajowym, oraz zgodnie z własnym sumieniem. Sara powróciła, by paść księciu do kolan i tego wieczoru nie opuściła zamku. Została w nim aż do świtu, a potem powracała zawsze ile razy książę widzieć ją pragnął.

Książę Henryk też nie opuścił Lwówka, mimo że czas sądów już mijał. Wyjechał do Jawora dopiero po pierwszych śniegach, gdy kasztelan jaworski specjalnym gońcem przypomniał mu iż zbliża się czas rozwiązania okresu brzemennego jego żony i że powinien oczekiwać narodzin pierworodnego syna. Ale nie urodził mu się upragniony syn. Katarzyna powiła mu córkę, której nadał imię Anna. Zaraz potem zmarła księżna w gorączce wielkiej, mimo opieki trzech medyków sprowadzonych z Wrocławia.

Śmierć swej małżonki odczuł książę jako karę bożą za grzech cudzołóstwa z Sarą, dziewczyną niskiego stanu i w dodatku niechrześcijaną. Zebrał więc wszystkie klejnoty przez żonę dotychczas noszone i cystersom krzeszowskim je wysłał wraz z prośbą by mnisi przed wiszącym w ich kościele cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej je umieścili, a potem żonę w kościele klasztornym minorytów we Lwówku, przed ołtarzem św. Katarzyny, w marmurowej tumbie pogrzebał przy żałobnych śpiewach zakonników i dymach kadzideł. Także ślubowanie uczynił iż do końca życia w stanie bezżennym wytrwa i żadnej miłośnicy od swego łóża nie weźmie.

Dotrzymał ślubowania i do końca swego życia nie ożenił się, ani też kobiety żadnej do małżeńskiej łóżnicy sobie nie sprowadził.

Następnej wiosny, gdy w rejonie Świerawy podczas polowania odbił się od swych towarzyszy i w okolicy Lwówka zabił, dotarł do Proboszczowego Gaju (dziś Proboszczów) i do gospody wszedł by głód swój zaspokoić, a tu niespodziewanie Sarę zastał. Siedziała przy kominie i odzież moką na sobie suszyła. Rozmawiali dość długo, a potem odwieźli ją do Lwówka na swym koniu.

Nie powrócił tego dnia do Jawora. Nie powrócił także dnia następnego. Pozostał we Lwówku i stolicą księstwa swego go uczynił. Nie zamieszkał jednak z kasztelanem w grodzie, wybrał sobie zamek stojący na prawym brzegu Bobru, w pobliżu drogi do Legnicy wiodącej. Wraz z nim zamieszkała i Sara oddzielne komnaty zajmując. Tam też kazał jej łożę ze Lwówka przywieźć i ustawić, by ślubowania złożonego dotrzymać, iż nigdy do swego łóża żadnej kobiety nie weźmie. Tu sypiał z Sarą przez trzy lata, które uznał za najpiękniejsze w swym życiu. Potem rozchorował się i przez następny rok nie unosił się już z postania. Sprowadzała Sara do niego medyków legnickich oraz wrocławskich, sprowadzała i baby na choróbskach przeróżnych znajdujące się, ale zdrowia księciu nie przywróciła nigdy.

Zmarł któregoś dnia cicho i spokojnie, z głową ułożoną na jej dłoniach. Ona mu też ostatnią przysługę oddała, przemykając powieki. A ponieważ przed zgonem opowiadał bratankowi swemu Bolkowi, księciu na Świdnicy, że Katarzyna przed

śmiercią wyraziła życzenie być pochowaną w jednej z nim trumnie, książę Bolko dopiłnował aby zostało ono spełnione. Pochował swego stryja Henryka w srebrnej trumnie, do której włożono kości zmarłej wcześniej Katarzyny. Potem Bolko kamień nagrobny wyrzeźbił, który księcia Henryka i jego żonę przedstawiał.

Nie spodobała się jednak rzeźba ta mieszkańcom Lwówka. Twierdzili, że księżna Katarzyna zbyt jest podobna do Żydówki Sary i że grzechem jest patrzeć na kobietę, która chłopca za rękę trzyma. Wykorzystano okazję remontu kościoła i ka-

mień nagrobny na teren przykościelny wyniesiono, a w wiele lat później, podczas remontu ratusza miejskiego, kazał burmistrz Lwówka kamień ten zanieść do ratusza i w jedną ze ścian jego wmurować, gdzie do dnia dzisiejszego się znajduje.

O Sarze opowiadają, że do końca życia opłakiwała księcia Henryka. A gdy pod zamkiem podgrodzie wyrosło i w osadę się zmieniło, Plakowicami zostało nazwane. Zmarła Sara dwanaście lat później w tym zamku, w którym wraz z księciem wspólnie cztery lata przeżyła.

WIELISŁAWKA

O RYCERZU WIELIKOSŁAWIE I RAKARZU

Opowiadają w okolicach Złotoryji i Świerzwie, że na szczycie góry zwanej Wielisławką, u stóp której przepływa rzeka Kaczawa, stała w odległej przeszłości pogańska kontyna (świątynia). Gęsta mgła zapomnienia okryła ten odległy od nas okres czasu i nie wiadomo dzisiaj jakiego boga tam czczono, czterogłowego Svantevita, smutnego Iwa, jasnowłosego Żywie, wesołego Welesa, czy też groźnego Peruna wraz z nieodstępnym Flinsem.

Potem przyszło „nowe” i starzy bogowie odeszli w mrok wraz ze swymi żercami (kapłanami). Był jednak taki czas, gdy oni i ich wyznawcy stanęli do walki o stare prawa i starą swobodę. Podnieśli się ludzie podmówieni przez rozproszonych po lasach żerców, by dawne swobody wprowadzić. Podniesienie to było wielkie i przyniosło śmierć wielu ludzi. Obaliło kontyny Boga Chrystusa i rozproszyło jego świątków oraz wyznawców, ale nie dało nic innego prócz bezładu, a bezład ten wykorzystał czeski książę Brzetysław. Bez walki wkroczył na Śląsk by zrabować go i aby zaciągnąć nad nim swą władzę. Bez żadnych przeszkód dotarł aż do Gniezna, lecz w drodze powrotnej jego oddziały napotkały na opór.

Zorganizował go pewien rycerz znad Kaczawy, którego imienia nie znamy. Wiemy tylko, że pochodził z tych stron i że był dzielny jak lew. Z gromadą wiernych sobie ludzi ruszył do walki, by spokój i ład znów wprowadzić w kraj, uwolnić

go od wojaków Brzetysława oraz band zbójców, które ludzi gnębiły. Nie obiecywał swym wojom niczego, lecz zapalem i przykładem zagrzewał ich do walki. To on zagroził Czechom drogę powrotną nad Kaczawą. Obciążeni wozami pełnymi zrabowanego w naszym kraju mienia oraz gromadami jeńców, wojowie księcia Brzetysława zostali zaatakowani i ubici, a odebrane im łupy zgromadzono na szczycie góry, w miejscu gdzie kiedyś stała pogańska kontyna. Na tej górze rycerz ów warowne grodziszcze potem sobie zbudował, a uwolnionym przez siebie jeńcom ziemię nadał i osadził w najbliższej okolicy. Do końca życia tak wielkiej sławy zażywał, że pieśni o nim śpiewano na Dolnym Śląsku oraz w Małej i Wielkiej Polsce i nadano mu przydomek Wielikosława (wielik — po staropolsku wielki), a górę na której zamieszkał nazwano na jego cześć Wielikosławką. W sto lat po jego śmierci potomkowie rycerza kasztel murowany w miejscu drewnianego dworzyszcza wzniesli. Z miejscowego kamienia go zbudowali i krępkim murem obronnym otoczyli. Także zbiorniki w skalnym dziedzińcu wykuli, by wodę deszczową w nich gromadzić na wypadek obłożenia i lochy głębokie pod kasztelek wykonać kazali, w których skarby przez Wielisława zdobyte przechowywali.

W dwa wieki później, gdy już stary kasztel kamienny w rycerski zamek został przebudowany i gdy góra Wielikosława nazywana była przez ludzi Wielisławką,

nowy właściciel objął go w posiadanie. Pochodził z rodu Twardociców, którzy szczylic się tym, że za czasów Krzywoustego brali udział w wojnach krzyżowych o wyzwolenie Ziemi Świętej, a on sam jeździł w białym płaszczu rycerzy zakonu krzyżowego spiętym złotym łańcuchem, a na którym lśniła wyhaftowana czerwonymi, błyszczącymi niemi gwiazda. Nie lubili go poddani ani sąsiedzi, bo ponad wszystkich się wynosił i nazywali go „cantenosus” ((należący do łańcucha), lub krótko mówili na niego „rakarz”, z powodu tego płaszcza, który z daleka wyglądał niby krwią splamiony. Chłubił się on tym płaszczem i przy każdej okazji opowiadał o nim oraz o swych wyczynach w obcych krajach, gdy walczył z poganami pod dowództwem francuskiego księcia Burgundii.

Ów „rakarz” bardzo był bogobojny i każdemu pokazywał w zamku wiszące w swej komnacie bicz, wyjaśniając iż co wieczora używa ich jako narzędzi pokutnych. Także co niedzielę jeździł do kościoła w Świerzwie, gdzie podczas nabożeństwa krzyżem leżał na kamiennej posadzce i gdzie budził podziw ogólny tym, że na czas czytania Ewangelii miecz swój ujmował w dłoń i przed sobą goły trzymał, by wszystkim pokazać iż on zawsze św. Ewangelii i doktryn kościoła bronić będzie. Naprawdę jednak Twardocic inne życie prowadził. W swym zamku nie biczował się i żadnych modłów nie odprawiał. Albo upijał się winem i orgie przedziwne wyczyniał z pewną dziewczyną, którą dla swych potrzeb wzięł w lochu pod zamkiem, albo też przeliczał resztki swego złota, które przywiózł jako łup z walk przeciwko poganom. Również przemysliwał na jak długo starczy mu owego złota, by wieść życie dostojnego i szlachetnie urodzonego człowieka. Nie zostało mu go wiele po wykupieniu zamku z rąk dawnych jego właścicieli i przy sposobie jego bycia na długo wystarczyć ono nie mogło.

Wpadł więc ów Twardocic na pomysł by odbierać złoto tym, którzy posiadali go więcej niż on i któregoś dnia zdecydował się rozbój na drogach czynić. W miejsce zakonnego płaszcza z czerwoną gwiazdą wdziewał kożuch i nocą na drogi zaczął wychodzić. Napadał najpierw samotnie idących pątników, wędrownych rzemieślników, żaków i mnichów. Złota przy nich nie znalazł, jeno groszy żelaznych kilkadziesiąt i pierścionków cynowych kilka. Dlatego zmienił swe postępowanie po kilku niedzielach i napadać zaczął na ry-

cerzy, którzy samotnie lub z jednym pachoikiem tylko jechali. Ci jednak broń mieli i swej własności bronili, lecz dla niego walka nie była nowością. Każdy, kto chciał się bronić, padał z jego ręki martwy, a Twardocic zabierał wszystko co znajdował. Ofiarami jego najczęściej byli gońcy kasztelańscy lub książęcy, ale było też i wielu młodych ludzi, którzy po ostrogi i pasy rycerskie w świat jechali, niedoświadczeni życiem i dopiero w nie wchodzący.

Później rozpoczął napady na wozy kupieckie, ale tego nie czynił już sam. Miał do tego pomocników, których dostarczał mu pewien koniokrad, dotychczas skupujący konie odebrane ludziom na drogach. Hersztem tych jego pomocników był pewien czeladnik katowski z Niemiec, który z Łużyc na Śląsk uciekł. Napady na kupców przyniosły mu dość dużo złota i jego ludziom też się opłaciły.

Podczas jednego z napadów został ów Niemiec raniony. Nie zajął się nim nikt, bo myślano iż martwy już jest i pozostawiono go w miejscu napaści, a dnia następnego odnaleźli go woje kasztelańcy ze Lwówka. Opatrzyli i ciężko rannego zabrali, a w kilka niedziel później kasztelan lwówecki przesłuchał go i ten na torturach przyznał się do rabunków na drogach, a nawet wskazał na Twardocica z Wielisławki jako na głównego organizatora tych napadów.

Wysłał kasztelan posłańca swego do zamku Twardocica z nakazem by stawiał się u niego niezwłocznie, lecz ten posłańca uwięził, a potem przez jednego ze swych krewniaków przekazał wieść do Lwówka, że na wezwanie kasztelańskie nie stawia się, bo nie jest rycerzem książęcym i tylko podlega pod komandorię w Lubecie. Zdenerwował swym postępkami kasztelana i ten w pierwszej chwili chciał jego zamek na Wielisławce oblegać, lecz później zamiar swój zmienił. W najbliższą niedzielę, gdy ów Twardocic z Wielisławki jechał do kościoła w Świerzwie, kasztelan ze swymi ludźmi urządził zasadzkę nad Kaczawą i mimo oporu ujął go.

W dwa miesiące później, gdy już pierwsze śniegi pokryły pola, zapadł wyrok książęcy w sprawie rycerza — rozbójnika. Twardocic z Wielisławki skazany został na śmierć, lecz nie ścięto go jak na szlachetnie urodzonego i rycerza przystało. Książę kazał powiesić go jak zbójcę, bo

zbójem był i z nieszlachetnie urodzonymi zbójował.

Powieszony został na lewym brzegu Kaczawy, na jednym z pagórów widocznych z okien zamku na Wielisławce. Wiedziono go na ten pagór pieszo ze sznurem na szyi, bez śmiertelnej koszuli i bez ostróg przy nogach. Kazano mu iść boso i pozwolono mu okryć się kożuchem, w któ-

rym zbójowanie swe rozpoczął. Także i spowiednika nie dano mu przed śmiercią, by jego dusza, obciążona grzechem zbójowania i zabójstwami, po śmierci wprost do piekła poszła. Pagór, na którym został powieszony, od przezwiska jakie za życia mu jeszcze nadano, Rakarzem nazwano i nazwę tę po dzisiejszy dzień nosi.

ALEKSANDER WIĄCEK

Dotychczas zamieszczaliśmy na naszych łamach przeważnie legendy opracowane przez Aleksandra Wiacka. Dziś publikujemy także opowieści innych autorów. Zachęcamy tym samym naszych czytelników do nadsyłania na nasz adres podobnych opracowań. Zaskazywane, czasami nawet przypadkowo, opowiadania stanowią mogą cenny przyczynek do poznawania historii i tradycji naszych ziem.

ZAMEK GRYF W PROSZÓWCE

O BIAŁEJ DAMIE Z BŁĘKITNEJ KOMNATY

Na Zamku Gryf ukazywała się przez kilka wieków Biała Dama, zwana „Opiekunką — Matką Rodu”. Jej wysoka, młodzieńcza postać, okalała białą szatą, jasne oblicze objawiało cudowną piękność, a jednocześnie odznaki wzruszającego bólu.

Mieszkańcy zamku widywali często kobietę — widmo, unoszącą się w pomieszczeniach górnego zamku i znikającą w Błękitnej Komnacie. Czasami obserwowano jak załamuje ręce, wdychając błakę się po korytarzach. Wtedy zawsze zamkowi, lub jego panom groziło jakieś nieszczęście. Uroczysty i zdecydowany jednakże stawał się jej krok, gdy pojawiała się aby odwrócić biedę i krzywdę, ukarać zbrodnię i gwałt. Szczególnie jednak chroniła dzieci i zagrożoną niewinność. Gdy panny i panie na zamku wzywały antenatkę w nieszczęściu i udrękach, zawsze były pewne jej pomocy.

Pośród wszystkich pań na Zamku Gryf, najbardziej przychylna była dla dobrotliwej Magdaleny Schaffgotsch, której kamienny posąg, na wspaniałym rodowym pomniku nagrobnym, można zobaczyć w kościele parafialnym św. Jadwigi w pobliskim Gryfowie Śląskim. Gdy Magdalena zaniemogła, antenatka otoczyła ją troskliwą opieką. Siedziała nocami przy jej łożu i kołysała dzieci do snu. Magdalena wyzdrowiała.

W wiele lat później, po jej odejściu w wieczność, antenatkę widywano tylko w w żałobnych szatach.

Dopiero gdy do Zamku Gryf sprowadził się młody hrabia — Krzysztof Leopold Schaffgotsch, ze swoją śliczną małżonką, pojawiła się znów w białej szacie. W takiej postaci mogła ją widzieć królowa Marysieńka Sobieska, która wraz z matką króla Jana III, gościła na Zamku Gryf podczas chrztu córki hrabiego Krzysztofa.

Pochodzenie antenatki i przyczyny jej niespokojnych przechadzek po zamkowych komnatach i korytarzach, przez długi czas było głęboką tajemnicą. Ale kiedyś zjechał do zamku pewien pielgrzym i poprosił o nocleg. Usłyszał on o zjawie i natychmiast postanowił wywieść się od niej samej co można uczynić, aby zapewnić jej wieczny spokój. Zanocował w Błękitnej Komnacie i tam ukazała mu się Biała Dama, która opowiedziała historię swego życia i cierpienia.

„Jestem Adelajda, córka jednego z pierwszych właścicieli zamku. Moja dobra matka zmarła wcześnie. Dobry na swój sposób, ale bardzo srogi, gniewliwy ojciec który był ciągle uwikłany w krwawe walki z drapieżnymi sąsiadami, mało troszczył się o moje wychowanie. Gdy wyrosłam na pannę, poznał mnie i pokochał skrycie pewien młody szlachcic. Był on jednak synem śmiertelnego wroga mego ojca i gdy odważył się poprosić o moją rękę, został wśród krzyków i przekleństw wygnany z zamku. Mnie zaś ojciec chciał wydać za starego, bogatego rycza. Wtedy wyznałam mu otwarcie, że

prędzej umrę niż wyrzeknę się swej miłości.

I... o dziwo! Po pewnym czasie zgodził się. Ustalono dzień zaślubin. My naiwni młodzi, nie mieliśmy pojęcia, że jego pojeźdźcy usposobienie było tylko maską, aby ukryć okrutny plan. Przystąpiliśmy do ołtarza w zamkowej kaplicy. Przeczując coś strasznego, ojciec Anzelm pobłogosławił nas drżącym i niepewnym głosem, z oczami pełnymi łez.

Niewypowiedziane przerażenie ogarnęło mnie, gdy mój ojciec przerwał ceremonię ślubną i kazał nas prowadzić ze świętego miejsca do pomieszczenia znajdującego się nad zamkowym lochem głodowym. W oświetlonej pochodniami, sklepionej piwnicy, stali oprawcy w czerwonych piasz-

czach. Schwytyli mego narzeczonego i mieczem ścięli mu głowę. Mnie wtrącono do mrocznego lochu zamkowego, abym tam umarła z głodu.

Przed wtrąceniem do lochu okrutny ojciec zapowiedział, że za sprzeciwienie się jego woli, będę jako zjawa krążyć po zamku bez spoczynku, tak długo, dopóki zamek nie rozpadnie się w gruzy. Odtąd, aby odkupić winę i okrucieństwo ojca, z rezygnacją czekam na zbawienie, wspierając dobro i zapobiegając złu”.

Wśród modlitw pielgrzyma, który wstrząśnięty przysłuchiwał się opowiadaniu Białej Damy, zjawa zniknęła. On zaś przekazał jej opowieść potomnym.

EWA JĘDRASIAK-WOŹNIAK

KAPLICA LEOPOLDA W PROSZÓWCE

ŚLUBNA OBRĄCZKA I MYSZKA

Pod wsią Proszówka, w pobliżu Gryfowa Śląskiego, wznosi się bazaltowa góra, zwana za panowania Piastów Świdnicko-Jaworskich — Kruczą Górą. Na jej zao krąglonym wierzchołku stoi dziś Kaplica Leopolda. Stary to obiekt, ale dlaczego został wybudowany w tym odludnym miejscu?

Pewnego pięknego, letniego dnia, roku 1656, hrabia Krzysztof Leopold Schaffgotsch zaprowadził na ową górę swą młodą i piękną małżonkę, którą poślubił zaledwie przed kilkoma tygodniami. Z wierzchołka rozciągał się przed nimi prze cudny widok na otaczającą dolinę. Postanowili zabawić tu dłużej. Gdy młoda para chciała wreszcie wrócić do pobliskiego Zamku Gryf, hrabia Krzysztof zauważył brak swej ślubnej obrączki. Wszelkie poszukiwania okazały się daremne. Szczególnie młoda hrabina była głęboka zasmucona stratą symbolu małżeństwa. Zmartwienie pogłębiła wiejska wróżbita — Stara Joanna, która przepowiadała: „Jeśli obrączka się nie znajdzie, ród Schaffgotschów wkrótce wymrze”.

Minął rok, gdy para hrabiowska wiedziała być może wewnętrzną nadzieją, znów bawiła się na górze; tym razem z licznym towarzystwem. Rozpostarto wielki dywan, na którym zasiedli goście, aby jeść i pić. Wtedy przybiegła myszka i popatrzyła na towarzystwo swoimi małymi oczkami. Jeden ze służących doskoczył do niej, schwytał ją i chciał zabić. Ale

dobra hrabina, która zlitowała się nad przestraszonym zwierzątkiem, powiedziała:

— Nie zabijajcie! Pozwólcie jej odejść, kto wie czy nie przyniesie nam szczęścia!

Wypuszczona przez sługę myszka szybko zniknęła wśród traw i korzeni.

Zanim rozbawione towarzystwo wstało od posiłku zjawiła się ponownie. I... o dziwo! W swoim pyszczku przyniosła zgubioną obrączkę, położyła ją przed ogromnie zdumioną hrabiną, po czym szybko się oddaliła.

Prawdopodobnie obrączka potoczyła się przed rokiem do mysiej norki i tam pozostała ukryta, dopóki w ten dziwny sposób nie znalazła się znów u szczęśliwych właścicieli.

Z wdzięcznym sercem hrabia Krzysztof Leopold wybudował na tym miejscu w roku 1657 kaplicę, którą poświęcił swemu patronowi — św. Leopoldowi. Przepowiednia wróżbitki — Starej Joanny, nie spełniła się...

✱

Według innej legendy dowiadujemy się, że nieco później kaplicę połączono podziemnym korytarzem, ze stojącym w odległości około 1,5 km Zamkiem Gryf. Dotychczasowe badania nie potwierdziły tej wieści. Do dziś nie wiemy, czy taki korytarz istniał naprawdę, czy legendę między bajki włożyć.

ZYGMUNT JĘDRASIAK

O HISTORII TURYSTYCZNYCH SZLAKÓW

Pierwszymi, którzy w Karkonoszach wycieczali szlaki, byli Walońowie i górnicy. Lecz te oznakowane trasy nie turystycznym służyły wycieczkom, a poszukiwaczom skarbów. Te penetracje Karkonoszy przypadają na XIV—XV wiek, a i walońskie poszukiwania mają w sobie coś z awanturnictwa i szarlatanerii, stąd nie można im przypisywać historycznego znaczenia w sensie pierwotnego ruchu turystycznego. Są jednak odbiciem pewnych początków penetracji Karkonoszy.

Bogusz Zygmunt Stęczyński (1814—1890) jeden z najwybitniejszych polskich turystów wieku XIX w swoim utworze pt. „Sudety” we fragmencie z pieśni 4 tak pisze o Karkonoszach:

Pniemy się coraz wyżej, pełni uwielbienia
Owych dzikich widoków, choć pusto wokół,
A góry coraz dumniej podnosząc swe czoło,
Jak gdyby wyrastały mocą swego cudu,
Ażebym nam przyczynić mogoł i trudu;

Ale to już wiek XIX, gdy tymczasem — jak chce legenda — pierwsze penetracje u podnóża Karkonoszy mają już miejsce w połowie XII wieku. Oczywiście te wiadomości nie mają żadnego odbicia w dokumentach historycznych.

Walońscy poszukiwacze skarbów przebywają nie tylko w Karkonoszach ale i w innych górach Europy. Nie są więc zjawiskiem wyłącznie z Karkonoszami związanym. Lecz jedno im przypisać można, że z chwilą ich wejścia w te góry, Karkonosze (Góry Olbrzymie) poczęły tracić swój nimb tajemniczości. Bowiem już w XVI wieku obok górników, drwali, pasterzy czy laberantów, pojawia się nowy typ wędrowca: był nim początkowo uczony badacz przyrody, potem zdążający do kaplicy na szczycie Śnieżki (jak pisze Stęczyński „Śnieżnicy”) pielgrzym, a wreszcie — wędrujący dla samej przyjemności wędrowania — turysta, zdążający prymitywnymi ścieżkami.

Głównym punktem wyjścia ówczesnych wycieczek w rejon Śnieżki były Cieplice. Wędrowano stąd prastarą drogą zwaną „Śląskim Traktem”, oznaczoną już na panoramicznej, obrazkowej mapie Karkonoszy w roku 1580. Droga łączyła Kotlinę Jeleniogórską z Vrchlabi przez okolicę źródeł Białej Łaby; niektóre odcinki tego traktu — zwłaszcza z czeskiej strony — sięgać mogą jeszcze czasów prehistorycznych, jako stare ścieżki kultowe. A Śląski Trakt stał się wkrótce osią komunikacyjną, wokół której narastać poczęły liczne warianty.

I jeszcze raz odajemy głos Stęczyńskiemu („Sudety” str. 79):

Prowadzi w dalsze góry pomiędzy kamienie
Kolosalnej wielkości Wieżami nazwane,
Za którymi wśród lasów bywają zwidziane
Strumienie z grzmiotem w przepaść
ze skały płynące,

Prostopadłością swoją tu zadziwiająco:
Woda przez twardą ścianę potoczona siłą
Przeciska się, sprawując grę dla oka miłą;
A skały rozmaite jawiąc się wymownie,
Nęcą z dala, przystępu zabraniają same,
Bo przepaście stanowią nieprzebytą tamę.

Pierwszy taki opis tras znajdujemy jednak w zapisach dotyczących skarbów Karkonoszy pod nazwą „Wrocławskiej księgi walońskiej” z ok. połowy XV wieku.

Jednak — jak pisze w „Karkonoszach” Tadeusz Steć i Wojciech Walczak (wyd. z 1962 r. str. 96) w miarę coraz nowych opisów (przekazywanych z pokolenia na pokolenie i zazdrośnie strzeżonych jeszcze w XIX w.) owych kilka podstawowych tekstów walońskich uległo nie tylko aktualizacji, powiększeniu o nowe trasy, czy informacje o nowych znakach, ale przede wszystkim wzbogacały się one o całkiem nowe wątki. Bowiem sprawa walońska obrasta legendą i ta właśnie wkrada się do późniejszych wersji, zajmując coraz więcej miejsca.

Oto jak wygląda opis trasy do „Wieczornego Zamku” w/g takiej właśnie, XVII-wiecznej wersji: „...Ze Szklarskiej Poręby prowadzą w stronę Czarnej Góry 3 polne drogi. Jedna rozpoczyna się przy wielkim świerku, obok którego rośnie stary buk. Na tym drzewie w ukrytym miejscu wyrytych jest wiele różnych znaków, a wśród nich najwyraźniejszy jest znak H. Od tego buku idzie trawiasta ścieżka wokół góry aż do strumienia, nad którym stała niegdyś huta szkła. W strumieniu można wypłukać z piasku wiele dobrego złota”.

Do dziś w Karkonoszach znajdujemy ślady po Walończykach, np. w Przesiece w naturalnym wgłębieniu widać wyryty odcisk jakby dłoni z rozcapierzonymi palcami i drugi — znak krzyża. Najwięcej jednak znaków można znaleźć w okolicy Chojnika, prowadzących do tzw. „złotej jamy”.

W miarę poznawania Karkonoszy cywilizacja przesuwa się z dolin coraz wyżej w góry i chyba już w początkach XVII w. doszła do najbliższych okolic Śnieżki, bo i turystyka karkonoska zaczęła się od Śnieżki i jej oko-

lic, gdzie dzisiaj stoi „Strzecha Akademicka”. Tędy biegł stary szlak solny wytyczony trasą: Jelenia Góra — zbocze Złotówki — Równina pod Śnieżką — Czechy. Na tym odcinku powstało też kilka chat górskich, które później przekształciły się w pierwsze schroniska turystyczne.

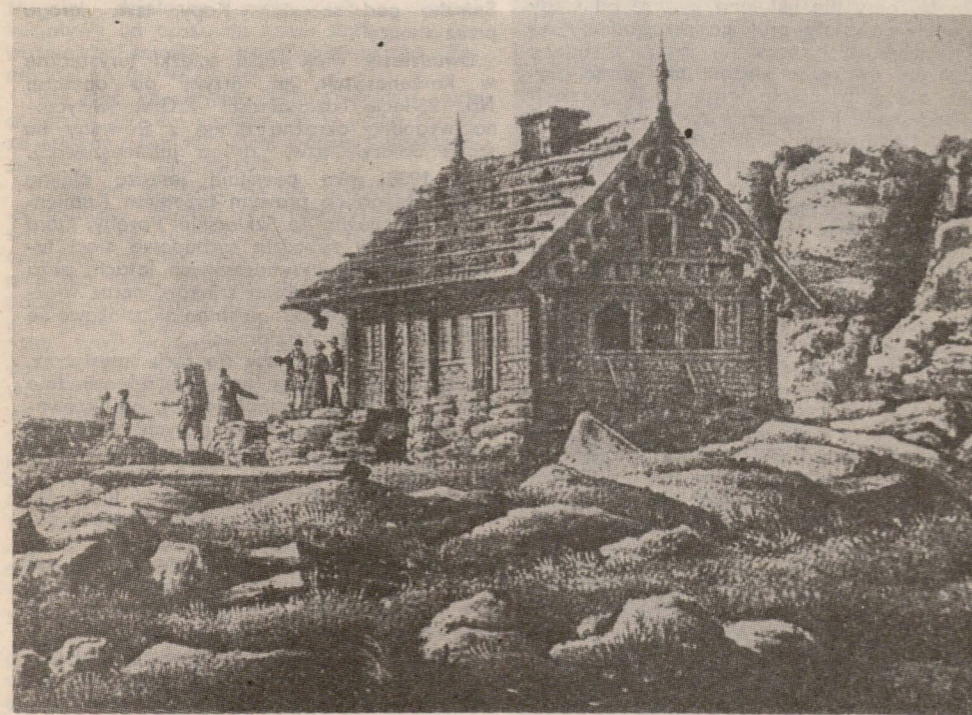
Góry zaczynają być ciekawe same dla siebie, więc człowiek zaczyna nimi wędrować nie dla interesu ale po prostu z ciekawości i dla przyjemności, tak jak w starej, żartobliwej anegdocie: „aby popatrzeć z góry jak jest ładnie na dole”. Coraz częściej też pojawiają się relacje z wędrowek. Zaczyna rodzić się masowy ruch turystyczny. Jest to rok 1681. W tym to bowiem roku opat krzeszowski Bernard Rosa dokonuje poświęcenia imieniem św. Wawrzyńca kaplicy na Śnieżce. Od tego czasu pięć razy do roku ściągają tu wielu pielgrzymów. Półtora wieku kaplica pełni również rolę domu noclegowego i gospody, a więc jest pierwszym budynkiem wykorzystywanym w Karkonoszach dla celów turystycznych, do którego trwał masowy exodus pielgrzymów i ciekawych.

Dużą atrakcją turystyczną rejonu Karkono-

szy stał się pod koniec XVII w. Chojnik, zbudowany niegdyś jako zamek myśliwski przez piastowskiego księcia Bolka I z dynastii książąt świdnicko-jaworskich, władających południowo-zachodnimi częściami Dolnego Śląska, a przebudowany jako zamek obronny wzmacniający linię granicznych zamków budowanych przez Bolka II Małego zwanego.

Na atrakcyjność tego miejsca składały się: dogodny punkt widokowy, ciekawe formy skalne, romantyczne ruiny, przeszłość historyczna i mroźące krew w żyłach legendy. A gdy dodamy do tego, że droga na szczyt prowadziła popularnym dzisiaj „szlakiem Kunegundy”, który jest wariantem obecnego szlaku czarnego, wiodącego wąską ścieżyną, wijącą się obok zwałisk skalnych do szczytu, na którym wznosi się zamek, znajdziemy wytłumaczenie tego ciągu turystycznego w ten zakątek.

Wzmogła frekwencja turystyczna pociągnęła za sobą określone skutki gospodarcze. Przede wszystkim wokół zasadniczej osi Karkonoszy poczęły powstawać nowe drogi i ścieżki turystyczne, tak więc już na przełomie



Schronisko „Na Wysokim Kamieniu” w roku 1837.

XVII i XVIII w. tworzyły się główne elementy zagospodarowania Karkonoszy. Na razie jednak masowy ruch turystyczny koncentruje się w rejonie Śnieżki. Jedna droga prowadzi z Karpacza przez Biały Jar do Samulowej Budy, druga z Karpacza wprost na Śnieżkę, przez Małą Kopę. Najprawdopodobniej istniały też już ścieżki do Małego i Dużego Stawu, do Pielgrzymów i Słonecznika. Być może również od Słonecznika ponad stawami na Śnieżkę.

I tu posłużmy się znów Stęczyńskim (str. 65):

U spodu Biesiej Łąki dwa stawy rozlane:
Błyskają się jak gdyby dwa małe
zwierciadła.
Na przodzie są kamienie, granitów
dziwadła.
Lecz zwiedzić te kamienie w gór
przyległych ramie
Obawa nas przenika, zamiar nie
pochwała.—
Przebacz, niewinne chęci, duchu
Rybecala;

Zainteresowanie górami zaczyna się już stopniowo rozciągać na całe Karkonosze. Nadal jednak chodzi się z przewodnikiem i tragarzami.

Do tej pory nie ustalono jeszcze od kiedy oficjalnie powstała profesja przewodnika na ziemiach polskich, oraz na jakich zasadach pracowała ówczesna służba turystyczna. Bowiem okres tworzenia organizacji górskich przewodników i tragarzy trwał po śląskiej stronie Karkonoszy przez kilka lat. Dopiero w roku 1824 udało się starostwu w Jeleniej Górze wprowadzić nowy regulamin przewodnicki we wszystkich ważniejszych wsiach położonych przy drogach prowadzących w wysokie partie Karkonoszy. Z roku na rok rosła też liczba podróżników w Karkonosze. Dobrze, że dość szybko został ten proces zrozumiany przez lokalne władze. Postanowiono wykorzystać go w interesie pracujących i mieszkających tu ludzi. Ale koordynacja właściwego zagospodarowania turystycznego gór przychodzi w połowie XIX wieku, kiedy to kolej żelazna zaczęła łączyć różne okręgi dolnośląskiego regionu. Zajmuje się tym Towarzystwo pod nazwą Riesengebirgs-Verein (R.G.V.) zorganizowane przez buchaltera z Mysłakowickich Zakładów Tekstylnych — Teodora Donatha. Była to organizacja społeczna, która w głównej mierze zajęła się konserwacją i znakowaniem ścieżek turystycznych, początkowo letnich, później także i zimowych. I tak powstaje (jak podaje T. Steć i W. Walczak, „Karkonosze”, str. 224—226) w latach 1881—1886 szlak grzbietowy z Hali Szrenickiej do Przełęczy Okraj, dziś zwany „Drogą Przyjaźni”. W latach 1885—1886 powstaje górny odcinek Ko-

ralowej Ścieżki od skał Paciorków do drogi grzbietowej. W okresie lat 1888—1890 konserwacji ulegają ścieżki z Polany przez „Strzechę” na Śnieżkę i do Lucni Boudy. W następnych latach (1889—1890) istnieje już wygodna droga z Polany do Schroniska Księcia Henryka, oraz zagospodarowany pomostami i schodami wawóz Kamieńczyka. Lata 1890—1891 przynoszą wygodną drogę turystyczną od Szrenickiego Potoku do schroniska „Pod Łabskim Szczytem”, a już w 1892 roku droga do tego schroniska wiedzie też od wodospadu Szklarki.

Na lata 1890—1892 przypada również udośkonalenie dotychczasowych bezdroży doliny Białej Łąki. W roku zakończenia budowy wyżej wspomnianej ścieżki, powstaje piękny wariant grzbietowego szlaku z Hali Szrenickiej przez Końskie Łąki i północno-wschodnimi gołoborzami szczytu Szrenicy.

W tym samym roku następuje porozumienie towarzystwa śląskiego z austriackim co do jednolitego systemu znakowania szlaków turystycznych, zmienionego po śląskiej stronie w 1935 roku na tzw. znakowanie docelowe.

Lata 1883—1890 to powstanie nowego odcinka drogi z Przełęczy Karkonoskiej do Przesieki, oraz najkrótszej drogi z Karpacza na Śnieżkę pod szczytem Kopy, tzw. „droga przez zbocze”.

Dwudziesty wiek rodzi ścieżki turystyczne w Karkonoszach jak grzyby po deszczu. Na 25-lecie działalności R.G.V. wytyczono wygodną okrężną drogę z Równiny na szczyt Śnieżki, (tzw. „droga jubileuszowa”).

W 1908 roku powstaje jeszcze piękna ścieżka biegnąca prawym brzegiem Kamiennej od Piechowic do Szklarskiej Poręby, która też kończy w zasadzie rozbudowę sieci turystycznych dróg. W następnych latach, poza konserwacją istniejących szlaków, coraz większe sumy pieniężne pochłania znakowanie i wytyczanie tras narciarskich.

Po 1945 r. rozwijający się ruch turystyczny, tak letni jak i zimowy, wymagał odpowiednio gęstej i należytej wyznakowanej, otablicowanej sieci szlaków turystycznych. Nikt ich bowiem w ciągu pierwszych lat powojennych nie remontował, ani nie konserwował. Nie było dostatecznych środków i ludzi. Do 1950 roku nie było też w Karkonoszach jednolitej, przemysłanej sieci szlaków. Dopiero w 1951 roku przystąpiono do właściwego ich oznakowania systemem ogólnie przyjętym w całej Polsce i w Czechosłowacji, jak również wytyczania nowych.

W roku 1952 Oddział PTTK w Jeleniej Górze opracował 110 tras, oznakowując 285 km szlaków turystycznych, co w połączeniu z oznakowanymi w 1951 roku, wyniosło ponad 400 km.

Dużą innowacją był fakt przygotowania — jakże dziś popularnego — szlaku wiodącego przez stare zamki, czyli tzw. „Szlaku Zamków Piastowskich”.

W roku 1958 Powiatowa Rada Narodowa w Jeleniej Górze wyasygnowała 400 tys. złotych na naprawę najbardziej zniszczonych szlaków.

Duże ożywienie w tym zakresie wprowadza okres przed otwarciem granicy w ramach „konwencji turystycznej” z Czechosłowacją (otwarcie granicy następuje 18 czerwca 1961 roku).

PTTK, które od 1951 roku zajmuje się znakowaniem najbardziej uczęszczanych szlaków, łożąc z własnej puli co roku ok. 30 tys. zł., otrzymuje 60 tys. zł. na znakowanie tras turystycznych w Karkonoszach. Natomiast Park Narodowy 500 tys. na wykonanie remontu i oznakowanie „Drogi Przyjaźni” od Przełęczy Okraj po Szrenicę.

W roku 1962 Zarząd Karkonoskiego Parku Narodowego wydał na odnowienie szlaków w rejonie pasa przygranicznego dalszych 58 tys. zł., ale brakowało pieniędzy na odnawianie niemal bezpieczeństwa, zaniedbanych szlaków bocznych, których łączna długość przekracza 600 km. Sytuacja nie lepiej przedstawia się do dnia dzisiejszego. Mimo, że wielu działaczy turystycznych z własnej inicjatywy od czasu do czasu konserwuje co ważniejsze ścieżki i szlaki turystyczne. Pomagają im też WOP-iści.

Dziś sieć konserwowanych szlaków letnich obejmuje 262 km i wiąże się w jedną całość ze szlakami Gór Izerskich, Kotliny Jeleniogórskiej i Rudaw Janowickich.

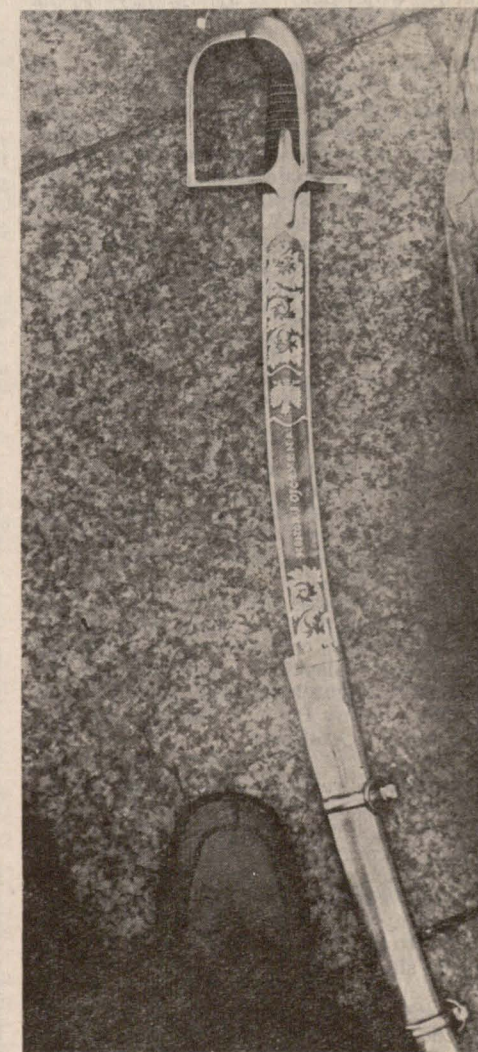
Podstawą tej sieci — jak podają autorzy „Karkonoszy” T. Steć i W. Walczak, str. 278 — są trzy szlaki biegnące wzdłuż linii grzbietu: czerwony ze Szklarskiej Poręby przez Szrenicę, po czym głównym grzbietem do Karpacza, oraz dwa zielone: jeden trudniejszy, po górnej granicy lasu (średnio na wys. 1100—1200 m n.p.m.) przez rezerwat polodowcowych kotłów, drugi zaś — łatwy, wczasowy ze Szklarskiej Poręby do Bierutowic, biegnący Przedgórzem Karkonoszy średnio 600—700 m n.p.m., łączy wszystkie niemal miejscowości wczasowe z atrakcyjnymi obiektami Przedgórz (wodospady Szklarki i Podgórz, zamek Chojnik, Grzybowiec itp.). Te trzy szlaki zasadnicze przecięte są szeregiem krótkich (żółte, niebieskie, czarne) dojściowych, biegnących z podkarkonoskich wczasowisk do atrakcyjnych punktów na głównym grzbiecie Karkonoszy.

Oprócz szlaków letnich w rejonie głównego grzbietu utrzymywana jest sieć zimowych, znaczonych przy pomocy tyczek. Łącznie mamy ich 50 km. Są one po części zgodne z przebiegiem tras letnich, po części mają jednak odmienne warianty,

zgodne z zimowymi warunkami narciarskimi. Ponadto na trasach leśnych zbyt strome odcinki posiadają odmienne wyznakowane warianty zimowo-narciarskie.

Osiągnięciem kilku ostatnich lat było wytyczenie nartostrad w rejonie Szklarskiej Poręby i Karpacza.

SEWERYN BOSSOWSKI



Fot. Hasz.

ZIEMIA KRYJE SKARBY

Gdy mowa o występujących w Jeleniogórskim mineralach wymienia się przede wszystkim węgiel brunatny, bo zagłębie turoszowskie dostarcza go około 25 milionów ton rocznie, zaspokajając ponad połowę krajowego zapotrzebowania na to paliwo. Ale choć pod względem ilości i wartości brunatny surowiec wiedzie prym wśród lokalnych kopalin — geologiczne skarby województwa bynajmniej się na nim nie kończą.

Najwięcej u nas oczywiście skał — od tych „zwykłych” na kostkę, po szlachetny marmur. Bazalty z okolic Lubania, Zgorzelca, Świerzawy, a także granit z Karkonoszy stawiają Jeleniogórskie — po Wałbrzyskiem — na drugim miejscu w Polsce jako teren eksploatacji kamienia dla budownictwa. Koło Lwówka i Bolesławca jest także piaskowiec kredowy. Dodatkowym atutem jest to, że miejscowe granity i piaskowce dają się ciosać w naturalne bloki albo płyty — w sam raz na wykładzinę, fundamenty, cokoły. Michałowicki granit ma ponadto podbarwienie różowe, stąd na posadzce czy ścianie prezentuje się efektowniej od białoszarego ze Strzegomia.

Skoro już mowa o kolorach — można by z jeleniogórskich skał ułożyć całą paletę barw. Bo są czerwone i zielonkawe, czarne i szare, białe i żółte, w sumie dwadzieścia rodzajów kamieni w różnych odcieniach. Gdyby je rozdrobnić i zmieszać, powstałby barwny grys na ozdobną fakturę elewacji, lub na ścienną mozaikę. Gorzej trochę z równie niezbędnym dla budownictwa piaskiem i żwirem, choć ilości naturalnego kruszywa wydobywane głównie z doliny Bobru znów stawiają nas w krajowej czołówce.

Bogactwem regionu są natomiast takie gatunki piasków, których szkoda na domieszkę do betonu. Te z Osiecznicy zawierają kwarcyt i wędrują do hut szkła. W okolicach Bolesławca pozyskuje się piaskowy surowiec dla „Wizowa”, wykorzystywany — obok urobku z kopalni anhydrytu w Niwnicach — do produkcji kwasu siarkowego i klinkieru. W tym samym rejonie występuje także piasek formierski, a od tego lepszemu już tylko krok do szlachetnych glin, na których opiera się specjalność Bolesławca — ceramika. Złóża biało wypalającej się gliny zwa-

nej „porcelitem” należą tu do najobfitszych w kraju. Koło Nowogrodzka jest także kaolin.

Skarbcem różnorodnych tworzyw przydatnych gospodarce są w Jeleniogórskim nie tylko wyrobiska i kopalnie, lecz również to, co się z miejsca wydobywa odrzuca na hałdy jako tak zwany nadkład. Zwały ziemi usunięte z turoszowskich odkrywek zawierają bowiem glinę ogniotrwałą i taką na kamionkę, do tego różne rodzaje ilów ceramicznych. Znacznie ich tam więcej, a i gatunkowo lepsze, od pozyskiwanych w rejonie Lubania i Nowogrodzka. Samej gliny ogniotrwałej pięćset razy tyle, co w eksploatowanym aktualnie złożu koło Czerwonej Wody. Tylko że dobrać się do tych już wydartych ziemi zasobów łatwiej, niż kopać je od nowa. Więc czekają, tworząc kolosalną rezerwę surowcową.

Jak Bolesławiec zwykło się utożsamiać z produkcją kamionki, a Turoszów z węglem brunatnym, tak za domenę Jeleniogórskich Kopaliń Surowców Mineralnych w Szklarskiej Porębie uważany jest biały kwarc izerski, ewentualnie łupek serecytowy. Tymczasem faktyczny monopol przedsiębiorstwa — to dolomit ceramiczny z Rędzin. Nie ma w Polsce drugiej takiej kopalni i bodaj czy znajdzie się skalę o równie wszechstronnym zastosowaniu. Bo zależnie od stopnia zmielenia służy do wytwarzania szkła i wyrobów ogniotrwałych, jako dodatek do lastriko i szlachetnych tynków, na masę gładzącą i posypkę papową, nawet jako nawóz mineralny. Podobnie jest ze skalaniem zalegającym u nas koło Kopańca i Jeżowa. Też bardzo go sobie cenią przemysły ceramiczny i szklarski, odlewniczy i chemiczny. Tyle że dla tej różnokolorowej jeleniogórskiej skały jeszcze nie zabłysło zielone światło.

Listę bogactw mineralnych w Jeleniogórskim uzupełniają: czarny bazalt spod Rębiszowa i biały gips z Niwnic — najlepszy w Polsce, a także żółtawy krystaliczny wapień czyli marmur z Wojcieszowa i brunatnoczerwony porfir w Górach Kaczawskich. Geolodzy rejestrują w naszym regionie aż szesnaście grup takich kopalin i surowców mineralnych. Jednych posiadamy tyle, że ledwo uszczknęto z zalegającego bogactwa, inne stanowią re-

zerwę w ogóle nie wziętą pod kilof. Turysta wędrujący w labiryncie szarych skał Karkonoszy ani się domyśla, co tutejsza ziemia skrywa, a dla miejscowego rolnika kamienie na polu są tylko zawadą. Dla

jeleniogórskiej gospodarki natomiast jest ten podziemny Sezam podwaliną wielu gałęzi wytwórczości — na dziś i na jutro.

MARIA JARMOLUKOWA

Z KART HISTORII

PROJEKT BUDOWY KOLEJKI NA ŚNIEŻKĘ

Osoby odwiedzające od strony północnej Śnieżkę, a mające wstręt do większego wysiłku fizycznego, musiały niejednokrotnie z zazdrością spoglądać na swoich czeskich pobratymców. Oni bowiem na sam bez mała szczyt najwyższego wzniesienia Sudetów dostać się mogą od 1949 roku dwuodcinkowym wyciągiem krzesełkowym z Pecy przez Růžovą Horę, liczącym 4 km długości. Zmęczonego stromym podejściem na szczyt Śnieżki polskiego turystę dręczyć zapewne musi pytanie, dlaczego od śląskiej strony nie można dostać się na Śnieżkę bez nieodłącznej zadyżki. Otóż w przekazach źródłowych natrafić można na informacje dotyczące projektu budowy kolejki, pochodzące z ostatniego ćwierćwiecza XIX stulecia.

Każdy niezrealizowany zamiar w sferze turystyki jest wątpliwym ukontentowaniem, niemniej sama świadomość tego, iż coś w tym względzie próbowano zrobić, też nie jest całkowicie bez znaczenia.

Według pierwszego projektu wysuniętego w 1884 roku miała to być kolejka zębata o napędzie elektrycznym zbudowana na trasie: Cieplice — Podgórzyn — Sosnówka — Miłków — Karpacz — Śnieżka. Choć inwestycja ta zasadniczo służyć miała ruchowi turystycznemu, to w okresie zimowym można byłoby wykorzystywać ją także do transportu leśnego. W 1892 roku przedstawiciel konsorcjum budowlanego, w obecności licznych osobistości życia publicznego powiatu jeleniogórskiego, obejrzał przyszłą trasę kolejki. W 1896 roku wystąpiono do Ministerstwa Robót Publicznych o udzielenie zezwolenia na podjęcie wstępnych prac. W tym samym roku zlecono geometrze Józefowi Silhanowi wykonanie wstępnych pomiarów technicznych związanych z projektowaną budową wąskotorowej kolejki elektrycz-

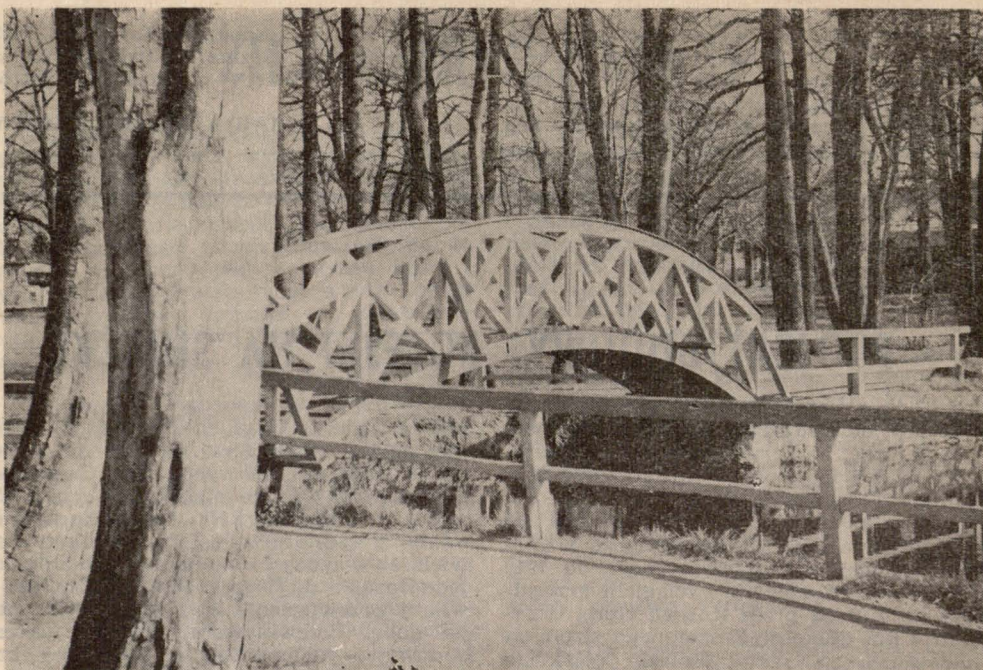
nej na Śnieżkę, z przedłużeniem jej później do Przełęczy Okraj. W 1898 roku Minister Robót Publicznych wydał zezwolenie budowy. Obliczono również jej możliwości przepustowe. Na trasie kursować miały z częstotliwością 15–30-minutową wielkie wagony motorowe, zabierające jednorazowo do 50 pasażerów, co umożliwiłoby przewiezienie od 2500 do 3000 osób na dobę. Przewidywano trzyletni okres budowy, a odcinek Cieplice — Sosnówka już latem 1899 roku miał zostać oddany do ruchu.

Trudne są do jednoznacznego określenia przyczyny zaniechania budowy tej turystycznej na wskroś inwestycji komunikacyjnej. Zapewne zadecydowały tu względy natury finansowej.

W 1935 roku wrócono jeszcze do pomysłu budowy kolejki napowietrznej z Karpacza (dworzec kolejowy) na Śnieżkę, ale wobec braku poparcia dla wszelkich inwestycji nie mających żadnego związku z potencjałem militarnym ówczesnych Niemiec, były to zamierzenia nie wykraczające w zasadzie poza niesmiałe sugestie.

Wybudowanie wspomnianego już wyciągu krzesełkowego od strony czeskich Karkonoszy zaktywizowało ludzi odpowiedzialnych za turystyczne zagospodarowanie polskich Karkonoszy. Efektem tego było uruchomienie w 1959 roku wyciągu krzesełkowego znad Łomnickiego Rozdroża na Kope, a stąd już dość blisko na Śnieżkę. Blisko, ale pokonać trzeba znaczną stromiznę. Co bardziej zleniwiali turyści (do takich zalicza się i niżej podpisany) z dużą zapewne satysfakcją przyjąłby wiadomość o uruchomieniu wyciągu na sam szczyt Śnieżki.

EDMUND SZCZEPAŃSKI



Most w Kowarach

Fot. Szymon Hański

CIEKAWOSTKI SPRZED WIEKÓW

BODAJBYŚ MEDYKIEM ZOSTAŁ

W średniowiecznej Jeleniej Górze czystość i higienę uważano za zbytek. Dopiero po wojnie 30-letniej rajcowie miejscy energicznie zaczęli egzekwować porządek, wprowadzając „wywrotowe” jak na owe czasy zarządzenia. Od 1691 r. nie wolno już było opróżniać szaleatów publicznych latem, a jedynie zimą. Zakazano wyrzucania odpadków do rynsztoków, nieco wcześniej zabroniono pod groźbą kary wylewania pomyj oraz zawartości pewnych dyskretnych naczyń przez okno.

Żle było także z wodą pitną dla mieszkańców. Bo mimo iż Jelenia Góra na początku XVIII wieku otrzymała wodociąg — dostarczał on ciągłych kłopotów, gdyż miejski hydraulik często lenił się z czyszczeniem rur, a zimą pozwalał im zamrznąć.

Nie narzekał więc miejscowy medyk, również opłacany z magistrackiej kiesy, na brak klienteli. Ale choć wielu lekarzy

działających w Jeleniej Górze zasłynęło wiedzą i zawodową rutyną — trzeba było w 1672 r. aż nakazem zmusić mieszkańców, aby — skoro już grosza za poradę skapili — przynajmniej medykowi więcej szacunku i zaufania okazywali.

Los ówczesnych lekarzy pogarszało jeszcze ryzyko zarażenia się szalejącymi chorobami. Epidemie nie skończyły się bowiem wraz z wojną 30-letnią, bo jeszcze wiele lat później nawiedzał Jelenią Górę mór. W 1681 r. mimo wprowadzonej specjalnej pokuty oraz obowiązku święcenia niedziel, które to obrządki miały odwrócić zarazę i powstrzymać złowrobną kometę — ludzie ginęli w mieście masowo. Zażądano wówczas od wszystkich cechów, aby wystawiły ochotników do wykrywania zadżumionych domów i grzebienia zmarłych. Zaś kto zgonu nie zgłosił — płacił 10 talarów kary.

Wybr. M. J.

O BEZPIECZNE WĘDROWANIE (6)

LAWINY

Lawina to słowo pochodzenia retroromańskiego, wywodzące się z łacińskiego — labes — spadanie. Niewinny z pozoru wyraz kryje za sobą jedną z największych gróźb górskich. Lawiny występują w postaci obrywów śniegowych, ziemnych lub kamiennych. Podstawowym ich tworzywem zimą w górach jest śnieg.

„Śnieg jest to para wodna skryształizowana mrozem wg określonych form geometrycznych w symetrii heksagonalnej w gwiazdki, płytki, listki, pryzmy, igielki itp.”.

W zależności od temperatury pada on w formie pojedynczych kryształków lub płatków: mniejszych, większych lub olbrzymich. Tuż po opadnięciu ulega metamorfozie — w efekcie powstaje ziarno kuliste zwane firnem. Proces tworzenia się firnu trwa od 25 do 60 dni przy temperaturze —5 stopni. Szczegółne znaczenie mają tu takie czynniki jak: słońce, wiatr, wilgoć, tajeńcie i zamarzanie, oraz ciśnienie poszczególnych warstw.

Przy temperaturze —15 stopni, przez fazę gazową powstaje śnieg płynny — tworzy się przeważnie tuż przy ziemi porosłej trawą, lub między poszczególnymi warstwami. Jest on szczególnie niebezpieczny ponieważ działa jak łożysko kulowe.

Najogólniej śnieg dzieli się na tzw. świeży i stary, w zależności od czasu zalegania pokrywy. W przekroju o miąższości 1 metra można naliczyć jego kilkadziesiąt gatunków.

Waga zależna jest od zalegania pokrywy śniegowej, stopnia zaawansowania procesów metamorfozy i jest różna: metr sześcienny tzw. dzikiego śniegu, waży 30 kg, puch śnieżny — od 60 do 80 kg, śnieg zsiadły — 200—300 kg, suchy firn — 500—600 kg, firn mokry, galaretowaty i zgniły — do 800 kg.

Warstwy śniegu podlegają ruchom osiadania i pełzania wzdłuż stoku. Napięciom, które powstają w czasie ruchów pokrywy śniegowej, przeciwstawiają się zjawiska: kohezji i adhezji. Kohezja jest to spójność poszczególnych kryształów wewnątrz warstw. Adhezja — to spójność między podłożem i warstwami.

O powstawaniu lawin nie decydują jednak zjawiska mechaniczne. Decydujące znaczenie mają warunki meteorologiczne, to co nazywamy pogodą lawinową, oraz

ukształtowanie terenu. Słowem jeżeli pierwszy śnieg spadnie na zamrożone podłoże — lawiny grożą całą zimę. Jeżeli teren jest urozmaicony z urzeźbionym podłożem, stabilizacja pokrywy jest większa.

Kosodrzewina „kotwi” pokrywę śniegową do momentu przysypania, potem staje się doskonałym polem ślizgowym.

Najogólniej lawiny dzielimy na: **pyłowe**, **deskowe** i **gruntowe**. Rzadko jednak w górach niskich i średnich lawiny schodzą w swojej klasycznej formie. Przeważnie tylko w pierwszym etapie są typowe.

Ciężar lawiny i jej szybkość decydują o sile niszczycielskiej. Różna jest szybkość od 32 km/godz., do 180 i 360 km/godz. wg pomiarów Rohera. Groźba **lawin pyłowych**, polega też na tym, że schodzą one w postaci bąbla lub szeregu bąbli powietrznych. W momencie natrafienia bąbla na przeszkodę następuje eksplozja. Powstaje wówczas fala balistyczna, której prędkość równa się prędkości głosu, czyli 340 metrów/sek., tj. 1200 km/godz.

Lawina pyłowa nie pozostawia po sobie żadnego śladu, żadnego lawiniska. Zaskoczony człowiek zostaje na ogół wciągnięty w jej „wnętrze” i ginie na skutek uduszenia gęstą zawiesiną śniegu.

Przed czołem, pędzącej z ogromną szybkością lawiny, wytwarza się ciśnienie, które daje efekty akustyczne, podobne do grzmotu. Za lawiną występują efekty ssania.

Lawiny deskowe, nazywane są też lawinami gipsowymi, powstają na stokach nawietrznych, gdzie na powierzchni wiatr wytwarza warstwę gipsu. Gips wytrzymuje ciężar pieszego, jest jednak bardzo zdradliwy na skutek swojej kruchości. Często pod warstwą gipsu znajdują się puste przestrzenie. Lawiny deskowe ruszają na ogół kiedy tafla śniegu zostanie „przecięta” przez pieszego lub narciarza. Słychać wtedy huk, lub syk wydobywającego się powietrza. Tafla śniegu pękając, łamiąc się, pędzi w dół niszcząc niejako mechanicznie wszystko na swojej drodze.

Lawiny gruntowe obsuwają się w momencie przekroczenia punktu krytycznego obciążenia stoku przez zalegający śnieg. Zejście jej może nastąpić samoczynnie, lub przez obciążenie warstwy zalegającej np. grupą narciarzy lub alpi-

nistów. Lawiny te występują najczęściej na wiosnę ale mogą też zagrażać w okresie całej zimy.

Miejscami szczególnie zagrożonymi są: nisze niwalne, kotły, żleby, jary i wszystkie mniejsze lub większe zagłębienia stoku.

Lawina gruntowa niczym taran schodzi ze stoku łamiąc drzewa, przenosząc nawet wielotonowe kamienie. Szanse uratowania się są właściwie żadne.

Przedstawione tutaj podstawowe wiadomości z zakresu lawinoznawstwa, nie wyczerpują tematu. Pozostaje rzecz najważniejsza. Jak ostrzegać? Jak zapobiegać wypadkom lawinowym? Wielkie tragedie lawinowe zdarzają się bardzo rzadko, na szczęście, a to z kolei usypia turystów. Ciągłe ostrzeganie, informowanie, ciągłe mówienie o nich powoduje zobojętnienie. A przecież lawiny są, schodzą każdego roku w miejscach dobrze od lat nam znanych. Na szczęście od wielu lat na ich drodze nie stanęli ludzie.

W Karkonoszach niebezpieczeństwo lawin występuje we wszystkich kotłach. Miejscem najbardziej niebezpiecznym jest Biały Jar, przede wszystkim dlatego, że przechodzą tam turyści skracając sobie drogę do Strzechy Akademickiej.

W ramach ogólnego ratownictwa górskiego w Karkonoskiej Grupie działa służba lawinowa. Oto jej zalecenia profilaktyczne, które wszyscy turyści powinni przestrzegać:

- miejsca szczególnie niebezpieczne oznakowane są tablicami w żółto-czarne szachownice z napisem: „lawiny”, jeżeli zagrożenie jest „stuprocentowe” dodaje się często znak „stop”.

- w okresie zimy, kiedy niebezpieczeństwo lawin jest szczególne, GPR ogłasza komunikat: „alarm lawinowy”, podając w nim miejsca szczególnych zagrożeń,

- w czasie wędrówek grupowych przez miejsca niebezpieczne należy przechodzić pojedynczo,

- przy przechodzeniu przez miejsca lawinowe, pieszo lub na nartach, należy położyć wszystkie paski od nart, plecaka, zdjąć paski od kijków narciarskich z przegubów rąk,

- przechodzić przez miejsca niebezpieczne, o ile to możliwe, od kamienia do kamienia, drzewa, krzaków, słowem naturalnych przeszkód „kotwiących” śnieg,

- miejsca niebezpieczne należy przechodzić szybko, ale spokojnie,

- przed każdym wyjściem w góry zasięgnij informacji w Stacji Centralnej GPR — Grupa Karkonoska, Jelenia Góra, ul. Świerczewskiego 79, tel. 247-34 i

alarmowy 986, trwa tu dyżur dobowy, a ratownik dyżurny dwa razy dziennie otrzymuje komunikat meteorologiczny z gór,

- jeżeli się zdarzy, że będziesz świadkiem wypadku lawinowego staraj się zaznaczyć i zapamiętać miejsce, gdzie ostatni raz widać było osobę przysypaną, staraj się jak najszybciej powiadomić GPR, potem dopiero, jeżeli czujesz się na siłach, możesz przystąpić do akcji ratunkowej, każda minuta jest ważna, szanse uratowania z lawiny są zawsze realne, znane są przypadki wielogodzinnego przebywania pod śniegiem.

Napisałem: jeżeli czujesz się na siłach. Stwierdzenie to należy uznać za błędne, ponieważ ratowanie towarzyszy wędrówce jest obowiązkiem. Jak podają austriackie źródła służb lawinowych, przy wydobywaniu żywych ludzi z lawiniska, aż w 41% jest to zasługa partnerów, lub przygodnych turystów, a dopiero w 12% to sukces zorganizowanych grup ratowniczych.

Pomijam szczegóły techniczne wypadku lawinowego, przyczyny śmierci itp. Chcę podkreślić zadania ratownika, a może nim być w górach każdy z nas.

Czas i głębokość przebywania w lawinie nie zwalniają ratownika od stosowania reanimacji. Zejście śmiertelne można przyjąć tylko wtedy, gdy w chwili odkopania ofiary zostaną stwierdzone niewątpliwie śmiertelne obrażenia. We wszystkich innych przypadkach, należy przyjąć śmierć pozorną i natychmiast przystąpić do zabiegów reanimacyjnych, które trzeba nieprzerwanie prowadzić aż do wystąpienia niewątpliwych symptomów śmierci, którą ustali lekarz.

Nastąpi to wówczas, gdy po co najmniej dwóch godzinach reanimacji nie wystąpią objawy życia (zabarwienie skóry, źrenice, tętno, oddech). Skrócenie czasu reanimacji poniżej dwóch godzin jest dopuszczalne tylko w przypadku groźącego niebezpieczeństwa ratownikowi (wtórna lawina), lub orzeczenia lekarza.

PIERWSZA POMOC

- natychmiast po odsłonięciu głowy zasypanego udrożnić drogi oddechowe,

- niezwłocznie przystąpić do czynności reanimacyjnych,

- nie stosować aparatu Ambu, zimne powietrze,

- dodatkowy masaż serca zaraz po uwolnieniu klatki piersiowej ze śniegu,

- po odkopaniu całego ciała natychmiastowe płaskie ułożenie na twardym podłożu,

- prowadzić kombinowane czynności reanimacyjne, rozpoczynając od oddychania „usta-usta”, masaż serca bez oddychania wspomaganego jest bezcelowy,

- zwalczanie szoku i ogrzanie ciała oraz opatrzenie ewentualnych obrażeń.

Jeżeli tragedia lawinowa jest znaczna

muszą ruszyć grupy zorganizowane ratowników, a to zawsze trwa. Zaczyna się wtedy skomplikowana akcja ratunkowa z użyciem sond, psów i helikopterów. Ale o tym innym razem.

MARIAN SAJNOG



Fot. archiwum J

PIERWSZE URZĄDZENIA TELEKOMUNIKACYJNE W KARKONOSKICH SCHRONISKACH

Masowy ruch turystyczny — zjawisko charakterystyczne dla naszej epoki — wymagał już od samego początku spełnienia podstawowego warunku: tanich, szybkich i powszechnie dostępnych środków komunikacji. Dzięki badaniom Volty, Galvaniego i Faraday'a nad różnymi zjawiskami elektryczności, w 1835 roku powstał telegraf. Ten zdumiewający na owe czasy wynalazek dał początek nowej formie szybkiego komunikowania się na odległość, oraz przekazywania i otrzymywania informacji w natychmiastowym trybie. Poprzez otwarcie 1 lipca 1858 roku urzędu telegraficznego w Jeleniej Górze, miasto to otrzymało możliwość uzyskania szybkiego połączenia z wszystkimi większymi miastami nie tylko Starego Kontynentu.

Życie rychło wykazało potrzebę za instalowania telegrafu w innych miejscowościach powiatu jeleniogórskiego. W 1867 roku urząd pocztowy w Karpaczu otrzymał aparaturę telegraficzną. W dziesięć lat później w powiecie znajdowało się już 9 stanowisk telegraficznych: w Jeleniej Górze, Cieplicach, Kowarach, Karpaczu, Mysłakowicach, Karpnikach, Sobieszowie, Piechowicach i Szklarskiej Porębie. W następnym roku doszły jeszcze 2 urzędy telegraficzne w Jagniątkowie i Miłkowie. Jak widzimy zdecydowana większość placówek zlokalizowana była w miejscowościach, do których z biegiem czasu przylgła nazwa turystycznych. W 1877 roku zainstalowano pierwszą linię telegraficzną przechodzącą przez Karkonosze i łączącą Sobieszów z Trutnovem, poprzez schronisko górskie zwane ówczesnie Peter Baude. W trzy lata później, tj. w 1880 roku poprowadzono linię z Karpacza do schroniska na Śnieżce. Nowe urządzenia na górze (placówka pocztowo-telegraficzna funkcjonowała na niej w okresie letnim tzn. od drugiej dekady maja do początku trzeciej dekady września) od chwili uruchomienia gromadnie były wykorzystywane przez liczną rzeszę turystów.

Rosnące z roku na rok obroty tej najszybciej w Sudetach usytuowanej placówki pocztowej zachęciły odpowiednie władze do zorganizowania agentur pocztowo-telegraficznych w innych uczęszczanych schroniskach górskich. Nie stały tu na

przeszkodzie ani koszty instalowania i utrzymywania drogich urządzeń, ani groźba częstych uszkodzeń na skutek równie częstych i gwałtownych w Karkonoszach huraganów (np. w 1889 roku potężna wichura unieruchomiła na krótko linię telegraficzną na Śnieżce, zrywając druty na odcinku od schroniska „Dom Śląski” po sam szczyt Śnieżki). Wobec potęgającego się ruchu turystycznego w lipcu 1890 roku zaczęła pracę agentura pocztowo-telegraficzna w „Schronisku ks. Henryka” nad Wielkim Stawem.

Wynalazek (w 1878 roku) i rozpowszechnienie telefonu pociągnęło za sobą stopniową rezygnację z instalowania aparatury telegraficznej, kosztem nowocześniejszego telefonu. Pierwsze aparaty otrzymała w 1889 r. Jelenia Góra. Po upływie dwóch lat łączność telefoniczną posiadały: Karpacz, Szklarska Poręba, Cieplice, Kowary, Mysłakowice, a w 1892 roku zamontowano rozmównice publiczne w urzędach pocztowych w: Jeleniej Górze, Sobieszowie, Kowarach, Szklarskiej Porębie oraz Cieplicach. Niezwykle szybko połączenia telefoniczne uzyskiwały niektóre schroniska górskie w Karkonoszach. W 1892 roku telefony znajdowały się w Budzie Schlingla (nieistniejące dzisiaj schronisko im. Bronka Czecha) i w Schronisku ks. Henryka, Buda Hempla (schronisko „Strzecha Akademicka”) otrzymała połączenie telefoniczne w 1902 roku, „Nowa Śląska Buda” (schronisko na Hali Szrenickiej) w 1903 roku, „Stara Śląska Buda” („Pod Łabskim Szczytem”) i „Śnieżne Kotły” w 1905 roku.

Wobec częstych uszkodzeń linii telefonicznych przez wichury, kable telefoniczne zaczęto układać pod ziemią. Do schroniska „Śnieżne Kotły” doprowadzono podziemną linię w 1912 roku, do „Schroniska ks. Henryka” w 1914 roku, do schroniska „Na Szrenicy” w 1922 roku, do „Nowej Śląskiej Budy” w 1924 roku, a na szczyt Śnieżki w 1926 roku.

Tak to dobrodziejstwa postępu technicznego w dziedzinie telekomunikacji szybko stawały się na ogół częścią składową ogólnego zagospodarowania turystycznego w Karkonoszach.

EDMUND SZCZEPAŃSKI

PROPOZYCJE

placówek kulturalnych
i biur turystycznych

eatr

TEATR IM. CYPRIANA KAMILA NORWIDA

JELENIA GÓRA, al. Wojska Polskiego 38 — tel. 232-74 i 232-75, kasa, tel. 233-25, czynna jest w godzinach od 10.00 do 13.00 i od 17.00 do 19.00
Dział Organizacji Widowni (bilety zbiorowe) czynny jest w godz. od 9.00 do 14.00, tel. 246-32
Dyrektor: ALINA OBIDNIAK

W REPERTUARZE GRUDNIOWYM

ŚLAWOMIR MROŻEK „AMBASADOR”

Reżyseria i scenografia — Marek Oliwa
Wykonawcy — Irmina Babińska, Ryszard Wojnarowski, Andrzej Kempa, Zdzisław Sobociński, Wojciech Ziemiański.

Spektakl wystawiany jest w Sali Konferencyjnej Teatru.

Terminy przedstawień: Jelenia Góra — 3, 4.12.

OSCAR WILDE „BRAT MARNOTRAWNY”

Reżyseria — Irena Dudzińska
Scenografia — Ryszard Grajewski
Opracowanie muzyczne — Bogdan Dominik
Wykonawcy — Irena Dudzińska, Krystyna Dmochowska, Marta Łacka, Bogusława Sztencel, Zdzisław Korzeniowski, Mariusz Prasal, Piotr Szulc, Leszek Zentara, Bogusław Siwko.

Duża Scena

Terminy przedstawień: Jelenia Góra — 6, 7, 8, 9, 13, 14.12.

STANISŁAW IGNACY WITKIEWICZ „PRAGMATYŚCI”

Reżyseria i scenografia — Krystian Lupa

TEATR ANIMACJI

58-500 JELENIA GÓRA, ul. Wolności 159, tel. 241-15
Dyrektor: JANUSZ RYL-KRYSTIANOWSKI

W REPERTUARZE GRUDNIOWYM

ZOFIA NAWROCKA „KUGLARZ W KORONIE”

Reżyseria — Janusz Ryl-Krystianowski
Muzyka — Krzysztof Arciszewski
Scenografia — Ryszard Tyszkiewicz, Janusz Cirut

Obsada — Zofia Bajno, Irmina Babińska, Wojciech Ziemiański, Mariusz Prasal, Zdzisław Sobociński, Piotr Szulc, Andrzej Nowak, Ewa Sobiech, Zdzisław Korzeniowski, Kazimierz Krzaczkowski.

Terminy przedstawień: Jelenia Góra — 10, 11.12.

ŚLAWOMIR MROŻEK „ZABAWA”

Reżyseria — Marek Oliwa
Opracowanie muzyczne — Bogdan Dominik
Wykonawcy — Edward Kalisz, Kazimierz Krzaczkowski, Wojciech Ziemiański

Terminy przedstawień: Bolesławiec — 6, 7.12.

PREMIERA GYÖRGY SCHWAJDA „HYMN”

Tłumaczenie — Mieczysław Dobrowolny

Reżyseria — Marek Oliwa
Scenografia — Marcin Wenzel
Wykonawcy: Ziuta Zajacówna, Jadwiga Sowa, Kazimierz Krzaczkowski, Bogusław Kozak, Marek Chronowski, Wojciech Ługowski.

Terminy przedstawień: 17 (premiera), 18.12, Jelenia Góra

Asystent reżysera — Urszula Sękowska

Wykonawcy: Urszula Sękowska, Honorata Magdeczko, Bogusława Jaremczyk, Lidia Lisowicz, Małgorzata Kruba, Małgorzata Dynda, Jerzy Pokrant, Mieczysław Dynda, Andrzej Downorowicz, Jacek Maksimowicz.

KARKONOSKA AGENCJA IMPREZ ARTYSTYCZNYCH

Jelenia Góra, ul. Krótka 25, tel. 266-14, 248-27, 267-49
Dyrektor — KRZYSZTOF ARCISZEWSKI

KABARET JONASZA KOFTY

Bolesławiec — sala „Forum” 1.12. godz. 18.30, 20.30,
Kamieńna Góra — Zakładowy Dom Kultury
— 3.12. godz. 17.00 i 19.00,
Jelenia Góra — kino „Lot” — 4.12. godz. 16.00
i 18.00.

*

KAPELA CZERNIAKOWSKA

Świerżawa — 5.12. godz. 17.00,
Jelenia Góra — Teatr im. Norwida — 5.12.
godz. 20.00.

*

KABARET JEDNEGO PANA

(program w wykonaniu TADEUSZA OSMĘDY)
Kowary — 2.12 (impreza dla emerytów i rencistów Fabryki Dywanów)

*

LADY PANK

Jelenia Góra — Hala Sportowo-Widowiskowa,
— 11.12. godz. 19.00.

*

KART zaprasza na atrakcyjne programy rozrywkowe które prezentowane są w restauracjach: „EUROPA” w Jeleniej Górze, „KAR-KONOSZE” w Szklarskiej Porębie, „PATRIA” i „SKALNY” w Karpaczu.

PAŃSTWOWA ORKIESTRA SYMFONICZNA

58-500 JELENIA GÓRA, ul. 22-go Lipca 60, tel. 265-95.
Kierownik artystyczny — STEFAN STRAHL.

W REPERTUARZE GRUDNIOWYM

1.12. godz. 18.30

KONCERT SYMFONICZNY

Wykonawcy:
Państwowa Orkiestra Symfoniczna w Jeleniej Górze
Zygmunt Hassa — dyrygent
Stefan Czermak — skrzypce
Aldona Dvarionaitė — fortepian
Irena Maciejewska — obój

W programie:

J. S. Bach — Koncert fortepianowy d-moll
Marcello — Koncert na obój i orkiestrę smyczkową
J. S. Bach — Aria ze Suty D-dur w opracowaniu G. Fitelberga
J. S. Bach — Koncert skrzypcowy E-dur

1.12. godz. 16.00

RECITAL FORTEPIANOWY

Wykonawca:
Aldona Dvarionaitė
W programie utwory Fryderyka Chopina i S. Prokofiewa

9.12. godz. 18.30

KONCERT SYMFONICZNY

Wykonawcy:
Państwowa Orkiestra Symfoniczna w Jeleniej Górze
Renard Czajkowski — dyrygent
Waldemar Andrzejewski — fortepian

W programie:

F. Liszt — I Koncert fortepianowy Es-dur
W. A. Mozart — Symfonia Es-dur KV 543
F. Mendelssohn — Uwertura Hybrydy op. 26

17.12. godz. 17.00
17.12. godz. 19.00

KONCERT KAMERALNY

„MUZYKA NA BOŻE NARODZENIE”

Wykonawcy:
Orkiestra Kameralna Państwowej Orkiestry Symfonicznej w Jeleniej Górze
Chór „Cantores Minores Wratysłavienses”
Edmund Kajdasz — dyrygent

W programie:

Józef Kobierkiewicz — Pastorał Staropolskie

Sala Koncertowa

Czytelnia Teatru Zdrojowego

Sala Koncertowa

Kościół pw. św. Jana Chrzciciela w Cieplicach
Aula Akademii Ekonomicznej

BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

GALERIA SZTUKI

58-500 JELENIA GÓRA, ul. 15 Grudnia 8, tel. 266-69, skrytka pocztowa 431.
Galeria czynna jest codziennie, oprócz świąt i poniedziałków, w godz. od 11.00 do 18.00

1—17.12.

„RYSUNEK POLSKI”

Wystawa ze zbiorów Centralnego Biura Wystaw Artystycznych

Wystawa składa się z 42 rysunków autorstwa 12 twórców. Wśród nich, obok bardzo znanych artystów starszego pokolenia, są także młodzi, którzy niedawno debiutowali. I tak obok znakomitych rysunków znanej już szeroko Haliny Chrostowskiej, Jana Tarsina, czy Mieczysława Majewskiego, możemy obejrzeć nie mniej znakomite prace takich twórców jak: Krystyna Piotrowska, Krystyna Robb-Narbut, Janusz Przybylski, Jacek Sowicki, Andrzej Bielawski, Statys Edríguez, Edmund Piotrowicz, Grzegorz Sztabiński.

GALERIE TERENOWE BIURA WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

PISARZOWICE — GMINNY OŚRODEK KULTURY

„WOJSKO POLSKIE W FOTOGRAFII STANISŁAWA SYNDOMANA”

Jest 50 prac fotograficznych o tematyce wojskowej powstałych w latach 1965—1980. Autor jest fotoreporterem „Żołnierza Polskiego”, członkiem ZPAF. W dorobku swoim posiada kilkanaście wystaw indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą. Nagrodzony był złotym medalem w konkursach w: Warszawie, Krakowie, Legnicy i Paryżu, srebrnym w: Warszawie i Legnicy, brązowym w: Madrycie, Brukseli i Olsztynie. Wystawa czynna jest od 1 do 31.12.

KRZESZÓW — WIEJSKI DOM KULTURY

„II POPLENEROWA WYSTAWA MALARSTWA AKWARELOWEGO — DUSZNIKI 82”

24 prace pochodzące ze zbiorów BWA w Wałbrzychu — organizatora pleneru w Dusznikach. Udział w wystawie biorą artyści z różnych środowisk twórczych, przybliżając zapomnianą nieco technikę jaką jest akwarela. (Janusz Dziurawiec, Vassilis Teropoulos, Jolanta i Ludwik Jaksztasowie, Paweł Lasik, Franciszek Małuszczyk, Andrzej Bień, Stefan Damski, Brygida Mrozek, Irena Popielek), Wystawa czynna jest od 1 do 31.12.

KOWARY — MIEJSKI DOM KULTURY, ul. Szkolna 2

„POPLENEROWA WYSTAWA MALARSTWA I RZEZBY — CIEPLICE '83”

Udział w plenerze i wystawie biorą — Paweł Trybalski — komisarz — Dariusz Miliński, Piotr Bogusławski, Henryk Waniek, Jarosław Markiewicz, Henryk Baca, Bolesław Chyla, Czesław Tumielewicz, Gieryszewski, Jędrzejec, Marian Wołczuk, Janina Szmigiero, Stanisław Słonina. Wystawa czynna jest od 1 do 31.12.

LEŚNA — ZAKŁADOWY DOM KULTURY ZPJ „DOLWIS”

„WYSTAWA GRAFIKI ZE ZBIORÓW BWA W JELENIEJ GÓRZE

I. Hollak, B. Głajcher, W. Turkiewicz, K. Skórczewski.

OSIEDŁOWY KLUB „ZABOBRZE” — Jelenia Góra, ul. Ogińskiego

„POLSKI RYSUNEK WSPÓŁCZESNY” — zbiory CBWA

Jest to wybór 15 rysunków z większego zestawu prac pod tytułem „Polski rysunek współczesny”. Prezentowane dzieła pochodzą z lat 1975—80, a autorami są: Krystyna Piotrowicz, Krystiana Robb-Narbut, Janusz Przybylski, Andrzej Bielawski, Jan Tarasin. Wystawa czynna jest od 15 do 31.12.

JELENIA GÓRA — ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH, Trasa Trzydziestolecia

„WIEŚ W MALARSTWIE POLSKIM” — wystawa reprodukcji ze zbiorów BWA w Jeleniej Górze. Wystawa czynna jest od 1 do 31.12.

NOWOGRODZIEC — DOM KULTURY

„POLSKI PLAKAT FILMOWY” — zbiory BWA w Jeleniej Górze

Jest to prezentacja dorobku twórczego najwybitniejszych polskich plastyków z ostatnich dziesięciu lat. (A. Pągowski, Jana Miodożęca, Waldemara Świerżego). Wystawa czynna jest do 31.12.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ KMPiK

58-500 JELENIA GÓRA, Pl. Ratuszowy 50, tel. 269-61

Galeria czynna jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godz. od 11.00 do 18.00. Oprócz działalności wystawienniczej prowadzi sprzedaż dzieł sztuki współczesnej; malarstwa, grafiki, szkła unikatowego, biżuterii.

5.12.83—10.01.84

● „EDWARD KICZAK — RYSUNEK I AKWARELA”

SALON „NA ANTRESOLI” KMPiK

58-500 JELENIA GÓRA, ul. Długa 1, tel. 269-28

Salon czynny jest codziennie w godz. od 11.00 do 20.00

GALERIA FOTOGRAFII JELENIOGÓRSKIEGO TOWARZYSTWA

FOTOGRAFICZNEGO

JELENIA GÓRA, Podwale 1a

Galeria czynna jest w poniedziałki i środy od 13.00 do 20.00, we wtorki od 8.00 do 14.00, w czwartki od 14.00 do 20.00, w piątki od 8.00 do 15.00, w soboty pracujące od 9.00 do 14.00.

● „MILICZ 82/83” — wystawa poplenerowa.

SALON „DESA”

58-500 JELENIA GÓRA, Pl. Ratuszowy 48, tel. 246-85

Salon czynny jest codziennie (oprócz niedziel) w godz. od 11.00 do 17.00.

Prowadzi sprzedaż i skup dzieł sztuki wykonanych przed 1945 rokiem.



MUZEUM OKRĘGOWE

58-500 Jelenia Góra, ul. Matejki 28, tel. 234-65

Godziny otwarcia: w poniedziałki i dni świąteczne Muzeum nieczynne, wtorki, środy, czwartki i piątki godz. 9.00 — 15.30, soboty, niedziele i święta — 10.00 — 18.00.

1—31.12

■ WYSTAWA PRAC NAGRODZONYCH NA IV OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE GRAFICZNYM IM. J. GIELNIKA.

20—31.12

■ „SZKLANE OZDOBY CHOINKOWE ZE ZBIORÓW MUZEUM OKRĘGOWEGO W JELENIEJ GÓRZE”

MUZEUM WALKI I PRACY

58-560 JELENIA GÓRA-CIEPLICE, ul. Staromiejska 8, tel. 526-66

Muzeum czynne jest we: wtorki, środy, czwartki, piątki, w godz. od 9.00 do 14.00, w soboty i niedziele od godz. 9.00 do 16.00, w poniedziałki i dni poświęcone Muzeum jest nieczynne.

WYSTAWY STAŁE:

„PIERWSZE LATA”

Wystawa obejmuje lata 1944—1950 i przedstawia działania II Armii Wojska Polskiego na naszym terenie, jak też obrazuje pierwsze lata wolności. Ekspozycja zawiera fotografie, listy, dokumenty, plakaty, afisze związane z pierwszymi wyborami i referendum ludowym.

★

„BRŃ I UMUNDUROWANIE ŻOŁNIERZA POLSKIEGO”

Na wystawie pokazana jest brń, różnego rodzaju amunicja, oraz mundury żołnierza polskiego

różnych formacji od roku 1940 do współczesności. Obejrzieć można także mapy działań wojennych ze wszystkich frontów II wojny światowej, jak również z działań partyzanckich na terenie naszego kraju.

WYSTAWY CZASOWE

„ZDJĘCIA DOKUMENTALNE JELENIEJ GÓRY I REGIONU Z LAT 1945—1965”

★

„PLASTYKA ŚWIAT BOŻEGO NARODZENIA NA WSI DOLNOŚLĄSKIEJ” (wystawa czynna będzie od 20 grudnia)

MUZEUM CERAMIKI

58-700 BOLESŁAWIEC, ul. Mickiewicza 13, tel. 38-57

Muzeum czynne jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych: we wtorki i soboty od 10.00 do 15.00, w niedziele i środy od 11.00 do 17.00, w czwartki i piątki od 10.00 do 16.00, w soboty — wstęp bezpłatny.

WYSTAWY STAŁE:

„KAMIONKA BOLESŁAWIECKA OD XVII WIEKU DO WSPÓŁCZESNOŚCI”

Na wystawie zgromadzono około 500 eksponatów ukazujących najciekawsze przykłady miejscowej ceramiki, od XVII-wiecznych ręcznie toczonych dzbanów, do najnowszych form projektowanych przez artystów ceramików bolesławieckich.

★

„BOLESŁAWIECKIE PLENERY RZEŻBY”

Jest to wystawa kilkunastu rzeźb i form ceramicznych powstałych na plenerach w latach 1967—69. Większość z nich to prace artystów wrocławskich i dolnośląskich: Władysława Garbika, Krystyny Gay-Kutschenreiter, Barbary

Kowalczyk, Marii Bor, a także warszawskich: Anny Kamińskiej-Lapińskiej, Janiny Mireckiej. Ekspozycja jest tu też płaskorzeźba ceramiczna — dar duńskiej artystki Karen Park z Kopenhagi, laureatki Międzynarodowego Konkursu Ceramiki Artystycznej w Faenza (1972 r.).

WYSTAWY CZASOWE:

„CERAMIKA ZE ZBIORÓW MUZEUM OKRĘGOWEGO W JELENIEJ GÓRZE”

„NAJNOWSZE NABYTKI MUZEUM CERAMIKI”

FILMOWE SPOTKANIA ZE SZTUKĄ:

„Kronika Odrodzenia”, „Architektura renesansowa w Polsce”, „Barok w Polsce”, „Sztuka Oświecenia”. Projekcje odbędą się 15.XII. o godz. 13.30 i 15.00 w ZDK Chemik, ul. Nowotki 10

MUZEUM OSADNICTWA WOJSKOWEGO

58-900 LUBAŃ — Sala Rycerska, 32-13

Muzeum czynne jest we wtorki, środy w godz. od 10.00 do 15.30, w czwartki i piątki od godz. 9.00 do 15.30, w soboty od godz. 11.00 do 16.00, w niedziele od godz. 10.00 do 16.00.

Do 15 grudnia:

„CHWAŁA ORĘŻA POLSKIEGO W XVII WIEKU”
„OD LENINO DO BERLINA”

★

Od 15 grudnia:

„100 LAT CYRKU POLSKIEGO”

„OSADNICTWO WOJSKOWE NA DOLNYM ŚLĄSKU”

Na wystawie przedstawiono licznie zachowane dokumenty z okresu osiedlającego: akty nadania ziemi, afisze, podziękowania za wzorową służbę, dokumentację fotograficzną akcji osadniczej, umundurowanie, itp.

★

„DZIEJE LUBANIA”

Na wystawie pokazano szereg interesujących eksponatów dotyczących historii miasta. Do najciekawszych z nich należy zaliczyć: naczyńia gliniane z XIV wieku, dzban cynowy z 1600 roku, dokumenty z XVI wieku, dwiętnastowieczne obrazy ukazujące Lubań, oraz osiemnastowieczne dyby dla czterech osób.

★

GALERIA PLASTYKA AMATORA PRZY MUZEUM OSADNICTWA WOJSKOWEGO

ul. Tkacka 28, czynna jest codziennie oprócz niedziel w godz. od 9.00 do 16.00.

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI REGIONU KARKONOSZY

KARPACZ, ul. Kopernika 2, tel. 652

Muzeum czynne jest we: wtorki, środy, piątki, soboty, niedziele w godz. od 9.00 do 16.00, w czwartki od 11.00 do 18.00

WYSTAWA STAŁA:

W skład jej wchodzi trzy ekspozycje: „GENEZA I ROZWÓJ TURYSTYKI W KARKONOSZACH”, „ROZWÓJ SPORTÓW ZIMOWYCH W KARKONOSZACH” oraz „OCHRONA PRZYRODY W KARKONOSZACH”. Obej-

rzeć można m.in. najstarsze egzemplarze nart (karple), sanki, bobsleje.

WYSTAWA CZASOWA

„MOTYWY REGIONALNE NA SZKLE I W GRAFICE” — zbiory Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze.

MUZEUM PRZYRODNICZE

58-560 JELENIA GÓRA-CIEPLICE, ul. Wolności 268, tel. 515-06

Muzeum czynne jest we: wtorki — godz. 9.00—14.00, środy, czwartki, piątki — godz. 9.00—15.00, soboty, niedziele, dni świąteczne — godz. 10.00—17.00

WYSTAWY STAŁE

„ŚWIAT PTAKÓW”

Wystawa gromadzi około 700 okazów ze wszystkich kontynentów. Stanowi doskonałą lekcję poglądową dla dzieci i młodzieży.

„MOTYLE KARKONOSZY I ŚWIATA”

Obejrzieć można szereg bardzo pięknych i ciekawych gatunków motyli. Wśród nich wyróżnia się południowo-amerykański Thysania agrippina — największy motyl świata. Do ciekawostek zaliczyć można również motyle Neptilica microtheriella, których rozpiętość skrzydeł wynosi zaledwie 3 mm.

MUZEUM TKACTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

58-400 KAMIENNA GÓRA, ul. Wolności, tel. 22-75

Muzeum czynne jest we: środy i czwartki od godz. 10.00 do 15.00, we wtorki i piątki od 10.00 do 16.00, w soboty od 10.00 do 14.00, w niedziele i święta od 11.00 do 16.00

„CZEPKI ŚLĄSKIE” — wystawa ze zbiorów własnych.

*

TKANINA UNIKATOWA z zakupów Muzeum

*

MEBLE ŚLĄSKIE Z XIX WIEKU (zbiory własne)

„OD POZYTYWKI DO GRAMOFONU” — wystawa ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu

*

„TKANINA ARTYSTYCZNA — KOWARY 81/82” — wystawa poplenerowa

Biblioteki

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

58-500 Jelenia Góra, ul. 15 Grudnia 27, tel. 262-45, telex 075400

- Wypożyczalnia: beletrystyczna i naukowa czynne są codziennie oprócz środy i dni świątecznych w godz. od 11.00 do 18.00, w soboty od 11.00 do 16.00
- Czytelnia czynna jest codziennie oprócz środy i dni świątecznych w godz. od 11.00 do 18.00, w soboty od 10.00 do 16.00
- Oddział Dziecięco-Młodzieżowy, ul. Wojska Polskiego 65, udostępnia swoje zbiory w wypożyczalni i czytelnii codziennie, oprócz środy, dni świątecznych i wolnych sobót, w godz. od 10.00 do 17.00, w soboty pracujące od 10.00 do 15.00

Filie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej czynne są codziennie oprócz środy, wolnych sobót i dni świątecznych w godz. od 11.00 do 18.00, w sobotę która jest dniem roboczym — w godz. od 10.00 do 16.00

- Filia nr 1 — ul. 1 Maja 68
- Filia nr 2 — ul. B. Prusa 8
- Filia nr 3 — ul. Różckiego 4
- Filia nr 4 — Pl. Piastowski 32, tel. 511-08
- Filia nr 5 — ul. Cieplicka 172
- Filia nr 6 — ul. Wrocławska 124
- Filia nr 7 — Noskowskiego 6/261

BIBLIOTEKI PUBLICZNE W WOJEWÓDZTWIE (OD-
DZIAŁY WBP)
MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W BOLESŁAWCU
Wypożyczalnia dla dorosłych — ul. Kaszubska 4,
tel. 29-45

Czytelnia — ul. Kublika 9, tel. 22-47
Oddział Dziecięco-Młodzieżowy — ul. Łukasiewicza 9a

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA WE LWOWKU
ŚLĄSKIM

Wypożyczalnia dla dorosłych — Plac Wolności 1,
tel. 544

Oddział Dziecięco-Młodzieżowy — ul. Obrońców Po-
koju 1, tel. 531

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W ZGORZELCU
ul. Bohaterów Getta 1, tel. 25-57

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W LUBANIU
ul. Henryka Pobożnego 2, tel. 26-95



środki, kluby, domy kultury

JELEŃSKA GÓRA

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY

ul. 15 Grudnia 28/30, tel. 253-88, 269-18, 267-69

- Koncerty zespołu rockowego „Fort BS” — Kamienna Góra — 10.12, Mysłakowice — 16.12
- „Koledy świąteczne w wykonaniu muzyków country” — spotkanie w Klubie Miłośników Muzyki Ludowej Country — Baszta Grodzka, 12.12, godz. 17.00
- IV Turniej Prezentatorów Dyskotek — Bogatnia, klub „Jubilat” (termin podany zostanie w afiszach)
- Bal Sylwestrowy w kawiarni „Parnas” — 31.12
- Dyskoteki odbywają się w klubie „Parnas” codziennie, za wyjątkiem poniedziałków, w godz. od 16.30 do 19.00 (dla młodzieży szkolnej) i od 20.00 do 1.00 (dla dorosłych).

WDK PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA NA:

- „NIESPODZIANEK WIELE Z PANKRACYM NA CZELE” — program dla dzieci oparty na telewizyjnym widowisku z psem Pankracym. Występuje Hubert Antoszewski oraz gwiazdy cyrku
- imprezy choinkowe dla dzieci (gry, konkursy, zabawa taneczna, spotkanie z Mikołajem, projekcja bajek)
- koncerty zespołu „Fort BS”
- organizację imprez okolicznościowych,
- organizację imprez dla młodzieży szkolnej,
- projekcje filmów,
- koncerty,
- nagłośnienia,
- dyskoteki,
- wieczorki taneczne,
- studniówki,
- wynajem sal.

Zamówienia prosimy składać w Dziale Im-
prez — Baszta Grodzka, tel. 235-42

ZAJĘCIA I IMPREZY STAŁE:

- Kurs tańca towarzyskiego i zajęcia klubów tanecznych — wtorki i piątki (instruktor Kazimierz Kurzak), środy i soboty (instruktor Konrad Małek)
- Dziecięca Szkoła Taneczna — wtorki i piątki, godz. 14.30
- Zajęcia Amatorskiego Klubu Filmowego „Zez” — Baszta Grodzka, środy i piątki, godz. 17.00
- Zajęcia zespołu teatralnego — poniedziałki i piątki, godz. 16.00

BOLESŁAWIEC

BOLESŁAWIECKI OŚRODEK KULTURY

ul. Asnyka 26c, tel. 36-24

SALA „FORUM”

- „Kuglarz w koronie” — spektakl dla dzieci w wykonaniu Teatru Animacji w Jeleniej Górze — 1.12, godz. 13.00 i 16.00, 7.12, godz. 10.00 i 12.00
- Barbórkowy turniej bokserski — 2-3.12, godz. 17.00, 4.12, godz. 11.00
- „Co to będzie” wg „Dziadów” A. Mickiewicza — widowisko dla dzieci i dorosłych w wykonaniu Teatru Lalek z Wałbrzyska — 5.12, godz. 16.00 i 18.00

KLUB „PEGAZ”:

- „Z dyskotek zespołu Pink Floyd” — audycja muzyczna — 2.12, godz. 18.00

- „Zabawa” Sławomira Mrożka — spektakl dla młodzieży szkolnej w wykonaniu Teatru im. C. K. Norwida w Jeleniej Górze — 6-7.12, godz. 13.00
- „Technika zdjęć”, „Ujęcia filmowe” — wieczór z cyklu „Film o filmie” — 7.12, godz. 17.00
- „Wyobraź sobie” — impreza słowno-muzyczna poświęcona pamięci Johna Lennona — 9.12, godz. 18.00
- „Antygona” Sofoklesa — monodram w wykonaniu Ireny Borsuk, aktorki Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu — 12.12, godz. 18.00
- „Adam Mickiewicz, twórca polskiego romantyzmu” — 13.12, godz. 17.00
- „Wieczór poezji zaangażowanej” (w programie: poezja J. Tuwima i K. Baczyńskiego) — 15.12, godz. 17.00
- „500 zagadek z muzyki rozrywkowej” — turniej — 16.12, godz. 18.00
- „Mój teatr”, „Za trzy minuty zaczynamy”, „J. Stanisławski” — projekcja filmów krótkometrażowych, dyskusja — 17.12, godz. 17.00
- „Ludwik van Beethoven” — impreza słowno-muzyczna — 19.12, godz. 18.30
- „Boże Narodzenie w malarstwie europejskim” — impreza z cyklu „Spotkania ze sztuką” — 20.12, godz. 18.00
- „W imię człowieka” — spektakl poetycko-muzyczny w wykonaniu aktorów Sceny Kameralnej w Gdyni — 21.12, godz. 19.00
- „Wieczór koled i pastorałek” — 23.12, godz. 18.00
- Spotkanie z Januszem Moniatowiczem i Jolantą Józefiak (temat: „Studia fotograficzne w Pradze”) — 27.12, godz. 18.00
- „Bilans musi wyjść na zero” — recital Jana Kaczmarska, akompaniuje Marek Materna — 11.12, godz. 17.00 i 19.00

Ponadto w klubie „Pegaz”

- w środy — sekcja turniejów i gier towarzyskich,
- w czwartki — klub szachistów
- w piątki — fan klub
- w niedziele, godz. 11.00 — spotkania filatelistów i numizmatyków

Zajęcia w pracowniach specjalistycznych:

- Pracownia teatralna:
 - Teatr Propozycji — wtorki, godz. 16.00—19.00
 - punkt konsultacyjny Konkursu Recytatorskiego — środy, godz. 14.00—19.00
 - zajęcia w ramach Wszechnicy Wiedzy o Teatrze — co drugi poniedziałek, godz. 15.00
 - grupa poetycka — czwartki, godz. 16.00—18.00
- Pracownia fotograficzna:
 - Młodzieżowy Zespół Fotograficzny — wtorki, godz. 18.00—20.00
- Pracownia plastyczna:
 - zajęcia plastyków amatorów — wtorki i środy, godz. 16.00—21.00
- Pracownia muzyczna:
 - punkt konsultacyjny Konkursu Piosenki Radzieckiej — soboty, godz. 11.00—12.00
 - zajęcia szkółki wokalne — soboty, godz. 14.00—15.30
 - próby zespołu „HCL” — soboty, godz. 15.30—18.00
- Zajęcia z zakresu tańca:
 - grupy taneczne Zespołu Pieśni i Tańca „Bolesławiec” — poniedziałki, godz. 16.00

20.00, środy i piątki, godz. 15.00–20.00, soboty, godz. 16.00–19.00
 – kurs tańca towarzyskiego – wtorki i czwartki, godz. 16.00–19.00

● Pracownia oświatowa:

– kurs języka niemieckiego – wtorki i czwartki, godz. 17.00–20.00
 – kurs języka angielskiego – środy, godz. 17.00–20.00

GMINNY OŚRODEK KULTURY

IMPREZY I ZAJĘCIA STAŁE: WIEJSKI DOM KULTURY W ŻELISZOWIE

■ Nauka tańca ludowego – poniedziałki, godz. 14.00–17.00
 ■ Nauka gry na pianinie – czwartki, godz. 16.00–17.30, soboty, godz. 11.00–13.00
 ■ Zajęcia sekcji fotograficznej – poniedziałki, godz. 16.00–20.00
 ■ Próby teatryku dziecięcego – piątki, godz. 15.00–17.00
 ■ Zajęcia zespołu folklorystycznego – czwartki, godz. 17.00–20.00
 ■ Próby młodzieżowych zespołów wokально-instrumentalnych – wtorki, środy, czwartki, piątki, godz. 17.00–21.00

SALA PRÓB I ĆWICZEŃ W OCICACH

■ Nauka gry na pianinie, akordeonie, gitarze – poniedziałki, godz. 15.00–18.00
 ■ Próby zespołu folklorystycznego – poniedziałki, godz. 18.00–21.00

KLUB „RUCH” W KRAŚNIKU DOLNYM

■ Próby teatryku dziecięcego – wtorki, godz. 15.00–18.00
 ■ Nauka tańca ludowego – wtorki, godz. 15.00–17.30
 ■ Kurs obsługi aparatów fotograficznych – środy, godz. 16.00–18.00

ŚWIELICA WIEJSKA W KRUSZYNIE

■ Zajęcia zespołu folklorystycznego – środy, godz. 18.30–21.00
 ■ Nauka tańca ludowego – wtorki, godz. 16.00–18.00

WIEJSKI DOM KULTURY W BRZEŹNIKU

■ Zajęcia sekcji fotograficznej – piątki, godz. 16.00–20.00
 ■ Próby zespołu folklorystycznego – niedziele, godz. 15.00–18.00

BOGATYNIA

GÓRNICZY KLUB „JUBILAT” KOPALNI WĘGLA BRUNATNEGO „TURÓW”

ul. Pocztowa 2a, tel. 323-79

■ „Bolek i Lolek wśród górników” – barbowy maraton filmów dla dzieci – 1–4, 12, godz. 11.00
 ■ Wystawa robótek szydełkowych członków Klubu Seniora działającego przy klubie „Jubilat” – 1–10.12.
 ■ „Praca górników w oczach dzieci” – konkurs rysunkowy – 2.12.
 ■ Spotkanie zasłużonych górników z dyrekcją i aktywnym społeczno-politycznym KWB „Turów” – 3.12.
 ■ Bal Barbowy (grają zespoły „Gong” z klubu „Jubilat” i „Pohoss” z NRD) – 3.12.
 ■ „Kolej Elvira Presleya” – spotkanie z redaktorem Rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu Adamem Kasprzykiem – 21.12.
 ■ „Wielki Bal Sylwestrowy” – w programie: wybór królowej bali, loterie fantowe, pokazy sztucznych ogni, dyskoteka – gra grupa „Gong” – 31.12.

● ZAJĘCIA I IMPREZY STAŁE:

– kurs tańca towarzyskiego – poniedziałki, godz. 16.00
 – projekcje filmów fabularnych we wtorki, o godz. 20.00
 – projekcje bajek dla dzieci – niedziele, godz. 11.00
 – projekcje bajek dla dzieci przedszkolnych – poniedziałki
 – zajęcia KLUBU SENIORA (w programie: cykl porad z zakresu przepisów ZUS, medycyny, spotkania z przedstawicielami NSZZ Górników, Dyrekcji i KZ PZPR KWB „TURÓW”) – środy, godz. 17.00 – 19.00
 – zebrania członków Karkonoskiego Automobilklubu Koła „Jubilat” – szkolenia na temat nowych zasad ruchu drogowego (wykłady połączone z projekcją slajdów) – piątki, godz. 17.00
 – spotkania i recitale znanych artystów (wg ustaleń z Dolnośląskim Towarzystwem Muzycznym) – piątki, godz. 19.00
 – dyskoteki dla młodzieży – czwartki, godz. 19.00
 – próby zespołów artystycznych „Gong” i „Balachy” – poniedziałki i piątki
 – zajęcia sekcji foto-filmowej – wtorki i piątki
 – imprezy rozrywkowe, wieczorki taneczne, dyskoteki, koncerty z dedykacją dla pracowników KWB „Turów” – soboty i niedziele, godz. 16.00–23.00

■ Biblioteka czynna jest w: poniedziałki od godz. 12.00 do 16.00, wtorki od godz. 16.00 do 18.00, środy od godz. 12.00 do 16.00, piątki od godz. 16.00 do 18.00

■ Kawiarnia czynna jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków

■ Sekretariat klubu „Jubilat” czynny jest codziennie, oprócz niedziel, w godz. od 8.00 do 16.00, oraz od 18.00 do 22.00. Przyjmuje on zapisy do:

– Sekcji Filmowej i Amatorskiego Klubu Filmowego „Jubilat”
 – Koła Karkonoskiego Automobilklubu
 – Koła ZBoWiD przy KWB „Turów”
 – Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Muzyki Jazzowej i Rozrywkowej – koło „Jubilat”
 – Klubu Seniora
 – zespołu muzycznego „GONG”
 – kapeli „BALACHY”
 – Młodzieżowego Koła Motocyklowego „Jubilat”
 – Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

BOLKÓW

MIEJSKO-GMINNY OŚRODEK KULTURY, SPORTU I REKREACJI

ul. Szpitalna 16, tel. 431

■ „Jame-Roma” – cygański program folklorystyczny z udziałem wykonawców z Rumunii, Węgier i Czechosłowacji – 2.12, godz. 17.00 i 19.00
 ■ Zabawa „mikołajkowa” dla dzieci ze Złotej Szkoły Gminnej – 3 i 4.12, godz. 12.00 i 16.00
 ■ „Niesie Mikołaj radość w swoim worku” – impreza przygotowana dla dzieci z Państwowego Domu Dziecka w Kaczorowie – 6.12, godz. 18.00
 ■ Turniej warcabowy – sala nr 12, 11.12, godz. 15.00
 ■ Turniej szachowy – 18.12, godz. 15.00
 ■ Bal Sylwestrowy – 31.12, godz. 20.00 (Ośrodek prowadzi przedprzedaż biletów)

WYSTAWY:

■ Wystawa prac członków sekcji fotograficznej Ośrodka – 5–12.12
 ■ Wystawa prac członków sekcji plastycznej Ośrodka – 13–27.12

ZAJĘCIA I IMPREZY STAŁE:

– Ognisko Muzyczne (nauka gry na pianinie, gitarze i akordeonie) – wtorki, godz. 15.30 – 17.00 (sala nr 11), środy, godz. 14.30–19.00 (sala nr 2), czwartki, godz. 15.30–17.00 (sala nr 11), piątki, godz. 14.30–19.00 (sala nr 2), – próby orkiestry dętej – piątki, godz. 18.00 – 21.00
 – zajęcia sekcji plastycznej dla dzieci – środy i piątki, godz. 16.00–18.00, godz. 17.00–19.00 (sala nr 30)
 – zajęcia sekcji teatralnej – wtorki, środy, soboty, niedziele, godz. 19.00–22.00 (sala nr 11)
 – zajęcia sekcji fotograficznej – środy, czwartki, piątki, godz. 17.00–21.00 (sala nr 31)
 – próby zespołów wokально-instrumentalnych – środy, godz. 18.00–20.00, piątki, godz. 16.00 – 18.00 (sala nr 15), środy, godz. 16.00–18.00 piątki, godz. 18.00–20.00 (sala nr 5)
 – zajęcia sekcji karate – wtorki i czwartki, godz. 19.00–20.30 (sala gimnastyczna Złotej Szkoły Gminnej)
 – sekcja taneczna dla dzieci – wtorki i czwartki, godz. 17.00–19.00 (sala nr 12)
 – Klub Wędka – pierwszy czwartek miesiąca, sala nr 4
 ■ Kawiarnia „PIK” czynna jest codziennie, za wyjątkiem poniedziałków, w godz. od 16.00 do 20.00
 ■ Ośrodek przyjmuje zapisy do:
 – dziecięcej sekcji recytatorskiej,
 – sekcji brydżowej i szachowej.
 ■ Wypożyczalnia sprzętu sportowego czynna jest w: wtorki, środy i piątki w godz. od 14.00 do 17.00

★

■ „CHODŹCIE DO NAS MŁODZI LUDZIE, WYPOWIEMY WOJNĘ NUDZIE” – to tytuł cyklu imprez jaki przygotowuje Ośrodek dla młodzieży szkolnej w okresie od 27 do 30 grudnia. W programie: projekcje filmów fabularnych, bajkowe przedpołudnia i muzyczne popołudnia, mini konkursy tańca towarzyskiego, dyskoteki, konkursy rysunkowe, sportowe, aerobic. Szczegóły w Ośrodku.

★

● MIEJSKO-GMINNY OŚRODEK KULTURY, SPORTU I REKREACJI ZATRUDNI W NIEPEŁNYM WYMIARZE GODZIN:

– instruktora do prowadzenia lekcji tańca towarzyskiego z dziećmi,
 – instruktora muzyki do prowadzenia młodzieżowego zespołu wokально-instrumentalnego,
 – lektora języka angielskiego,
 – lektora języka niemieckiego.
 Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się telefonicznie, lub osobiste, codziennie z wyjątkiem poniedziałków, w godz. od 10.00 do 12.00.

KAMIENNA GÓRA

ZAKŁADOWY DOM KULTURY

ul. Kościuszki 4, tel. 28-75

■ W Domu Kultury działają następujące sekcje zainteresowań:
 – kółko plastyczne,
 – sekcja tkactwa artystycznego,
 – kółko muzyczne (nauka gry na gitarze klasycznej),

– zespół „Młody plastik”,
 – zespół gitarzystów,
 – grupa instrumentalno-wokalna,
 – koło filatelistów.

■ Kursy:

– języka niemieckiego dla początkujących i zaawansowanych,
 – tańca towarzyskiego.
 Dom Kultury zaprasza ponadto do korzystania z usług biblioteki zakładowej.

KARPACZ

MIEJSKI DOM KULTURY

ul. Krótka 4a, tel. 789

■ Próby zespołów muzycznych:

– „Plac Zabaw” – poniedziałki, godz. 17.00 – 20.00, piątki, godz. 17.00–20.30,
 – „Złomowisko” – wtorki i soboty, godz. 16.00–20.00, środy, godz. 15.00–18.00,
 – „Konflikt” – środy i czwartki, godz. 18.00–20.00,
 – „J. D.” – czwartki, godz. 15.00–18.00,
 – „Novi” – soboty, godz. 14.00–16.00.

■ Próby zespołu wokalnego – środy, godz. 16.00–18.00

■ Zajęcia pracowni teatralnej – poniedziałki i czwartki, godz. 16.00–18.00

■ Zajęcia pracowni politechnicznej – wtorki, czwartki, piątki, soboty, godz. 17.00–20.00

■ Pracownia taneczna:

– zajęcia z rytmiki – wtorki i piątki, godz. 16.00–18.00,
 – kurs tańca towarzyskiego dla dzieci – środy, godz. 16.00–17.30, soboty, godz. 13.30–15.30, Szkoła Podstawowa w Karpaczu,
 – kurs tańca towarzyskiego dla dorosłych – środy, godz. 18.00–20.00, soboty, godz. 16.00–18.00, Ośrodek Kultury.

■ Spotkania w pracowni fotograficznej – poniedziałki, wtorki, piątki, godz. 16.00–19.00

■ Zajęcia Ogniska Muzycznego – poniedziałki i czwartki, godz. 13.00–18.00, wtorki, godz. 12.00–18.00, piątki, godz. 11.00–18.00

■ Spotkania w pracowni plastycznej – wtorki, soboty, godz. 16.00–20.00

■ Kursy języków obcych:

– język niemiecki dla dzieci – poniedziałki i piątki, godz. 16.00–17.00,
 – język niemiecki dla dorosłych – poniedziałki, środy, piątki, godz. 18.00–20.00,
 – język angielski dla dzieci – wtorki i czwartki, godz. 16.00–17.00,
 – język angielski dla dorosłych – wtorki i czwartki, godz. 17.00–18.00.

WYSTAWY

■ „ARS AQUAE” – wystawa prac JERZEGO KOLANKOWSKIEGO
 ■ Poplenerowa wystawa prac malarskich grupy „ZADRA”
 ■ „Kraj Rad – zdobycze rewolucji” – wystawa prac z ogólnopolskiego pleneru pedagogów
 ■ „Biblioteka w oczach małego dziecka” – wystawa prac dzieci
 ■ „FAUNA i FLORA, SZTUKA, SPORT” – wystawa znaczków Koła Filatelistów nr 18 i Młodzieżowego Koła Filatelistów nr 62 w Karpaczu

*

■ BIBLIOTEKA czynna jest w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godzinach od 12.00 do 19.00 (w tych samych godzinach czynna jest także czytelnia)
 ■ KAWIARNIA czynna jest codziennie, za wyjątkiem sobót i niedziel, w godz. od 14.00 do 19.00

MYSŁAKOWICE

ZAKŁADOWY DOM KULTURY „RADAR”

ul. Daszyńskiego, tel. 11-354

Dom kultury nieczynny jest w poniedziałki i środy.

■ Zajęcia i imprezy stałe:

- sekcja brydża sportowego — wtorki (turnieje par sportowych) i piątki, godz. 16.30—21.30,
- sekcja szachowa — czwartki (turnieje), godz. 16.00,
- sekcja tenisa stołowego — piątki, godz. 16.00—21.00,
- pracownia fotograficzna czynna jest we wtorki i piątki od godz. 16.00,
- pracownia modelarstwa lotniczo-szkutniczego — wtorki i piątki, godz. 16.00,
- spotkania filatelistów — piątki, godz. 18.00,
- próby młodzieżowego zespołu muzycznego — soboty, godz. 18.00,
- w każdy wtorek o godz. 18.00 wyświetlane są filmy fabularne.

■ Biblioteka czynna jest codziennie, oprócz poniedziałku i środy w godz. od 13.00 do 18.00.

■ Kawiarnia czynna jest codziennie, oprócz poniedziałków, w godz. od 12.00 do 22.00.

■ Dom Kultury przyjmuje zapisy do następujących sekcji:

- fotograficznej,
- modelarstwa lotniczo-szkutniczego,
- dziecięcego zespołu tanecznego, oraz na kursy tańca (tańce standardowe, latynoamerykańskie i dyskotekowe).

PIEŃSK

PIEŃSKI DOM KULTURY

■ **ZWIERZĘ CHOĆ NIE CZŁOWIEK ŻYĆ MU-SI!** — wystawa zwierząt hodowlanych, psów nierasowych, kanarków i ptaków egzotycznych, rybek (dla wystawców przewidziano nagrody) — Zakładowy Dom Kultury, 3.12, godz. 10.00

ŚWIERZAWA

GMINNY OŚRODEK KULTURY, SPORTU I REKREACJI

Plac Wolności 47b

Ośrodek nieczynny jest w poniedziałki.

■ „Bal barbórkowy” dla załogi Zakładu Urządzeń Górniczych w Nowym Kościele — sala widowiskowo-teatralna GOKSiR, 3.12, godz. 20.00

■ „Spotkanie z Mikołajem” — impreza dla członków Klubu Seniora i mieszkańców Domu Spokojnej Starości ze Starej Krasnicy — 6.12, godz. 18.00, sala telewizyjna GOKSiR

■ Turniej szachowy — 10.12, godz. 10.00

■ Turniej międzyzakładowy — 17.12, godz. 10.00

■ Bal Sylwestrowy — 31.12.

■ ZAJĘCIA I IMPREZY STAŁE:

- dyskoteki — soboty, niedziele, godz. 18.00 — 22.00 sala GOKSiR,
- gry sportowe (szachy, tenis stołowy) sala GOKSiR — środy, piątki, godz. 17.00—20.00,
- Klub Piosenki — czwartki, godz. 17.00—19.00, sala GOKSiR,
- Fan Klub zespołu „Republika” — piątki, godz. 19.00—21.00, sala GOKSiR,
- próby zespołu wokalnego Terenowego Koła Ligi Kobiet Polskich — wtorki, godz. 18.00—20.00,

- próby zespołu instrumentalno-wokalnego — czwartki, godz. 17.00—20.00,
 - nauka tańca towarzyskiego i dyskotekowego — środy, godz. 16.00—18.00, sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej w Nowym Kościele,
 - nauka tańca towarzyskiego i dyskotekowego — czwartki, godz. 16.00—18.00 sala gimnastyczna Zbiornej Szkoły Gminnej w Świerzawie,
 - sekcja fotograficzna — wtorki, czwartki, godz. 16.00—18.00, pracownia GOKSiR,
 - wieczory bajek dla dzieci — piątki, godz. 17.00—19.00, sala telewizyjna GOKSiR.
- Ośrodek prowadzi nabór do:
- ogniska muzycznego,
 - kółka teatralnego,

ZGORZELEC

GÓRNICZY DOM KULTURY KOPALNI WĘGLA BRUNATNEGO „TURÓW”

ul. Bohaterów ZWM 12, tel. centrala 66-11, sekretariat 69-37

SEKRETARIAT GDK

czynny jest codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. od 8.00 do 17.00

MUZEUM GÓRNICZE

Kopalni Węgla Brunatnego „Turów” w Bogatyni czynne jest w dni powszednie w godz. od 8.00 do 14.00

Ekspozycja przedstawia historię górnictwa odkrywczego węgla brunatnego. Zgłoszenia grup przyjmuje telefonicznie sekretariat GDK.

BIBLIOTEKA

Wypożyczalnia czynna jest codziennie, z wyjątkiem sobót i niedziel, w godz. od 12.00 do 19.00. Prowadzi też działalność czytelnia i wypożyczalnia prasy, płyt i kaset do nauki języków obcych.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „KUBUS”

Projekcje odbywają się w poniedziałki o godz. 18.00

5.12. — polska komedia kryminalna „Skradzioną kolekcję”,

12.12. — francuska komedia kryminalna „Wendeta”,

19.12. — amerykańska komedia „Wystarczy być”. Karnety do nabycia w sekretariacie GDK oraz przed projekcją.

„SOBOTYNIKI”

Imprezy dla dzieci odbywają się w każdą sobotę w godz. od 11.00 do 14.00 — w programie: gry, zabawy, konkursy, projekcje filmów fabularnych

3.12. — „Bolek i Lolek wśród górników” film animowany, „Paragon, goła!” — polski film przygodowy

17.12. — przygodowy film prod. franc.-rum. „Skarb na wyspie”

NIEDZIELNE PORANKI FILMOWE — KLUB „BOLKA I LOLKA”

Zestawy bajek prod. polskiej (godz. 11.00)

4.12. — „Bolek i Lolek na Barbórcie”

4.12. — „Zegar z kukłką”

11.12. — „Zabłąkani w lesie” — czesko-słowacki film fabularny przyg.-fantast.

18.12. — „Motyl”

KINO „BAJKA”

Zestawy filmów dla przedszkoli — poniedziałki, godz. 10.00

KLUB SENIORA KOPALNI I ELEKTROWNI „TURÓW”

Spotkania odbywają się w poniedziałki o godz. 17.00

5.12. — spotkania towarzyskie

12.12. — wieczór gier, spotkanie sprawozdawcze

■ Przyjmujemy zamówienia na:

- organizację imprez okolicznościowych,
- organizację imprez dla młodzieży szkolnej,
- projekcje filmów,
- koncerty,
- nagłośnienia,
- dyskoteki,
- wieczorki taneczne,
- studniówki,
- wynajem sal.

AUTOMOBILKLUB KARKONOSKI Oddział Zgorzelec

Komisja turystyki zaprasza wszystkich chętnych mających zamiar spędzić urlop zagraniczny na spotkania — wspomnienia, porady, propozycje.

1.12. — „Samochodem po Rumunii” — godz. 18.00

8.12. — „Samochodem na Węgry” — godz. 18.00

WYSTAWY

2—11.12. — „Górnictwo trud w oczach dzieci”

12—15.12. — „35 rocznica Kongresu Zjednoczonego Partii”

16—21.12. — „Bulata Okudźawy”

22.12—15.01 — Galeria Amatorów — „Wiktor Rybianow — malarstwo”

DZIEŃ GÓRNIKA — BARBÓRKA '83

1.12 — Konkurs plastyczny dla dzieci — „Górnictwo trud w oczach dzieci” — godz. 11.00

2.12. — Capstrzyk górniczy — przemarsz orkiestr dętych — godz. 17.00

3.12. — Pobudki górnicze w osiedlach — godz. 7.00

Pochód górniczy — Akademia — godz. 10.00

Górnice bale i zabawy barbórkowe — godz. 20.00

4.12. — Karczma Piwna — Górnicej Braci

Spiewanie — tradycyjne pasowanie Gwarków — godz. 18.00

„Czaber Babski” — klub „Gwarek” — godz. 18.00

18.12. — Barbórkowy Turniej Brydża Sportowego — godz. 10.00

SPORT I ZABAWA

17.12. — Turniej Szkół Osiedla Centralnego — impreza przygotowana z okazji rocznicy Kongresu Zjednoczonego Partii — Hala Sportowa KS „Turów”, godz. 11.00

TOWARZYSTWO PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Cykl imprez „Blżej”

„Wieczór poezji i ballad Bułata Okudźawy”

Termin podany zostanie w afiszach

ZAJĘCIA I IMPREZY STAŁE

— kawiarnia czynna jest codziennie z wyjątkiem sobót w godz. 14.00—22.00

— klub „Gwarek” — dyskoteki — wtorki, środy i niedziele, godz. 20.00

— kurs tańca towarzyskiego I i II stopnia — wtorki i piątki, godz. 15.30, 16.30, 17.30

— Klub Tańca Towarzyskiego — wtorki i piątki, godz. 18.30

— sekcja fotograficzna — czwartki i piątki, godz. 17.00

— sekcja brydża sportowego (turnieje) — piątki, godz. 17.00

— Polski Związek Działkowców

— Koło PZW KWB „Turów”

— Polski Związek Hodowców Gołębi Pocztowych

— Polski Związek Pszczelarski (sekcje działające według odrębnego harmonogramu)

PRZYJMUJEMY ZAPISY DO:

— dziecięcej sekcji plastycznej,

— zespołu muzycznego,

— Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Muzyki Jazzowej i Rozrywkowej,

— Automobilklubu,

— Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Greckiej,

— Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej,

— dziecięcego zespołu tanecznego,

— na zajęcia z rytmiki — soboty, godz. 10.00 — wiek 6—9 lat.



noclegi

JELENIA GÓRA

— hotel „Europa”, ul. 1 Maja 16/18, tel. 232-31, tlx 075783,

— hotel „Cieplce”, ul. Cervi 11, 510-41, tlx 075126,

— hotel „Sportowy”, ul. Świerczewskiego 42, tel. 269-42,

— hotel MZKS „Karkonosze”, ul. Złotnicza 12, tel. 267-56,

— hotel „Polmozbyt”, ul. Wrocławska 1, tel. 269-56,

— hotel „Spartakus”, ul. Świerczewskiego,

tel. 249-12,

— schronisko PTTK „Na Zamku Chojnik”, tel. 535-35,

— schronisko PTSM „Bartek”, ul. Bartka Zwycięzcy 12, tel. 257-46,

— schronisko PTSM „Michalek”, ul. Wiejska 86a, tel. 241-55,

— Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowania „Karkonosze”, Pl. Ratuszowy 29a, tel. 242-06, tlx 075630,

— stacje turystyczne PTTK, ul. 1 Maja 88, tel. 236-27, tlx 075565.

BOLKÓW

- hotel „Turysta”, ul. Sienkiewicza 17, tel. 341,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. Świerczewskiego 2, tel. 22-21, tlx 075627.

BOLESŁAWIEC

- hotel „Piast”, ul. Asnyka 1/4, tel. 32-91,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. Asnyka 1/4, tel. 32-91, tlx 075730.

BUKOWIEC

- schronisko PTSM „Skalnik”, tel. Kowary 26-28.

CZARNÓW

- schronisko PTTK „Czartak”, tel. 77.

GRYFÓW ŚLĄSKI

- hotel „Gryf”, ul. Armii Czerwonej 14, tel. 353, 354,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. Lwówek Śl. tel. 777.

JAGNIĄTKÓW

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowań „Karkonosze”, Jelenia Góra, Plac Ratuszowy 29 a, tel. 242-06.

JANOWICE WIELKIE

- DW „Krokus”, ul. 1 Maja 6, tel. 157.

JEZÓW SUDECKI

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowań „Karkonosze”, Jelenia Góra, Pl. Ratuszowy 29a,

KAMIENNA GÓRA

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. Świerczewskiego 2, tel. 22-21, tlx 075627.

KAMIEŃ K/ŚWIERADÓWA ZDROJU

- schronisko PTSM „Halny”, Mirsk tel. 336.

KARPACZ

- hotel „Orbis-Skalny”, ul. Obrońców 3, tel. 776, 721, tlx 075506,
- PG „Orlinek”, ul. Olimpijska 9, tel. 567,
- hotel „Biały Jar”, ul. 1 Maja 79, tel. 319, (remont)
- DW PTTK, ul. Waryńskiego 6, tel. 513,
- DW „Wilcza”, ul. Obrońców Pokoju 6, tel. 764,
- schronisko PTSM „Liczyrzepa”, ul. Gimnazjalna 9, tel. 290,
- kwatery prywatne, rezerwacja Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. 1 Maja 8, tel. 453, tlx 075214,
- schronisko PTTK „Strzecha Akademicka”, tel. 317,
- schronisko PTTK „Samotnia”, tel. 376.

KARPNIKI

- schronisko PTTK „Szwajcarka”, tel. 212-83.

KOWARY

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. 1 Maja 27, tel. 23-80, tlx 075502.

KRZESZÓW

- stacje turystyczne PTTK, rezerwacja BORT PTTK Kamienna Góra, tel. 31-44.

LEŚNA

- hotel „Centralny”, Rynek 3, tel. 11-249.

LUBAŃ ŚLĄSKI

- hotel „Łużyce”, ul. 7 Dywizji WP 14, tel. 24-62,

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowań „Karkonosze”, Zgorzelec, ul. Warszawska 17, tel. 24-53, tlx 075182,

LUBAWKA

- hotel „Lubavia”, Pl. Wolności 14, tel. 221.

LWÓWEK ŚLĄSKI

- hotel „Piast”, ul. Jaśkiewicza 1, tel. 615, 761,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. Sienkiewicza 42, tel. 777, tlx 075438.

ŁAGÓW K/ZGORZELCA

- schronisko PTSM „Łużyce”.

MARCZÓW (GM. WLEŃ)

- schronisko PTSM.

PIECHOWICE

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowań „Karkonosze”, Jelenia Góra, Pl. Ratuszowy 29a, tel. 242-06, tlx 075630

PODGÓRZYN

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowań „Karkonosze”, Jelenia Góra, Pl. Ratuszowy 29a, tel. 242-06, tlx 075630.

PRZESIEKA

- schronisko PTTK „Odrodzenie”, tel. 225-46.

RASZÓW

- schronisko PTSM „Rudawy”.

STRUŻNICA

- schronisko PTSM „Sokolik” tel. 212-24.

SZKLARSKA PORĘBA

- hotel „Karkonosze”, ul. Sikorskiego 2, tel. 22-81, tlx 075503,
- DW PTTK, ul. 1 Maja 16, tel. 27-09 (remont)
- schronisko PTTK „Łabski Szczyt”, tel. 24-50
- schronisko PTTK „Na Hali Szrenickiej”, tel. 24-21,
- stacje turystyczne PTTK, rezerwacja BORT PTTK, ul. Jedności Narodowej 6, tel. 21-23,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. 1 Maja 4, tel. 29-93,
- schronisko PTSM „Wojtek”, ul. Piastowska 1, tel. 21-41,
- schronisko PTTK „Kochanówka”, tel. 24-00.

ŚWIERADÓW ZDRÓJ

- hotel „Kwisa”, ul. Bieruta 8, tel. 231,
- schronisko PTTK „Na Stoku Izerskim”, tel. 416,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. Bieruta 8, tlx 075532.

ŚWIERZAWA

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowań „Karkonosze”, Pl. Wolności 43, tel. 313, tlx 075633.

WOJCIESZÓW

- pokoje gościnne, rezerwacja Ośrodek Sportu i Rekreacji, ul. Kochanowskiego 16, tel. 374.

ZGORZELEC

- hotel „Pod Orłem”, ul. Warszawska 15, tel. 24-63,

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Usług Turystycznych i Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. Warszawska 17, tel. 24-53, tlx 075182

DOMY WYCIECZKOWE PTTK

- JELENIA GÓRA, ul. 1 Maja 88, tel. 230-59
- KARPACZ, ul. Waryńskiego 6, tel. 19-513
- KARPACZ, ul. Obrońców Pokoju 6, tel. 19-764
- SZKLARSKA PORĘBA, ul. 1 Maja 16, tel. 17-27-09

Rezerwacji miejsc dla grup turystycznych w DW PTTK i w schroniskach górskich PTTK dokonuje Biuro Turystyki przy Okręgowym Zarządzie Gospodarki Turystycznej, Jelenia Góra, ul. 1 Maja 86, tel. 254-41.

SCHRONISKA MŁODZIEŻOWE NA TERENIE WOJEWÓDZTWA JELENIOGÓRSKIEGO

Schroniska stałe:

- Bukowiec 58-532, SM „Skalnik”, tel. Kowary 18 26 28, kat. II m. nocł. — 53,
- Jelenia Góra 58-500, SM „Bartek”, ul. Bartka Zwycięzcy 10, tel. 257-46, kat. II m. nocł. — 61
- Jelenia Góra 58-500, SM „Michalek”, ul. Wiejska 86a, tel. 241-55, kat. II m. nocł. — 100,
- Kamień k. Świeradowa 59-630, SM „Halny”, tel. Mirsk 336, kat. II, m. nocł. — 60,
- Karpacz 58-540, SM „Liczyrzepa”, ul. Gimnazjalna, tel. 19-290, kat. II, m. nocł. — 80,
- Łagów k. Zgorzelca 59-910, SM „Łużyce”, kat. II, m. nocł. — 32 (stałych) 12 (sezonowych),
- Marczów 59-613, gm. Wleń, kat. II, m. nocł. — 30,
- Raszków 58-424 Pisarzowice, SM „Rudawy”, kat. II, m. nocł. — 51,
- Rędziny 58-424 Pisarzowice, SM „Dolomit”, kat. II, m. nocł. — 51,
- Strużnica 58-515 Karpniki, SM „Sokolik”, tel. 212-24, kat. II m. nocł. — 51,
- Szklarska Poręba Dolna 58-515, ul. Piastowska 1, SM „Wojtek”, tel. 17 21 41, kat. II, m. nocł. — 100.

WYPOŻYCZALNIE SPRZĘTU TURYSTYCZNEGO

JELENIA GÓRA

- wypożyczalnia WPGT „Karkonosze”, ul. Armii Czerwonej (przy parkingu hotelu „Europa”),
- wypożyczalnia OSiR, ul. Chełmońskiego 9,
- wypożyczalnia TKKF, ul. Różyckiego 19.

KARPACZ

- wypożyczalnia WPGT „Karkonosze”, ul. Olimpijska 9 (parking PG „Orlinek”),
- wypożyczalnia TKKF, ul. 1 Maja 45,
- wypożyczalnia FWP, ul. Saneczkowa 5.

KAMIENNA GÓRA

- wypożyczalnia FWP, ul. 1 Maja 7
- wypożyczalnia OSiR, Pl. Sportowy 6.

ŚWIERADÓW ZDRÓJ

- wypożyczalnia FWP, ul. Sienkiewicza,
- wypożyczalnia OSiR.

WOJCIESZÓW

- wypożyczalnia OSiR, ul. Kochanowskiego 16.

ZGORZELEC

- wypożyczalnia OSiR, ul. Maratońska

SCHRONISKA GÓRSKIE PTTK

- „SZWAJCARKA” (Rudawy Janowickie), tel. 212-83, Karpniki,
- „CZARTAK” (Rudawy Janowickie), tel. 77, Czarnów
- „NA PRZEŁĘCZY OKRAJ” (Karkonosze), tel. 18-22-01, Kowary.
- „STRZECHA AKADEMICKA” (Karkonosze), tel. 19-317, Karpacz,
- „SAMOTNIA” (Kocioł Małego Stawu), tel. 19-376, Karpacz,
- „NAD MAŁĄ ŁOMNICZKĄ” (Kocioł Łomniczki), tel. 19-353, Karpacz (bez noclegów),
- „ODRODZENIE” (Przełęcz Karkonoska) — tel. 225-46, Przesieka,
- „POD ŁABSKIM SZCZYTEM” (Łabski Szczyt), tel. 17-24-50, Szklarska Poręba,
- „NA HALI SZRENICKIEJ” (Hala Szrenicka), tel. 17-24-21, Szklarska Poręba,
- „KOCHANÓWKA” (Wodospad Szklarki), tel. 17-24-00, Szklarska Poręba,
- „NA ZAMKU CHOJNIK” (Chojnik), tel. 535-35, Jelenia Góra.
- „PERŁA ZACHODU” (Siedlęcina), tel. 230-49, Jelenia Góra,
- „NA STOGU IZERSKIM” (Stóg Izerski).

SKLEPY SPORTOWE

- JELENIA GÓRA, ul. Konopnickiej 9, ul. Długa 13, Pl. Piastowski 15,
- KAMIENNA GÓRA, Pl. Wolności 4,
- BOLESŁAWIEC, ul. Rynek 4,
- KARPACZ, ul. 1 Maja 56,
- LWÓWEK ŚLĄSKI, ul. Wolności 1,
- LUBAŃ ŚLĄSKI, ul. Spółdzielcza
- SZKLARSKA PORĘBA, ul. 1 Maja 6,
- ZGORZELEC, ul. Dzierżyńskiego

CENNIK USŁUG NOCLEGOWYCH W WOJEWÓDZTWIE JELENIOGÓRSKIM

Obiekt		pokój 1-os.		pokój 2-os.		pokój 3-os.		4 os.	wiel- osobowe
		bez	łaż.	łaż.	bez.	łaż.	bez.		
JELENIA GÓRA									
Hotel Sportowy	kat. ***	—	—	430	—	193	—	—	—
Hotel Polmozbyt	**	—	—	—	200	—	180	160	—
Hotel Spartakus	**	—	—	400	350	—	—	—	—
Hotel MZKS	**	—	—	520	—	—	—	180	—
Hotel Europa	***	544	426	782	624	—	—	239	196
Hotel Cieplice	****	572	—	870	—	—	—	—	—
DW Pod Różami (charter)	II	—	—	—	430	—	170	133	—
Dom Turysty PTTK	II	umyw. 390	—	umyw. 280	—	umyw. 230	—	umyw. 180	130
KARPACZ									
Orlinek (pensjonat)	II	—	—	740	630	—	237	237	—
Pensjonat Zielonka	III	—	—	—	430	—	—	—	—
Hotel Skalny-Orbis	****	1400	1200	—	—	—	—	—	—
Dom Turystyczny PTTK	II	umyw. 390	351	umyw. 200	252	um w. 230	207	umyw. 180	130
DW PTTK Wilcza	II	455	410	394	355	333	300	237	212
SZKLARSKA PORĘBA									
Hotel Karkonosze	*	—	—	—	415	—	173	173	140
DW PTTK	II	umyw. 380	351	umyw. 280	252	umyw. 230	207	umyw. 180	130
Motel Relaks	**	—	392	—	550	—	200	—	—
BOLESŁAWIEC									
Hotel Piast	**	518	420	379	—	300	—	300	—
BOLKÓW									
Hotel Turysta	**	342	299	—	429	—	202	164	—
GRYFÓW ŚLĄSKI									
Hotel Gryf	**	—	299	—	429	—	—	—	—
LEŚNA									
Hotel Centralny	IV	—	—	—	—	—	180	—	180
LUBAWKA									
Hotel Lubavia	**	—	299	—	429	—	202	—	169
LWÓWEK ŚLĄSKI									
Hotel Piast	**	518	420	379	—	300	—	300	—
JAKUSZYCE									
Gospoda Graniczna	—	—	kat. II 260	—	kat. II 260	—	—	—	—
PILCHOWICE									
Hotel „Nad Zaporą”	**	—	—	—	429	—	—	202	—
ŚWIERADÓW ZDRÓJ									
DW Kwisa	II	—	260	—	430	—	173	133	133
ZGORZELEC									
Hotel Pod Orłem	*** **	*** 673	** 315	*** 1000	** 430	*** 400	** 180	—	—
pryszni. 640									

UWAGA- W zależności od decyzji kierownika zakładu stosuje się opłatę za pierwszą dobę w wysokości do 50 zł
Cena w pokojach 3 i więcej osobowych dotyczy miejsca w pokoju

ZIMA 83/84

ZASADY BEZPIECZNEGO PORUSZANIA SIĘ ZIMĄ:

- wędrując powyżej granicy lasów należy bezwzględnie trzymać się szlaków znaczo-nych tyczkami,
- nie zbliżać się do krawędzi kotłów, z uwa- gi na możliwość obsunięcia się olbrzymich nawisów śnieżnych,
- ostrzega się przed wchodzeniem do wszyst- kich kotłów polodowcowych (Kocioł Łom- niczki, Biały Jar, Czarny Kocioł, oba Śnież- ne Kotły, Kocioł Szrenicy i Łabskiego Szczy- tu) ze względu na niebezpieczeństwo lawin,

- w górach należy zachowywać się cicho, nie robić dłuższych postojów i nie odpoczywać pod skałami.
- zostawić w miejscu noclegu informację o zamierzonej trasie,
- nigdy nie wychodzić w góry samotnie.

Nad bezpieczeństwem turystów, zarówno latem jak i zimą, czuwa Górskie Ochotnicze Pogoto- wie Ratunkowe.

Centralna Stacja GOPR mieści się w Jeleniej Górze, ul. Świerczewskiego 79, tel. 247-34, te- lefon alarmowy 986.

STACJE GOPR

- górna stacja kolei linowej na Kopę,
- schronisko PTTK „Strzecha Akademicka” tel. 19-317

- schronisko PTTK „Odrodzenie” tel. 225-46
- schronisko PTTK „Na Hali Szrenickiej” tel. 17-24-21
- schronisko PTTK „Pod Łabskim Szczytem” tel. 17-24-50
- górna stacja kolei linowej na Szrenicy

PUNKTY RATUNKOWE GOPR

- schronisko PTTK „Samotnia” tel. 19-376
- schronisko BPiP „Domek Myśliwski” tel. 19-419
- schronisko PTTK „Na Zamku Chojnik” tel. 535-35
- OSiR Wojcieszów tel. 374

- Świeradów ul. Bieruta 5, tel. 516, 287

Dobrze jest przed wyruszeniem w góry za- sięgnąć informacji o pogodzie, stanie nartos- trad, pokrywie śnieżnej itp. Otrzymanie ich jest możliwe, już od 9.00 rano każdego dnia, w Stacji Centralnej GOPR tel. 247-34, lub Woje- wódzkim Ośrodku Informacji Turystycznej tel. 220-00.

KARPACZ

WYPOŻYCZALNIE SPRZĘTU TURYS- TYCZNEGO

- WPGT „Karkonosze” ul. Olimpijska 9 k/„Orlinka”, czynna — godz. 8.00—17.00
- FWP, ul. Saneczkowa 5, czynna — godz. 8.00—15.00
- MOSiR, ul. Krótka 4, czynna — godz. 8.00—15.00
- TKKF, ul. 1 Maja 23, czynna — godz. 8.00—10.00, 13.00—15.00
- prywatne: ul. 1 Maja 49, 1 Maja 57

SZKÓŁKA NARCIARSKA PTTK

Akwizycję chętnych prowadzi BORT PTTK ul. 1 Maja 8, tel. 19-316. Szkoleniem zajmują się instruktorzy narciarstwa z uprawnieniami PZN. Stałe dyżury instruktorów narciarstwa pełnio- ne są na stoku „Michałka”

TORY SANECZKOWE

- koło pensjonatu „Orlinek”
- koło schr. PTTK „Strzecha Akademicka”
- z Bierutowic

LODOWISKO

- na kortach tenisowych ul. Olimpijska — czynne cały dzień.

WYCIĄG KRZESEŁKOWY NA KOPE

- ul. Turystyczna 4, tel. 19-284 dł. 2270 m, wys. n.p.m. 1360 m, czynny — 8.30—15.30 (os-)

tatni wjazd z możliwością powrotu), cena biletu 25 zł

WYCIĄGI ORCZYKOWE I WNTS

- pod wyciągiem krzesełkowym — dł. 707 m, różnica wzniesień 229 m, wys. n.p.m. 1317 m, czynny — 8.30—15.30, cena biletu 15 zł
- „Złotówka” — dł. 628 m, wys. n.p.m. 1263 m, różnica wzniesień 151 m, czynny — 8.30—16.00, cena biletu 15 zł
- „Michałka” — dł. 150 m, różnica wzniesień 40 m — ul. Strażacka
- „Piko” — ul. Wolna, dł. 180 m, różnica wzniesień 60 m
- „Kolorowa” — ul. Waryńskiego, dł. 220 m, różnica wzniesień 85 m
- „Góralka” — ul. Odrodzenia, dł. 150 m, różnica wzniesień 65 m

WYCIĄGI ZACZEPOWE

instalowane są przy ośrodkach wypoczynko- wych zakładów pracy i w miarę zalegania pok- rywuy śnieżnej na większych półkach narciar- skich.

SKOCZNIE NARCIARSKIE

- Duża — ul. Olimpijska
- Mała — ul. Rybacka

NARTOSTRADY I TRASY BIEGOWE

— trasa zjazdowa „LICZYRZEPA” dl. 2.600 m, różnica wzniesień 431 m, start na Kopie, meta przy dolnej stacji Kolei Linowej. Jest to trasa szybka i trudna przy zmieniających warunkach atmosferycznych. Górny odcinek nartostrady biegnie lasem, jest to tzw. „ESO”, z którego wyjazd pod wyciąg jest trudny ze względu na możliwość wystawiania spod śniegu kamieni. Trasa jest oznakowana tablicami i tyczkami.

— „ZŁOTÓWKA” — dl. 2.600 m, różnica wzniesień 703 m, biegnie od schroniska PTTK „Strzecha Akademicka” — łączy się z „Liczyrzepa” między 8 a 9 podporą Kolei Linowej. Szeroka — 20–30 m, bardzo łagodna, przystosowana dla średnio i słabo zaawansowanych narciarzy. Piękna widokowo.

— „ŁOMNICZKA” — dl. 1.800 m, różnica wzniesień 487 m. Od szczytu Kopy biegnie tak samo jak „Liczyrzepa”, następnie skręca w prawo i kończy się w pobliżu PG „Orlinek”.

KAMIENNA GÓRA

WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU TURYSTYCZNEGO

— MOSiR — ul. Słowackiego 27, tel. 27-01, czynna jest od godz. 7.00 do 15.00.

SZKÓŁKA NARCIARSKA

— „Szkoła regat zimowych” — zgłoszenia przyjmuje MOSiR Kamienna Góra, ul. Słowackiego 27, tel. 27-01.

wackiego 27, tel. 27-01. Szkolenie prowadzi instruktorzy PZN.

LODOWISKO

— OWS — na zalewie

WYCIĄGI NARCIARSKIE

— zaczepowy — na Górze Parkowej (cena przejazdu 3 zł, dorośli, 2 zł dzieci)

WOJCIESZÓW

WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU TURYSTYCZNEGO

— OSiR ul. Górnicza 8, tel. 317, czynna — godz. 9.00–16.00

SZKÓŁKA NARCIARSKA

— prowadzi Ośrodek Sportu i Rekreacji dla młodzieży w okresie ferii zimowych.

TOR SANECZKOWY

— na stoku góry Milek, dl. 150 m.

LODOWISKO

— przy SP, ul. Żeromskiego

WYCIĄG NARCIARSKI

— zaczepowy, na Górze Milek, dl. 352 m, różnica wzniesień 127 m, ceny biletów: dzieci 2 zł, dorośli 4 zł, karnety odp. 20 i 40 zł.

KOWARY

WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU SPORTOWEGO

— OSiR, ul. Findera 6a, czynna — godz. 11.00–15.00, tel. 18-23-28.

WYCIĄG NARCIARSKI

— Kowary Pogórze — dwa wyciągi orczykowe o dl. 500 m, różnica wzniesień 152 m.

SZKLARSKA PORĘBA

WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU TURYSTYCZNEGO

— WPGT „Karkonosze”, dworzec autobusowy
— FWP, ul. 1 Maja 7

SZKÓŁKA NARCIARSKA

— zgłoszenia przyjmuje BORT PTTK w Szklarskiej Porębie, ul. Jedności Narodu 6, tel. 17-21-23. Zajęcia prowadzi instruktorzy narciarstwa z uprawnieniami PZN.

WYCIĄG KRZESEŁKOWY NA SZRENICE

— ul. Turystyczna, tel. 17-21-18, długość wyciągu 3037 m, wys. n.p.m. 1352 m, różnica

wzniesień 636 m, dwuodcinkowy. Czynny — godz. 8.30–15.30 (ostatni wjazd z możliwością powrotu), cena biletu za 1 odcinek 20 zł.

LODOWISKO

— pl. Sportowy 6, MOSiR

WYCIĄGI NARCIARSKIE ORCZYKOWE

— wyciąg orczykowy WNTS — wzdłuż wyciągu krzesłkowego — wys. n.p.m. 1306 m, długość 1092 m, różnica wzniesień 363 m
— wyciąg orczykowy na Halli Szrenickiej — wys. n.p.m. 1297 m, długość 702 m, różnica wzniesień 139 m

Wyciągi zaczepowe instalowane będą przy ośrodkach wypoczynkowych zakładów pracy i na większych półkach narciarskich.

NARTOSTRADY I TRASY BIEGOWE

— TRASA ZJAZDOWA ZE SZRENICY — długość 2080 m, różnica wysokości 536 m. Szerokość trasy — 20–30 m. Jest to trasa trudna, przygotowana dla narciarzy wysoko zaawansowanych i zawodników.

— „LOLOBRYGIDA” — długość 4444 m, różnica wzniesień 632 m. Biegnie od górnej stacji Kolei Linowej do dolnej. Szerokość nartostrady — 20–30 m. Przeznaczona jest dla narciarzy zaawansowanych. Przy niekorzystnych warunkach śniegowych — niebezpieczna.

— „ŚNIEŻYNKA” — długość 2900 m, różnica

wzniesień 455 m. Biegnie od Szrenickiej Skali do stacji pośredniej Kolei Linowej, szerokość — 20–30 m. Trasa przeznaczona jest dla mało zaawansowanych i początkujących narciarzy.

— „BYSTRA” — długość 3862 m, różnica poziomów 515 m. Biegnie z grani Łabskiego Szczytu do stacji pośredniej Kolei Linowej.

— „PUCHATEK” — długość 1468 m, różnica poziomów 171 m. Trasa przebiega od stacji pośredniej Kolei Linowej do dolnej. Jej szerokość wynosi — 10–20 m, przeznaczona jest dla narciarzy początkujących i mało zaawansowanych.

— trasy biegowe są w rejonie Jakuszyce — trzy pętle o długości od 3,5 do 10 km.

ŚWIERADÓW ZDRÓJ

WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU SPORTOWO-TURYSTYCZNEGO

— OSiR, ul. Nowotki 15a
— Klub „Kryształ” — godz. 8.00–18.00
— wypożyczalnia FWP, ul. Sienkiewicza — czynna godz. 8.00–16.00

SZKÓŁKA NARCIARSKA

— prowadzi ją będą instruktorzy PZN dla wczasowiczów

przebywających na wczasach zimowych — zgłoszenia przyjmuje Biuro Usług Turystycznych „Karkonosze” ul. Biełuta 8, tel. 287.

WYCIĄGI NARCIARSKIE

— orczykowy, ul. Kilińskiego — dl. 400 m
— orczykowy, ul. Nadbrzeżna — dl. 500 m
— zaczepowy, ul. Graniczna

JELEŃ GÓRA

WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU TURYSTYCZNEGO I SPORTOWEGO

— WPGT „Karkonosze” — ul. Armii Czerwonej (przy wejściu na parking hotelu „Europa”), czynna — godz. 7.00–15.00
— OSiR, ul. Chelmońskiego 9, tel. 220-36, czynna — godz. 7.30–15.30
— TKKF, ul. Różckiego 19, czynna — godz. 13.00–17.00

NAPRAWA SPRZĘTU SPORTOWEGO

— Autoryzowany Serwis Narciarski „Marker” ul. 15 Grudnia 22, czynny od grudnia do

lutego, godz. 10.00–18.00. Prowadzi usługi w zakresie naprawy nart, montażu wiązań, ostrzenia oraz nauki jazdy na nartach.

LODOWISKA

— na osiedlu Zabobrze — ul. Różckiego, ul. Ogińskiego
— Ośrodek Wypoczynku Świątecznego „Rakownica”, ul. Okopowa

WYCIĄG ZACZEPOWY

— na terenie Ośrodka Wypoczynku Świątecznego przy ul. Okopowej.

opr. ZOFIA MILEWSKA i EWA STACHOWSKA

BANK REZERW WCZASOWYCH

Wzorem sezonu letniego Bank Rezerw Wczasowych w Jeleniej Górze wznowił swoją działalność w zakresie gromadzenia i udostępniania informacji:

— o wolnych miejscach wczasowych w bazie zakładowej i turystycznej,
— o wolnych miejscach w ośrodkach wypoczynku świątecznego i w ośrodkach wypoczynkowo-kolonijnych,
— o rezerwach w transporcie przedsiębiorstw turystycznych.

Zgłoszenie miejsc do Banku jest odpłatne (koszt zgłoszenia wynosi 50 zł od 1 skierowania wczasowego).

W bieżącym sezonie zimowym Bank Rezerw Wczasowych prowadzi również sprzedaż skierowań wczasowych. W przypadku jego przyjęcia do sprzedaży, jednolita, zryczałtowana opłata wynosi 200 zł od jednego sprzedanego skierowania. Skierowania pozostawione w Banku Rezerw Wczasowych do sprzedaży komisowej, które nie zostaną sprzedane, nie są obciążane żadną opłatą. Pozostałe szczegółowe warunki określi zawarta umowa — komis.

Należność za zamieszczenie informacji w Banku należy przekazywać na konto: „WOIT — WPGT „Karkonosze” w Jeleniej Górze, nr 23012 — 1153, a wpłaty oznaczać symbolem „Bank Rezerw Wczasowych”.

Zgłoszenia miejsc należy przekazywać na adres Banku Rezerw Wczasowych, Jelenia Góra, 15 Grudnia (pawilon WOIT), tel. 220-00, tlx 075471.

BANK REZERW WCZASOWYCH

zapewnia popularyzację zgłoszonych miejsc przez:
— udzielanie bezpłatnej informacji odbiorcom indywidualnym i zbiorowym zgłaszającym się do siedziby Banku;

- wymianę informacji z innymi Bankami Rezerw Wczasowych;
- umieszczanie informacji o wolnych miejscach w środkach masowego przekazu;
- ułatwia turystom wybór atrakcyjnego miejsca wypoczynku;
- umożliwia właścicielom bazy wypoczynkowej pełniejsze wykorzystanie miejsc, oferuje skierowania wczasowe w atrakcyjnych miejscowościach województwa.

BIURO USŁUG TURYSTYCZNYCH „KARKONOSZE” w Szklarskiej Porębie, ul. 1 Maja 4, tel. 17 23 93, tlx 075 261

posiada 79 miejsc wczasowych w pokojach gościnnych I i II kat. w turnusach 7 dniowych:
5—11.01; 1—7.04, 10—16.04, 1 19—25.04.84. tj:

— 20 miejsc w pokojach 2 osob. kat. II, cena skierowania 4.600 zł,	
— 20 miejsc w pokojach 2 osob. kat. I, „ 4.846 zł,	
— 18 miejsc w pokojach 3 osob. kat. I, „ 4.600 zł,	
— 21 miejsc w pokojach 3 osob. kat. II, „ 4.436 zł,	

oraz 79 miejsc w turnusach 14 dniowych: 13—26.01; 1—14.03; 17—30.03.84.

Struktura miejsc j.w., podajemy ceny skierowań wczasowych:

miejsce w pokoju 2 osobowym kat. II — 9.134 zł,	
„ 2 osobowym kat. I — 9.625 zł,	
„ 3 osobowym kat. I — 9.134 zł,	
„ 3 osobowym kat. II — 8.806 zł.	

BIURO USŁUG TURYSTYCZNYCH „KARKONOSZE” w Kowarach, ul. 1 Maja 27 tel. 18 23 80, tlx 075502

posiada 33 miejsca w stacji turystycznej „Nad Jedlicą”, w terminie od 11 do 24.01 tj.

6 pokoi 4 osob., cena skierowania 7.929 zł,	
1 pokój 5 osob., „ 7.929 zł,	
1 „ 3 osob., „ 8.251 zł,	
1 „ 1 osob., „ 8.895 zł	

oraz po 13 miejsc w turnusach: 14—27.02; 1—14.03; 17—30.03. (w tym 2 pokoje 4 osob. i 1 pokój 5 osobowy).

Ponadto w bazie pokoi gościnnych dysponuje: 7 pokojami 3 osob. (cena skierowania 7.808 zł) i 11 pokojami 2 osobowymi (cena skierowania 8.108 zł).

BIURO USŁUG TURYSTYCZNYCH „KARKONOSZE” w Świeradowie Zdroju, ul. Bieruta 8, tel. 16-287, tlx 075532

posiada 29 miejsc w pokojach gościnnych kat. I i II w turnusie od 3 do 11.01:

w tym: 1 pokój 2 osob. kat. I cena skierowania 4.745 zł,	
2 pokoje 4 osob. „ 4.557 zł,	
kat. I 2 pokoje 1+1 osob. „ 5.182 zł,	
„ 1 pokój 2 osob. „ 5.119 zł,	
kat. II 1 pokój 2 osob. „ 4.745 zł,	
„ 3 pokoje 3 osob. „ 4.557 zł.	

Turnus II od 12 do 26.01.84 — struktura pokoi przedstawia się j.w, natomiast ceny kształtują się następująco:

1 pokój 2 osob. kat. II, cena skierowania 7.045 zł,	
2 pokoje 4 osob. „ 6.765 zł,	
2 pokoje 4 osob. „ 6.765 zł,	
kat. I 2 pokoje (1+1) „ 8.200 zł,	
1 pokój 2 osob. „ 7.547 zł,	
kat. II 1 pokój 2 osob. „ 7.045 zł,	
3 pokoje 3 osob. „ 6.765 zł.	

Ponadto na życzenie Klienta biuro organizuje dodatkowe świadczenia (instruktora KO, instruktora narciarskiego, wycieczkę autokarową, kulię, prelekcję).

UWAGA: Ceny skierowań podano w oparciu o obowiązujące aktualnie cenniki — mogą ulec zmianie.



Fot. archiwum



Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru „Karkonoszy”.

POZIOMO:

1) promotor, 5) torba, 8) zmowa, 13) miano, 15) profesjonalizm, 16) kalina, 18) trapez, 19) Pajace, 20) krater, 23) as, 24) Rn, 25) Omsk, 28) ogar, 32) osep, 33) narwal, 34) Ares, 36) szal, 37) WiN, 38) pot, 39) Amon, 41) morka, 42) rotor, 44) ar, 46) la, 48) re, 49, takt, 51) Anka, 52) Syria, 53) dola, 54) ikra, 55) Si, 56) Ewa, 57) szton, 59) Lima, 63) Jena, 64) Na, 65) fa, 66) Omaha, 67) Lw, 68) erb, 70) za, 71) Amor, 73) usta, 76) Sawa, 78) Tekla, 79) dr, 80) nów, 81) pora, 83) Ra, 84) oranż, 88) progresja, 92) drapacz, 95) c.o., 98) demon, 99) antrakt, 100) szarża, 102) szmat, 103) stypa, 104) prostota.

PIONOWO:

1) pomsta, 2) Osaka, 3) Opole, 4) ospa, 6) opera, 7) bojler, 9) Malta, 10) wizjer, 11) bosak, 12) znak, 14) napis, 17) Iza, 21) rygor, 22) RNA, 26) marynata, 27) klan-ger, 29) asesor, 30) resztką, 31) Uniwers- sjada, 35) alt, 38) poklask, 40) morena, 43) powab, 45) pralina, 47) Akyrema, 50) trawa, 51) aluzja, 55) sonar, 58) Teheran, 60) inwestor, 61) taraban, 62) komando, 69) bławatek, 72) Os, 74) tera, 75) akant, 77) wór, 81) poza, 82) Rio, 85) Ta, 86) trakt, 87) posada, 89) rzecz, 90) groza, 91) jenot, 93) Pi, 94) Cezas, 96) trop, 97) aria, 101) Kr.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru listopadowego wylosowali: **Zdzisław Kalbrun**, ul. Wiosenna 5, 58 506 Jelenia Góra i **Janusz Adrjanowicz**, ul. Nowowiejska 2, 58 500 Jelenia Góra.

Na rozwiązania oczekujemy jak zwykle do końca miesiąca.

ZA MIESIĄC:

- ☐ OSIEMNASTOWIECZNY PLAN JELENIEJ GÓRY
- ☐ ZABYTKI WOJEWÓDZTWA JELENIÓGÓRSKIEGO
- ☐ JAK PIŁKARZE „KARKONOSZY” WALCZYLI O PUCHAR POLSKI
- ☐ KARKONOSZE Z ŁÓWÓW SŁYNNE
- ☐ RECENZJE
- ☐ KRZYŻÓWKA

A B C D E F G H I J K L M N O P

**POZIOMO:**

1) żona popa, 4) nadmiernie interesuje się picią odmienną, chutliwy, 8) pojęcie, definicja, 10) pomieszczenie pilota, 11) nazwa węgierskiego „jelcza”, 14) ryzyko dla będącego na diecie, 17) gromadka np. dzieci (starop.), 18) były mistrz wioślarski, 19) grupa czynnych pierwiastków, 22) nazwa, mgławicy kosmicznej, 24) okres w dziejach, 27) barwnie upierzona papuga, 28) komedia Zapolskiej, 29) samochodowe M-1, 30) Ella, wokalistka jazzowa.

PIONOWO:

1) elegancko na terenach wiejskich, 2) władza ustawodawcza, 3) kończy mod-

litwę, 4) twórca literacki, 5) mechaniczny wzmacniacz głosu, 6) bywa bez teki, 7) Kłodzka, Łużycka, 8) warsztat m.in. z imadłem i pilnikami, 12) jest nim cesarz i król, 13) zajęcza noga, 15) żargonowo o tanim winie owocowym, 16) dolnośląskie miasto, 20) perforowany brulion ołówkowy, 21) protoplasta Rzymian, 23) bezradny mówca do obrazu, 25) np. H_2SO_4 , 26) Salvatore, 28) uzdrowisko belgijskie.

(KAR)

Hasło: (G—4, 1—K, 9—P, 9—D) (10—K, 1—B, 8—J) (9—G, 12—B, 14—H, 6—I, 10—M, 2—P) (1—C, 1—M, 7—F) (3—E, 3—N, 1—F, 14—K, 13—E, 8—O, 7—L).